

0296/1988.-8

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1988



(457)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Elżbieta Niemczuk-Weiss: Jubileusze w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego</i>	543
<i>Roxana Sinielnikoff: Oboczność dźwięcz trzymać w dziełach Łukasza Górnickiego</i>	554
<i>Jadwiga Chłudzińska-Świątecka: Jaka była polszczyzna Bogusława Radziwiłła?</i>	566
<i>Halina Rybicka: Wyrazy pochodzenia obcego w „Pamiętnikach” Jana Ch. Paska</i>	576
<i>Barbara Bartnicka: Język listów Stanisława Przybyszewskiego</i>	582
<i>Władysław Kupiszewski: Funkcje stylistyczne zapożyczeń obcych w „Syzyfowych pracach” Stefana Żeromskiego</i>	598
<i>Grzegorz Dąbkowski: Stylizacja językowa w powieści Andrzeja Makowieckiego „Noc saksofonów”</i>	602

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Anna Borkowska: Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego</i>	606
---	-----

RECENZJE

<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk: Marek Cybulski, „Język piętnastowiecznej części »Psalterza floriańskiego«. Ortografia, fonetyka, fleksja”, Acta Universitatis Lodzensis, Łódź 1988</i>	610
<i>Andrzej Kątny: Ryszard Lipczuk, „Verbale Tautonyme lateinischer Herkunft in deutsch-polnischer Relation”, Göppingen, Kummerle Verlag 1987</i>	611

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.: Imiona naszej ojczyzny</i>	613
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>D. B.: Wszędobyłska -ówka</i>	617
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Elżbieta Niemczuk-Weiss

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersytetu WarsZawskiego

W styczniu bieżącego roku w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego obchodzono uroczyste jubileusz 35-lecia pracy naukowej czterech pracowników: prof. dr hab. Barbary Bartnickiej¹, doc. dr hab. Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej, doc. dr hab. Haliny Rybickiej-Nowackiej², doc. dr hab. Roxany Sinielnikoff.

Z tej okazji zorganizowano towarzyskie spotkanie z udziałem Jubilatek oraz Ich przyjaciół, kolegów i wychowanków. Gośćmi honorowymi byli prof. Stanisław Skorupka z żoną. Gromkie „100 lat” w wykonaniu ponad 50 osób poprzedziło ciepłe, przyjacielskie życzenia zdrowia, dalszej pracy i osobistego zadowolenia z osiągnięć naukowych, składane przez pracowników IJP, a zwłaszcza Zakładu Historii Języka (z którym wszystkie Jubilatki są związane), Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Instytutu Sławistyki UW. Odczytano także gratulacje i powinszowania od kolegów, którzy nie mogli wziąć udziału w uroczystości. A potem przy zastawionych „na słodko” stołach zaczęto snuć opowieść „o tym, jak to drzewiej bywało”.

Docent Jadwiga Chludzińska wróciła pamięcią do czasów, gdy Wydział Psychologii mieszczący się jeszcze przy ul. Smulikowskiego użyczał gościny Seminarium Języka Polskiego. Postacią pierwszoplanową w środowisku językoznawczym był prof. Witold Doroszewski. Wszyscy jego współpracownicy i uczniowie brali udział w słynnych już dziś badaniach dialektologicznych. Nie było końca opowiadaniom o grupach rowerowych i motorze Profesora, o spotkaniach młodych badaczy z pracownikami administracji terenowej lat pięćdziesiątych.

¹ Profesor Barbarze Bartnickiej został poświęcony 1. numer „Poradnika Językowego” z b. r.

² 1 VII b. r. Rada Państwa nadała Halinie Rybickiej-Nowackiej tytuł profesora nadzwyczajnego. Red.

Profesor Stanisław Skorupka z dużą sympatią wspominał czasy przenosin Zakładu Języka Polskiego do dzisiejszego gmachu Polonistyki, wielkie zaangażowanie i zapał, jakie wtedy łączyły wszystkich pracowników i studentów znoszących meble, książki, skupujących nieraz z dużym trudem czasopisma językoznawcze. Ta nadzwyczajna atmosfera pomagała pracować i studiować nawet wtedy, gdy wykładu trzeba było słuchać w zatłoczonej sali, siedząc na ukrytych wcześniej pod parapetem dwóch nogach krzesła.

Postać Mistrza – Witolda Doroszewskiego, „starszego krewnego, choć budzącego respekt” – powróciła znów w opowiadaniach doc. Roxany Sinielnikoff. Wielu obecnym na spotkaniu przypomniła ona słynne imieniny Profesora, urządzone zwykle na jego jachcie, który zamieniał się zawsze w rozśpiewany okręt pełen przyjaciół i znajomych solenizanta.

Profesor Barbara Bartnicka wspominała z wdzięcznością dobrą szkołę uczenia, jaką była dla niej praca w warszawskiej WSP, gdzie na początku dydaktyka „czyhały gremialne hospitacje zwierzchników”, konieczność prowadzenia różnorodnych typów zajęć, wymagających dokładnego przygotowania. To wszystko sprawiło, że młoda asystentka była dużo sroższa dla studentów od swoich nauczycieli – prof. Tadeusza Pasierbińskiego, prof. Bronisława Wieczorkiewicza i prof. Haliny Konecznej.

Również do lat studiów sięgnęła pamięcią doc. Halina Rybicka-Nowacka, przypominając 52-letniego wówczas prof. W. Doroszewskiego, młodego dra S. Skorupkę i podziwianą przez studentów młodziutką asystentkę H. Kurkowską.

O niezwyklej skromności Jubilatki najlepiej świadczy to, że w czasie całego spotkania tak mało kierowały uwagę na siebie. Mówiły nie o sobie, lecz o swoich przyjaciółach, współpracownikach, głównie zaś o swoim Mistrzu. Sympatia, szacunek i uznanie, jakimi cieszą się w środowisku, Ich dobroć i uczynność sprawiły, że każdy na spotkanie prócz życzeń i symbolicznego kwiatka przyniósł uśmiech. Serdeczna od początku atmosfera ośmielała coraz to nowe osoby do opowieści i wspomnień. Posypały się dowcipy, nawet muzyczne zagadki w wykonaniu doc. Adama Weinsberga. Profesor Doroszewski był obecny nie tylko we wspomnieniach i na wizerunku wiszącym na ścianie nad głowami bohaterki dnia, ale także w ludowych piosenkach i przyśpiewkach, które bardzo lubił i bez których nie obywatła się żadna wyprawa dialektologiczna. Solistami byli: doc. Halina Rybicka-Nowacka, doc. Jadwiga Sambor i doc. Adam Weinsberg. Okazało się przy tym, że językoznawcy tworzą wspaniałe akompaniujący zespół.

Wszystkim drogim Jubilatkom – ad multos annos!

* * *



Jadwiga Chłudzińska-Świątecka urodziła się w Łomży. Tuż po wojnie rozpoczęła studia w Akademii Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa i w Uniwersytecie Warszawskim na filologii polskiej. Malarska natura Magistrantki i fascynacja osobowością prof. Doroszewskiego sprawiły, że pod jego kierunkiem powstała praca „Z dziejów polskiego słownictwa plastycznego”, na której podstawie w 1950 r. Jadwiga Chłudzińska uzyskała stopień magistra filologii polskiej. Po ukończeniu studiów krótko pracowała w Redakcji Słownika Języka Polskiego, a od grudnia 1950 r. była już zastępcą asystenta w Katedrze Języka Polskiego UW.

Od tego czasu datuje się Jej współpraca z Zespołem dialektologicznym UW, następnie przekształconym w Pracownię Dialektologiczną Instytutu Języka Polskiego PAN. Z tą placówką naukową Jubilatka współpracuje do dziś, uczestnicząc w badaniach terenowych, opracowaniach kwestionariuszy i opisie zebranych materiałów.

W 1986 r. doktoryzuje się u prof. W. Doroszewskiego na podstawie dysertacji *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur* (rozprawa została opublikowana w „Pracach Filologicznych”, t. XXII, 1972), która stanowi kontynuację teorii słowotwórczej prof. Doroszewskiego, jest jej zastosowaniem do faktów gwarowych.

Również na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1979 uzyskuje habilitację na podstawie pracy „Rzeczowniki postadiektywne – studium słowotwórczo-leksykalne” (wydanej w Warszawie w 1980 r.), która przynosi Jej Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki za duży wkład w badanie współczesnego języka polskiego.

Przez dwa lata, do 1981 roku, jest lektorem języka polskiego w Ecole des Langues Orientales Vivantes w Paryżu. W 1982 roku otrzymuje stanowisko docenta w IJP UW, a od roku 1986 kieruje Zakładem Historii Języka Polskiego i Dialektologii w tymże instytucie.

Na dorobek naukowy doc. Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej składają się prace z zakresu dialektologii, leksykologii, słowotwórstwa historycznego i współczesnego.

Rozpocząwszy, niewątpliwie pod wpływem swego mistrza uniwersyteckiego – Witolda Doroszewskiego, działalność naukową od dialektologii, zajmuje się nią do dziś. Najwięcej uwagi poświęca badaniu języka Warmii i Mazur. Znane dialektologom są Jej artykuły *Zróżnicowanie fonetyczne a zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze Warmii* (Por. Jęz. 1952, z. 9). *Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur (uwagi słowotwórczo-semantyczne)* (Por. Jęz. 1956, z. 1). Ukoronowaniem dziesięcioletnich samodzielnych badań w terenie, a jednocześnie najważniejszą pracą Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej, łączącą Jej zainteresowania dialektologiczne i słowotwórcze, jest rozprawa *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur* (PF, XXII, 1972).

Zainteresowania wnikliwego badacza, refleksje nad zjawiskami słowotwórczymi w gwarach przenosi Autorka na grunt języka współczesnego, dając tym samym bogatszy opis konstrukcji języka ogólnego. Tej tematyce są poświęcone artykuły: *O formacjach typu podpunkt, zapazucha* (Por. Jęz. 1956, z. 3). *O pewnym typie derywacji wstecznej we współczesnym języku polskim* (PF, XVII, 1969), *Wyrazy typu brodac, broda w funkcji określającej* (PF, XIX, 1971).

Znaczący wkład do badań współczesnego języka polskiego stanowi rozprawa „Rzeczowniki postadiektywne – studium słowotwórczo-leksykalne”, Warszawa 1980. Autorka zajmuje się w niej rzeczownikami utworzonymi od przymiotników przez derywację wsteczną. Zebrawszy materiał liczący ok. 1,5 tys. formacji słowotwórczych, zinterpretowała go w sposób wszechstronny, wykrywając wiele prawidłowości w tworzeniu omawianych formacji. Ukazała interesujący Ją typ słowotwórczy na tle tendencji rozwojowych słowotwórstwa polskiego. Praca ta ma charakter inspirujący do dalszych badań.

Zainteresowania współczesnością zaowocowały też udziałem Jubilatki w ocenach polszczyzny prasy technicznej (*Charakterystyka składni czasopism technicznych*, Wyd. NOT, Warszawa 1975).

Z ostatnich prac Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej zwracają uwagę teksty *O współczesnej terminologii cerkiewno-teologicznej w Polsce* i *O niektórych przypadkach supletywizmu*; oba ukazały się w „Pracach Filologicznych”.

Jadwiga Chludzińska-Świątecka jest też popularyzatorką wiedzy o języku. Przez wiele lat redagowała rubrykę *Gawędy o języku* w „Chłopskiej Drodze”. Współpracowała z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych, prowadząc wykłady w Białymstoku oraz seminarium doktoranckie w Łomży. Nie pozostaje również dłużna swemu rodzinnemu miastu. Języka jego mieszkańców dotyczy praca *Gwara Ziemi Łomżyńskiej* („Literatura Ludowa” 1963).

Trudno nie wspomnieć o dydaktyce, której Jadwiga Chludzińska-Świątecka poświęca tak wiele serca i zaangażowania. Wieloletnie doświadczenie poparte zdolnościami pedagogicznymi pozwoliło Jej poprowadzić wiele prac magisterskich, zwłaszcza studentów zaocznych, którym zawsze służy swoim czasem i pomocą. Najczęściej prowadziła Jubilatka ćwiczenia, wykłady i seminaria z przedmiotów historycznojęzykowych i dialektologii, jest bowiem cenioną specjalistką w tej dzie-

dzinie. Nieobce Jej jednak są zagadnienia języka współczesnego. Dlatego osiągała również doskonałe rezultaty, ucząc kultury żywego słowa czy podstaw gramatyki opisowej.

Za swoją sumienną pracą, oddanie nauczaniu i wychowaniu studentów była Jadwiga Chłudzińska-Świątecka wielokrotnie wyróżniana nagrodą z okazji Dnia Nauczyciela. Odznaczono Ją także Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała odznakę „Zasłużony dla Województwa Białostockiego”.



Halina Rybicka-Nowacka urodziła się w Toruniu. Studia polonistyczne ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim, obroniwszy pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego w 1954 roku pracę o języku Stanisława Trembeckiego. Jej fragmenty dotyczące słowotwórstwa i fleksji imiennej opublikowała później w dwóch artykułach (PF, XVIII, 1964 i Por. Jęz. 1969, z. 3). Będąc jeszcze studentką Halina Rybicka-Nowacka rozpoczęła pracę w Zakładzie Języka Polskiego jako zastępca asystenta. Doktoryzowała się w 1964 roku, również pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego, na podstawie rozprawy „Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)”, która w wersji skróconej ukazała się po dziewięciu latach (Wrocław 1973). Tytuł rozprawy okazał się znamienny dla przyszłych zainteresowań naukowych Jubilatki, które obejmują zapożyczenia, język XVII wieku i literaturę pamiętnikarską.

Podstawą uzyskania przez Jubilatkę habilitacji była rozprawa „*Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego – metoda styl, język” (Warszawa 1974), w której Autorka broni B. Chmielowskiego przed powszechnymi zarzutami i na podstawie analizy jego języka wykazuje, iż góruje on nad innymi autorami XVII wieku indywidualnością stylu, umiejętnością wyrażania swoich myśli.

Po otrzymaniu stanowiska docenta w IJP UW Halina Rybicka-Nowacka pełni wiele funkcji organizacyjnych, zawsze wykazując umiejętność kierowania pracą i

zjednywania sobie współpracowników. Jeszcze jako niesamodzielnemu pracownikowi naukowemu powierzono Jej w roku 1972 kierownictwo Studium Filologii Polskiej dla Pracujących. Funkcję tę z przerwą w latach 1977-84 pełniła do roku 1987. Przez trzy lata (1978-81) Halina Rybicka-Nowacka była dyrektorem Instytutu Języka i Kultury Polskiej „Polonicum”, kształcącego cudzoziemców. W ciągu następnych czterech lat kierowała Studium Doktoranckim na Wydziale Polonistyki. Od 1986 roku jest dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW oraz kierownikiem Zakładu Metodyki Nauczania Języka Polskiego.

Zainteresowania naukowe Jubilatki koncentrują się głównie na dwóch dziedzinach: historii języka polskiego (zwłaszcza XVII i XVIII wieku) oraz metodyce nauczania polszczyzny jako języka ojczystego lub obcego. Tych tematów dotyczą cztery książki i około 80 innych publikacji.

Na początku swej pracy naukowej wiele uwagi poświęca Halina Rybicka-Nowacka zapożyczeniom, głównie łacińskim i grecko-łacińskim. Najobszerniejszy opis latynizmów daje Autorka w pracy „Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)”. Tych pożyczek dotyczą również artykuły: *Z dziejów wpływu łaciny na kształtowanie się polskiego języka literackiego (zapożyczenia XVII-wieczne)* (PF, XIX, 1969) i *Zapożyczenia z łaciny w języku polskim XVII wieku* („Polonistyka” 1968, nr 3). Obrazu dopełniają teksty późniejsze: *Latynizmy siedemnastowieczne na tle zapożyczeń wcześniejszych* (PF, XXIV, 1974) oraz *Charakterystyka latynizmów w relacjach pamiętnikarskich (pierwszej i drugiej połowy XVII wieku)* (PF, XXII, 1972).

Całokształt wpływów obcych (łacińskich, niemieckich, czeskich, francuskich, włoskich, angielskich, orientalnych i wschodniosłowiańskich) na język polski przedstawia Autorka w publikacji „Losy wyrazów obcych w języku polskim” (Warszawa 1976), napisanej z inspiracji Towarzystwa Kultury Języka. Zaczynając od przedstawienia podłoża społeczno-kulturalnego pożyczek, Halina Rybicka-Nowacka pokazuje sposoby ich przeniesienia do polszczyzny, funkcje, jakie w niej pełnią. Wyróżnia rozmaite typy zapożyczeń, trafnie dobierając przykłady do omawianych zagadnień. Książka ta w 1977 roku przyniosła Autorce Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W niedługim czasie ukazały się też artykuły dotyczące wpływu na język polski języka niemieckiego (*Zapożyczenia z języka niemieckiego w Słowniku Samuela Bogumila Lindego*, PF, XXX, 1981), włoskiego (*Zapożyczenia z języka włoskiego w Słowniku Języka Polskiego pod red. W. Doroszewskiego* PF, XXXIII, 1986) i francuskiego (*Zapożyczenia francuskie w języku polskim i rosyjskim w aspekcie socjolingwistycznym. Materiały z konferencji pod red. A. Bartoszewicza*, Wyd. UW 1985).

Wśród wielu prac Jubilatki, audycji radiowych, referatów poświęconych zapożyczeniom trudno pominąć uwagi o sposobie ich traktowania, np. *O właściwy stosunek do zapożyczeń* („Polonistyka” 1974, nr 4).

Drugim nurtem w historycznojęzykowych zainteresowaniach doc. Haliny Rybickiej-Nowackiej, zapoczątkowanym pracą magisterską, jest język pisarzy. Artykuły poświęcone Sienkiewiczowi (*O języku powieści historycznych Henryka Sienkiewicza*) i Trembeckiemu (*O języku poezji St. Trembeckiego*) znalazły się w tomie zbiorowym

„Język pisarzy polskich” (opracowywanym przez Bydgoskie Towarzystwo Naukowe), którego Jubilatka była redaktorem naukowym. Wcześniej pisała także o archaizmach w twórczości Krasickiego („Polonistyka” 1968, nr 1), roli Jana Kochanowskiego w rozwoju polskiego języka literackiego („Jan Kochanowski i kultura Odrodzenia”. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez UW w dniach 19-21 marca 1981, red. Z. Libera i M. Żurowski, Warszawa 1985). Oprócz rozprawy habilitacyjnej „*Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego – metoda, styl, język*”, napisała Halina Rybicka-Nowacka kilka artykułów na temat języka autora „Nowych Aten”, m.in. *Nieznany rozdział o języku w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego* (PF, XXV, 1975). Inspirujący do dalszych badań jest przygotowywany do druku skrypt „*O języku i stylu Pamiętników Jana Chryzostoma Paska*”, poprzedzony wstępem Jubilatki, dający wybór artykułów na ten temat opublikowanych wcześniej.

Teksty *Specimen Reliquiarum Linguae Sclavonicae Jana Karola Oelrichsa* (PF, XXI, 1971) i *Podręcznik do nauki języka francuskiego z pierwszej połowy XVIII wieku* (PF, XXXI, 1982) są świadectwem zainteresowań Autorki świadomością językową gramatyków w XVII i XVIII wieku. Miały one związek z kierowaniem przez nią Zespołem do Badań Polskiej Myśli Językoznawczej, wcześniej prowadzonym przez P. Zwolińskiego i J. Puzyninę. W tym nurcie zainteresowań powstały również artykuły: *Źródła wiadomości o Słowianach w pierwszej polskiej encyklopedii (Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.), „Prace Sławistyczne” 57, 1987)* oraz *Z historii językoznawstwa polskiego w XIX w. (lata 1850-1900)* („Historia sławistyki”, wyd. Jugosłowiańskiej Akademii Nauk – w druku).

Nazwisko Haliny Rybickiej-Nowackiej jest także związane z metodyką nauczania języka polskiego. Wieloletnie kierowanie Studium Filologii Polskiej dla Pracujących pozwoliło Jej na refleksje dotyczące programu studiów i nauki czynnych zawodowo nauczycieli, które znajdziemy m. in. w tekstach *Nowy program studiów polonistycznych dla czynnych zawodowo nauczycieli* („Polonistyka” 1974, nr 2) czy *Niektóre uwarunkowania efektywności studiów dla pracujących nauczycieli* („Życie Szkoły Wyższej” 1985, nr 5). Tej tematyce poświęciła Halina Rybicka-Nowacka wiele wystąpień i referatów w różnych ośrodkach polonistycznych kraju. Prace metodyczne Jubilatki dotyczą również niższych poziomów nauczania. Przypomnijmy m. in. artykuł *Wzbogacanie języka i rozwijanie mowy dziecka. Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne w kl. II* („Oświata i Wychowanie” 1978, nr 4-5) czy „Projekt programu audycji radiowo-telewizyjnych NURT-u” przygotowany w 1980 roku dla Instytutu Kształcenia Nauczycieli, z którym Halina Rybicka-Nowacka współpracuje od lat, opiniując programy nauczania, przygotowując wykłady.

Doświadczenia lektora języka polskiego za granicą, zebrane przez Jubilatkę w czasie pobytu na trzech lektoratach – w Pekinie (1960-61), Greifswaldzie (1964-66) i w Paryżu na Sorbonie (1976-78) dały początek teoretycznej myśli glottodydaktycznej powracającej w artykułach i wielu wystąpieniach Haliny Rybickiej-Nowackiej. Oprócz prac na temat dziejów nauczania polszczyzny jako języka obcego – *Nauczanie języka polskiego jako obcego w okresie powojennym* (Por. Jęz. 1979, z. 2), *Nauczanie języka polskiego w świecie* („Almanach Polonijny” 1982) – w dorobku glottodydaktycznym Autorki znajdują się artykuły i referaty poświęcone wybranym problemom nauczania,

m. in. *Sposoby opisu słownictwa dla potrzeb glottodydaktycznych* (Materiały z konferencji ILS, Wyd. UW 1988). Prowadzony przez nią w latach 1979-80 zespół naukowo-dydaktyczny przy „Polonicum” zainicjował pracę nad programem nauczania języka polskiego jako obcego. Jest też Halina Rybicka-Nowacka recenzentem wielu publikacji z zakresu nauczania języka polskiego jako obcego, a także podręczników języka polskiego (kl. VII i VIII) dla szkół z językiem polskim w Czechosłowacji.

Wszystkie prace Jubilatki cechuje bogata dokumentacja materiałowa i umiejętność przystępnego przedstawiania bardzo nieraz skomplikowanych zagadnień.

Te cechy stylu Haliny Rybickiej-Nowackiej pomagają Jej na pewno w bogatej działalności popularyzatorskiej, która do tej pory zaowocowała kilkudziesięcioma odczytami, audycjami radiowymi i telewizyjnymi adresowanymi do odbiorców o różnym przygotowaniu naukowym.

Docent Halina Rybicka-Nowacka ma wiele sukcesów w kształceniu młodzieży i młodej kadry naukowej. W swojej 35-letniej pracy, prócz zajęć na studiach dziennych i zaocznych, prowadziła seminaria magisterskie i doktoranckie, kursy dla cudzoziemców, wykłady dla przyszłych lektorów języka polskiego za granicą, zajęcia z metodyki nauczania języka polskiego dla obcokrajowców. Jako kierownik Studium Filologii Polskiej dla Pracujących szczególnie dużo pracy poświęcała Jubilatka studiującym nauczycielom. Zawsze chętnie służy radą i doświadczeniem swoim podopiecznym. Wypromowała dwóch doktorów i 45 magistrów.

Charakterystyka działalności doc. Haliny Rybickiej-Nowackiej nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o Jej współpracy z licznymi instytucjami pozauniwersyteckimi. Od roku 1986 Jubilatka przewodniczy Międzyresortowemu Zespołowi Dydaktyczno-Naukowemu Nauczania Języka Polskiego Jako Obcego przy MEN, a od 1987 roku pełni również funkcję koordynatora tematu badawczego „Nauczanie języka polskiego i kształcenie polonistyczne cudzoziemców”. Jest też członkiem Polsko-NRD-owskiej Komisji Polonistycznej przy MEN. Od 1973 roku wchodzi w skład Komitetu Głównego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Jest członkiem Międzynarodowej Organizacji Unifikacji Neologizmów Terminologicznych. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Terminologii przy Prezydium PAN. Stale od 14 lat współpracuje z Redakcją Lingwistyczną Polskiego Radia.

Za ofiarną pracę, zaangażowanie i osiągnięcia naukowo-dydaktyczne doc. Halinę Rybicką-Nowacką odznaczono: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Czterdziestolecia Polski Ludowej, Nagrodą MNSWiT III stopnia, Brązową Odznaką im. Janka Krasickiego oraz wielokrotnie Nagrodą Rektora UW.

* * *



Roxana Sinielnikoff urodziła się w belgijskim mieście Louvain. Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, który ukończyła w 1951 r., na podstawie pracy o języku Łukasza Górnickiego pisanej pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewskiego. Działalność dydaktyczno-naukową rozpoczęła w tym samym roku jako młodszy asystent w Zakładzie Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie. Tam pod okiem prof. Bronisława Wieczorkiewicza zdobywała szlify dydaktyczne, prowadząc różnorodne typy zajęć. Po rozwiązaniu warszawskiej WSP w 1956 r. została zatrudniona na Uniwersytecie Warszawskim. Na podstawie rozprawy „Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima. Analiza syntaktyczno-stylistyczna” (Ossolineum 1968), pisanej u prof. W. Doroszewskiego, uzyskała w 1961 r. stopień doktora.

Duże doświadczenie dydaktyczne i pedagogiczne Roxany Sinielnikoff umożliwiło Jej w latach 1962-63 objęcie funkcji docenta Uniwersytetu w Greifswaldzie i prowadzenie sekcji języka polskiego. Wszystkie przygotowywane tam zajęcia, zarówno z języka polskiego, jak i z literatury staropolskiej, spotkały się z wysoką oceną władz uczelni i słuchaczy. W latach 1969-71 była Jubilatka wykładowcą języka polskiego na Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie. Oprócz lektoratu języka polskiego prowadziła też seminarium magisterskie i zajęcia z gramatyki porównawczej dla filologów rosyjskich.

Po powrocie do kraju objęła kierownictwo Zakładu Filologii Polskiej filii UW w Białymstoku. Do 1974 roku pod Jej kierunkiem powstało kilkanaście prac dyplomowych, wykształciła liczną gromadkę polonistów.

W latach 1978 - 81 była wicedyrektorem IJP UW.

Habilitowała się w roku 1979 na podstawie rozprawy „Rzeczowniki z sufiksem *-izna* w języku polskim na tle słowiańskim” (Warszawa 1983), która przyniosła Autorce Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia. Od 1983 roku Roxana Sinielnikoff jest docentem w Zakładzie Historii Języka Polskiego i Dialek-

tologii UW. Cały czas służy swoimi umiejętnościami i doświadczeniami zwłaszcza studentom zaocznym.

Zainteresowania naukowe Jubilatki obejmują szeroko rozumianą historię języka. Wiele prac w swoim dorobku naukowym poświęciła Roxana Sinielnikoff studiom kontrastywnym z zakresu słowotwórstwa, semantyki i składni. Do dziś bada język autorów. Jest także współautorką kilku podstawowych podręczników uniwersyteckich z gramatyki historycznej i opisowej języka polskiego. Z jej podręczników korzystają również cudzoziemcy uczący się języka polskiego.

W swoich pracach historycznojęzykowych doc. Roxana Sinielnikoff zawsze próbuje odpowiedzieć na pytanie – jak język reaguje na życie, jak zmiany historyczne, społeczne odbijają się w języku. Z takiej właśnie postawy wyrosło zamiłowanie do badań historycznych i kontrastywnych. Wiele artykułów poświęciła Jubilatka opisowi rzeczowników z sufiksem *-izna*. Oto tytuły niektórych z nich: *Rzeczowniki typu towiańszczyzna, żeromszczyzna i dulszczyzna* (Por. Jęz. 1971, z. 3). *Uniczitelnije suszczestwitelnije z sufiksom -szczizna w ruszskom jazykie* (Zbornik za filologiju i lingwistiku, Novi Sad 1971, wspólnie z W. Wuletić), *Rosyjskie rzeczowniki z sufiksem -izna i ich polskie powiązania* (Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne Filii UW w Białymstoku, 1973, t. II), *Rzeczowniki z sufiksem -izna w języku rosyjskim* (Por. Jęz. 1973, z. 5-6, 7-8). Porównania formacji w językach zachodniosłowiańskich znalazły wyraz w artykułach: *Rzeczowniki z sufiksem -izna w języku górnołużyckim* (PF, XXVIII, 1979), *Repartycja funkcji znaczeniowych sufiksów -izna||-ina w języku polskim, czeskim i górnołużyckim* (PF, XXXI, 1982). Najważniejszą jednak pracą Roxany Sinielnikoff w dziedzinie słowotwórczych i semantycznych badań kontrastywnych jest książka „Formacje z sufiksem *-izna* w języku polskim na tle słowiańskim” (Warszawa 1983), w której Autorka na materiale historycznym i współczesnym analizuje wszystkie funkcje formantu *-izna*. Pokazuje zróżnicowanie historyczne, geograficzne i stylistyczne ponad tysiąca formacji nim utworzonych. Zauważa ich produktywność głównie w językach północnosłowiańskich. Obserwacje swoje opiera na bardzo bogatym materiale zinterpretowanym zgodnie ze współczesnym stanem wiedzy. Wszelkstronnie omawia ważny element polskiego systemu słowotwórczego. Jedną z ostatnich prac w omawianym zakresie zainteresowań Jubilatki jest tekst napisany wspólnie z doc. Haliną Rybicką-Nowacką *Predykatywne funkcje czasowników widać, słyszeć i ich odpowiedniki w języku rosyjskim i czeskim* (oddane do druku w „Pracach Filologicznych”).

Od czasu pracy nad magisterium doc. Roxana Sinielnikoff chętnie powraca do opisu języka autorów. Interesuje ją, co pisarz wybiera jako środki wyrazu z zastanych zasobów słownych, jak życie wpływa na jego wybory. Największą pracą Jubilatki w tym zakresie jest książka „Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima. Analiza syntaktyczno-stylistyczna” (Ossolineum 1988), która przyniosła Autorce Nagrodę Rektora UW. W tomie „Język pisarzy polskich” przygotowywanym do druku przez Bydgoskie Towarzystwo Naukowe znajdują się dwa artykuły Roxany Sinielnikoff: *Artyzm językowy Juliana Tuwima* oraz *Literacki charakter prozy Łukasza Górnickiego*. W najbliższych numerach „Prac Filologicznych” ukaże się tekst *Określniki czasu w prozie Łukasza Górnickiego*.

Wszystkie prace doc. Roxany Sinielnikoff odznaczają się solidną egzemplifikacją materiałową, na której podstawie Autorka zmierza do wniosków ogólniejszych. Prace te stanowią trwały wkład do polonistyki językoznawczej.

Bardzo ważną częścią dorobku naukowego Roxany Sinielnikoff są podręczniki i prace metodyczne. Mogły one powstać dzięki dużemu doświadczeniu dydaktycznemu Jubilatki, a także jej pedagogicznym zdolnościom. Przypomnijmy Jej współudział w opracowaniu „Gramatyki opisowej języka polskiego z ćwiczeniami” pod red. W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza, „Elementów gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami” (Warszawa 1959 i nast.), wreszcie „Wyboru prac z metodyki nauczania języka polskiego” (Warszawa 1962 i nast.). Zbiór ten zawiera kilka artykułów Jubilatki. W roku 1962 ukazało się I wydanie wznawianego potem podręcznika do nauki języka polskiego dla VI klasy szkół dla pracujących „Mowa polska” (Warszawa 1962 i nast.).

Praca lektora zaowocowała „Słownikiem podstawowym języka polskiego dla cudzoziemców” (Warszawa 1978) napisanym razem z B. Bartnicką, za który Jubilatka otrzymała Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia. Już wkrótce w wydawnictwie Wiedza Powszechna ukaże się tom „Wzory listów polskich” autorstwa Roxany Sinielnikoff i Ewy Prechitko, poprzedzony obszernym wstępem i objaśnieniami językowymi, ułatwiającymi uczyć się języka polskiego układanie pisanych form wypowiedzi.

Docent Roxana Sinielnikoff jest cenionym dydaktykiem. Prowadziła zajęcia, seminaria magisterskie i doktoranckie z językoznawstwa historycznego. Odznacza się umiejętnością kształcenia polonistów studiujących zaocznie. Nawet w czasie urlopu zdrowotnego nie przerwała działalności naukowej i prowadzenia seminarium doktoranckiego. Obecnie pod Jej kierunkiem jest przygotowywanych 5 rozpraw doktorskich, opisujących polszczyznę do XVI wieku.

Charakterystyka działalności doc. Roxany Sinielnikoff nie byłaby jednak kompletna, gdyby nie podkreślić Jej zamiłowania do popularyzowania wiedzy o języku. Od 1980 roku Jubilatka redaguje w „Poradniku Językowym” stałą rubrykę pt.: „Co piszą o języku?” Występowała z wieloma wykładami dla młodzieży i nauczycieli, m. in. w Suwałkach, Płocku, działając w ramach akcji odczytowej Towarzystwa Kultury Języka. Nagrała kilka audycji radiowych i telewizyjnych. Jest członkiem Zarządu Głównego Międzynarodowej Organizacji Unifikacji Neologizmów Terminologicznych, a także Towarzystwa Historii Techniki.

W uznaniu zasług doc. Roxany Sinielnikoff jako naukowca, popularyzatora nauki, doświadczonego dydaktyka i wychowawcy przyznano Jubilatce Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi oraz Nagrody Rektora UW z okazji Dnia Nauczyciela.

Roxana Sinielnikoff

OBOCZNOŚĆ *DZIERŻEĆ* || *TRZYMAĆ* W DZIELACH ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

Wiek XVI, a szczególnie jego druga połowa, to okres wyraźniejszego kształtowania się polskiego języka literackiego, a co za tym idzie coraz staranniejszego przestrzegania obowiązujących norm. Jednocześnie jednak jest to wciąż jeszcze czas żywej rywalizacji wzorów wielkopolskich i małopolskich, które dopiero w niedalekiej przyszłości odniosą ostateczne zwycięstwo lub poniosą definitywną klęskę.

Pisarz ma jeszcze prawo wyboru konkurujących ze sobą form, oczywiście w granicach tego, co kręgi kulturalne uznają za właściwe. Czym kieruje się twórca, realizując swą możliwość opowiedzenia się za takim a nie innym wariantem funkcjonującym w polszczyźnie? Decydują tu najczęściej dwa czynniki:

- nawyki wyniesione z domu rodzinnego i środowiska kształtującego jego język w młodości
- oraz preferowanie tych form, które w późniejszych latach uznano się za lepsze, bardziej wykwintne czy też powszechniej używane.

Pierwszy czynnik ma swoje odbicie przede wszystkim w fonetyce, oczywiście z wyjątkiem rażących cech dialektycznych, drugi głównie w zasobie leksykalnym.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić motywy, którymi kierował się Ł. Górnicki w wyborze między czasownikami *dzierżeć* i *trzymać*, wciąż jeszcze rywalizującymi ze sobą w czasach jego pisarskiej działalności.

Faktem bezspornym jest to, że małopolskie *dzierżeć* w procesie kształtowania się polskiego dialektu kulturalnego ustąpiło wielkopolskiemu *trzymać*. W literaturze przedmiotu przyjmuje się na ogół, że zwycięstwo *trzymać* nad *dzierżeć* dokonało się już w pierwszej połowie XVI wieku.

„Staremu małopolskiemu *dzi(e)rzyć* odpowiada wielkopolskie *trzymać*, które z wolna w XV wieku szerzy się w Małopolsce, w zapiskach krakowskich XVI stulecia już zdobywa przewagę i wchodzi do języka literackiego na stałe” – stwierdza Z. Klemensiewicz¹. Podobnie M. Bargieł, porównując stan dialektyzmów w zabytkach rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku z okresami wcześniejszymi, pisze, że w

¹Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, cz. I, *Doba staropolska*, Warszawa 1961, s. 63; por. także: E. Nieminen, *Beiträge zur historischen Dialektologie der polnischen Sprache*, „Lud słowiański”, II A, 1931, s. 1-32. Na temat etymologii wyrazu *trzymać* wypowiedzieli się: H. Grappin, *Polonais „trzymać”, tchèque „trřimati”, „Slavia” R. XIII, z. 2-3, s. 257-271, Praha 1935; Z. Stieber, *Polskie trzymać*, „Rozprawy Komisji Językowej” (ŁTN), t. I, s. 84-85, Łódź 1954.*

Małopolsce „dzierżeć” trzyma się jeszcze, mimo ekspansji coraz powszechniejszego *trzymać*². Tego zdania jest także W. Kuraszkiwicz: „W literaturze polskiej XVI wieku już *trzymać* jest zadomowione: J. Kochanowski i Bazylik używają najczęściej *trzymać*, Górnicki, Strykowski i Bielski jednakowo często jak *dzierżeć*”³.

W stosunku do Górnickiego powyższe stwierdzenie wymagałoby pewnego uściślenia, gdyż w wypadku tego autora należy koniecznie osobno rozpatrywać „Dworzanina” powstałego w Krakowie i Wilnie, a osobno dzieła napisane przeszło dwadzieścia lat później na Podlasiu.

Łukasz Górnicki urodził się w roku 1527 w mieszczańskiej rodzinie Górów w Oświęcimiu. Pierwsza część jego życia była związana z Krakowem. Tu chodził do szkoły parafialnej Św. Jana, stąd dwukrotnie wyjeżdżał na studia do Padwy i tu rozpoczął pracę – początkowo jako pisarz kancelaryjny i dworzanin podkanclerzego, biskupa S. Maciejowskiego, a następnie biskupa krakowskiego, A. Zebrzydowskiego, by w końcu dojść do godności sekretarza i bibliotekarza ostatniego Jagiellona, na którego dworze w Wilnie spędza lata 1559–1563.

Dopiero w roku 1565 przenosi się Górnicki wraz z biblioteką Zygmunta Augusta do Tykocina. Mieszka i pracuje na królewskim folwarku w Lipnikach, potem dokupuje dalsze wioski i w ten sposób dawny dworzanin staje się ziemianinem, a nawet pełni funkcję starosty.

W Krakowie i Wilnie w latach 1559–1565 powstaje jedynie „Dworzanin”, inne dzieła zostaną napisane już na Podlasiu, po długich latach milczenia⁴.

O celowości zaproponowanego wyżej podziału twórczości Górnickiego świadczy zupełnie inna frekwencja czasowników *dzierżeć* i *trzymać* w „Dworzaninie” i pozostałych dziełach. W pierwszym utworze stosunek *dzierżeć* do *trzymać* (wraz z formacjami pochodnymi) wyraża się liczbami 32:80, w pozostałych – 122:19.

Ponieważ o preferowaniu jakiegoś wyrazu decyduje nie tylko częstość jego użycia, lecz także liczba formacji współrzędnych występujących u danego pisarza, prezentuję niżej rodziny słowotwórcze obu czasowników z zaznaczeniem liczby notowań w „Dworzaninie” i późniejszych utworach.

DZIERŻEĆ	„Dworzanin”	Dzieła inne	TRZYMAĆ	„Dworzanin”	Dzieła inne
1	2	3	4	5	6
dzierżeć	20	35	trzymać	25	7
dzierżeć sie	1	11	trzymać sie	8	1
dodzierżeć	—	3	otrzymać	5	—

² M. Bargiel, „Cechy dialektyczne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku”, Wrocław 1969, s. 156; por. także Z. Stieber, *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, [w:] „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, Studia Staropolskie III, Wrocław 1956, s. 107-108.

³ W. Kuraszkiwicz, „Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej”, Wrocław 1953, s. 111.

⁴ Por. R. Pollak, *Wstęp do „Pism” Ł. Górnickiego*, Warszawa 1961, s. 15.

1	2	3	4	5	6
odzierżeć	4	16	otrzymywać	2	—
udzierżeć	—	1	strzymać	2	—
wydzierżeć	—	1	strzymać się	15	2
zadzierżeć	3	14	strzymawać się	1	—
zadzierżeć się	1	2	strzymywać się	3	—
zadzierżywać	—	1	utrzymać	1	—
zadzierżywać się	—	1	wstrzymać się	1	—
zdzierżeć	1	4	zatrzymać	1	1
zadzierżany	—	1	zatrzymywać	1	1
			trzymając	4	—
dzierżenie	2	4	trzymanie	2	1
odzierżenie	—	1	strzymawały	—	1
odzierżenie się	—	1	niestrzymawały	2	—
zadzierżanie	—	1	strzymawałość	5	2
zadzierżenie	—	1	niestrzymawałość	1	—
			wstrzymawałość	1	4
dzierżawa	—	9			
dzierżawca	—	4			

Tak się złożyło, że w tekstach Ł. Górnickiego występuje jednakowa liczba — 19 — wyrazów reprezentujących rodziny *dzierżeć* i *trzymać*, przy czym w „Dworzaninie” znajdujemy zaledwie 7 leksemów o rodowodzie małopolskim, a w dziełach z drugiego okresu twórczości tylko 9 wywodzących się z Wielkopolski.

Przedstawione wyżej zestawienie ukazuje więc jeszcze wyraźniej faworyzowanie czasownika *trzymać* i jego pochodnych w „Dworzaninie polskim” i odejście od niego w dwadzieścia lat później.

Nieco odrębną pozycją wśród derywatów czasownika *dzierżeć* zajmują rzeczowniki *dzierżawa* i *dzierżawca*, które w tym okresie są już niewątpliwie wyrazami w pewnym stopniu zleksykalizowanymi, choć *dzierżeć* w znaczeniu «mieć, posiadać na własność; użytkować, korzystać, dysponować (o mieniu, dobrach itp.)» występuje w SP XVI na trzecim miejscu pod względem liczby zaświadczeń. W każdym razie *dzierżawa* i *dzierżawca* są nazwami, które już tak mocno zakorzeniły się w słownictwie wieku XVI, że właściwie nie konkurowały z nimi synonimy wielkopolskiej proweniencji⁵.

⁵ Mam tu na myśli rzeczownik *trzymanie* «dzierżawa», zaświadczony między innymi w „Psałterzu floriańskim”.

Zatrzymując się na samych tylko czasownikach utworzonych od *dzierżeć* (bez wyodrębnienia form zwrotnych), a za punkt odniesienia przyjmując słownik J. Mączyńskiego, możemy stwierdzić, że Górnicki uwzględnia tyle samo (8) formacji pochodnych, co autor leksykonu łacińsko-polskiego, wydanego w roku 1564, a więc prawie jednocześnie z ukazaniem się tłumaczenia „Il libro del cortegiano”. Trochę inaczej wypada analogiczne zestawienie dla drugiego z omawianych wyrazów, gdyż u autora „Dworzanina” znajdujemy 10 derywatów od *trzymać* wobec 6 występujących u Mączyńskiego.

Biorąc pod uwagę, że *dzierżeć* było dla Górnickiego wyrazem należącym do słownictwa wyniesionego z domu, a więc tym, którym pisarz posługiwał się automatycznie, a *trzymać* zostało wprowadzone dopiero później, zapewne na skutek kontaktów z używającą tego czasownika częścią elity kulturalnej Krakowa, musimy uznać, że wyraz ten w okresie tłumaczenia „Dworzanina” zadomowił się w leksykonie pisarza na dobre. Świadczy o tym zarówno liczba użyc, jak i bogaty zestaw formacji współrzdennych.

Być może, że na taki stan rzeczy wpłynęła także wyraźna w „Dworzaniu” tendencja do poszukiwania synonimów, urozmaicających, a zarazem precyzujących język tłumaczenia. Dlatego też warto z kolei prześledzić, czy w prozie Górnickiego są jakieś różnice semantyczne między interesującymi nas słowami.

Oba czasowniki były w wieku XVI wyrazami polisemicznymi o bogatej frazeologii. Ponieważ hasło *trzymać* w SP XVI nie zostało jeszcze zredagowane, prezentując semantykę omawianych leksemów, oprę się na schemacie właściwym dla *dzierżeć*⁶.

Ciekawe byłoby prześledzenie, czy autor „Dziejów w Koronie” używał obu słów zgodnie z ich najczęstszym występowaniem w ówczesnej polszczyźnie, czy też upodobał sobie znaczenia rzadkie, peryferyjne? Pierwszy wypadek świadczyłby o naturalności posługiwania się danym wyrazem, drugi o poszukiwaniu określonych efektów stylistycznych lub o szczególnych upodobaniach autora.

1. Podstawowym znaczeniem omawianych czasowników jest «tenere», u Górnickiego zaświadczone tylko dwukrotnie w „Dworzaniu” przez *trzymać*:

”[król Zygmunt] [...] zjął z palców kilka kosztownych pierścieni, aby ich nie zmaczał, i dał je trzymać jednemu, który blisko stał, [...]”⁷

Dw. I 240

Wobec znikomej liczby przykładów trudno odpowiedzieć, czy stało się tak dlatego, że w języku Górnickiego ta pozycja semantyczna została już zaanektowana przez wariant wielkopolski, czy też należy uznać to po prostu za ilustrację przewagi *trzymać* nad *dzierżeć* w pierwszym utworze królewskiego sekretarza.

O tym, że *dzierżeć* musiało być jeszcze powszechnie używane w znaczeniu «tenere», świadczy aż 114 przykładów w SP XVI, a także definicja odpowiedniego hasła w słowniku J. Mączyńskiego, *sieradzanina*⁸.

⁶ SP XVI podaje kolejność znaczeń od najczęściej do najrzadziej występujących w ekscerpowanym materiale z wyszczególnieniem liczby zaświadczeń.

⁷ Pisownia wszystkich cytatów zgodna z wykorzystanymi źródłami.

⁸ J. Mączyński urodził się około 1520 r. w ziemi sieradzkiej. Nie wiadomo, gdzie pobierał naukę początkową. W wieku około 20 lat dostał się na dwór biskupa poznańskiego, Sebastiana Branickiego. W

tenere, amplexari, amplecti

Amplecti aliquid, *Vyąć* nieco (álbo) *dzierżeć*. Mącz 194 b SP XVI, choć znajdujemy tam także przykład *trzymać zęboma*.

Świadectwem stopniowego wycofywania się *dzierżeć* z podstawowego znaczenia jest znalezienie się tego znaczenia w SP XVI dopiero na piątym miejscu, choć może to być spowodowane także tematyką ówczesnych dzieł.

2. Najliczniej natomiast zaświadczone jest w SP XVI *dzierżeć* jako «mniemać, sądzić, uważać, twierdzić, nauczać; uznawać, przypisywać»⁹, co znajduje potwierdzenie także u autora „Dworzanina” (największa liczba użyć: 13).

„[...] jeden dworzanin króla Starego [...] miał wielką chęć ku czarnoksięstwu i siła o nim dzierżał, [...]”

Dw. I 267

„Ja tak dzierzę, iż to państwo szczęśliwsze jest, gdzie król cnotliwy rozkazuje, [...]”

Dw. I 388

We wszystkich swoich dziełach, nie wyłączając „Dworzanina”, preferującego przecież wariant wielkopolski, Górnicki w tej funkcji posługuje się prawie wyłącznie czasownikiem *dzierżeć*, wyjątkowo tylko wprowadzając *trzymać*, spotykane np. u Wujka i bardzo często u Seklucjana.

„Jeszcze bym był więcej trzymał o jego powściągliwości, by był jaki znak pokazał chcenia, a potem żeby był zaniechał wszytkiego [...]”

Dw. I 330

„Wyznamam też to i tak mocno trzymam, iż żadne inoze dosyć uczynienie nie jest za grzechy nasze, jedno Pan Chrystus Jezus, [...]”

Sekl. 16-17

„Mocnie trzymam że Czyściec iest.

Wuj Jud 26 v SP XVI k

3. Podobnie znaczenie «panować, rządzić, władać, zajmować jakiś teren; mieszkać gdzie», a także «zajmować, piastować urząd, wykonywać funkcję» reprezentowane jest u autora „Dziejów w Koronie” jedynie przez *dzierżeć*, choć i tu kartoteka SP XVI zawiera przykłady synonimicznego występowania *trzymać*¹⁰.

„Smaczna to rzecz rządzić, rozkazować, *dzierżeć* miasta, wsi, włości”.

Dzieje II 651

„[...] posłowie upominali się egzekucyje nad tymi, którzy co przeciwko prawu

latami 1543–1551 przebywał za granicą. Po powrocie do kraju pracuje w kancelarii litewskiej, a następnie jest sekretarzem Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Jest także kanonikiem kolegiaty w Kaliszu. W 1565 r. osiada w rodzinnym Zdziebądowie. Zmarł około 1578 r. NK. Sieradzkie stanowi pod względem językowym teren przejściowy między Wielkopolską, Małopolską i Mazowszem, a jak wynika z biografii leksykografa, spędził on ponadto w młodości parę lat w Poznaniu.

⁹ Definicje według SP XVI.

¹⁰ W inny sposób zróżnicował oba wyrazy Grzegorz Paweł z Brzezina, który czasownika *trzymać* używał w wierszu, natomiast *dzierżeć* w prozie.

W. Kuraszkiewicz, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*, [w:] „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, *op. cit.*, s. 333; por. także W. Kuraszkiewicz, *Z różnic języka potocznego i literackiego w XVI w.*, [w:] „Odrodzenie w Polsce”, t. III, Warszawa 1962, s. 195–232.

dzierżeli, a największy szturm był na ks. Maciejowskiego, iż biskupstwo krakowskie z pieczęcią dzierżał; [...]"

Dzieje II 596-597

„Y trzymały wody ziemię/sto y pięćdziesiąt dni”,

Leop K. A. III v Gen Cap 8 SP XVI k

W pozostałych wypadkach Górnicki posługuje się bądź jednym, bądź drugim czasownikiem, co szczególnie dobrze widać w związkach frazeologicznych:

dzierżec na wodzy (1 Dw. 41) || *trzymac na wodzy* (2 Dw.)¹¹

„[Samuel Maciejowski] [...] tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, [...] w nim znać ani słyhać nie było”.

Dw. I 63

„Bo co jest tych hamownych białychgłów na świecie, mało nie wszystkie bojaźń abo wstyd na wodzy trzyma; [...]"

Dw. I 322

dzierżec spór (2 Dw.) || *trzymac spór* (7 Dw.)

„Panie Myszkowski, pan Kostka – jako ja baczę – nie dzierży w tym WM. sporu, [...]"

Dw. I 200

„Ani w tym sporu trzymać będę, żeby rozsądek mój miał być lepszy niż czyj inny, [...]"

Dw. I 79

dzierżec na słowie (1) || *trzymac na słowie* (1 Dw.)

„Nic cięższego nie jest, jako kiedy kogo długo na słowie dzierżą, a niektórym ludziom nie tak to ciężko, gdy im kto co odmówi, jako kiedy długo obietnicę wlecze”.

Dobr. II 43

„[Białogłowy] [...] trzymają na słowie sługi swe, że ani łaski znacznej, ani nielaski widomej pokazać im chcą, [...]"

Dw. 357

dzierżec czyją stronę (2) || *trzymac czyją stronę* (1 Dw.)

„[...] tribunus [...] synową stronę dzierżał, [...]"

Dobr. II 132

„[...] ja bardziej trzymam białychgłów stronę, [...]"

Dw. I 320

Przytoczone przykłady ukazują wyraźnie, że w „Dworzaninie” nowy dla Górnickiego czasownik *trzymac* wypiera *dzierżec* nawet ze związków frazeologicznych, które są przecież na ogół bezpiecznym i długotrwałym azylem ginących wyrazów. Z drugiej strony obserwujemy powrót do wyniesionych z domu zwrotów w twórczości późniejszej¹².

Rozpatrując repartycję znaczeń między *dzierżec* a *trzymac* w praktyce językowej Ł. Górnickiego, należałoby rozważania nasze rozszerzyć także na derywaty od tych czasowników.

¹¹ W nawiasie podaję liczbę zaświadczeń w „Dworzaninie” (Dw.) i w innych dziełach – bez skrótu tytułu.

¹² Por. *dzierżec słowo* (Dobr. II 183, Dzieje II 650), *dzierżec wiarę* (Dobr. II 215) itp.

Formacje ODZIERŻEĆ (4) || OTRZYMAĆ (5) || OTRZYMYWAĆ (2) występują w „Dworzanie” najczęściej zamiennie, nie wnosząc w zasadzie modyfikacji semantycznych¹³, choć zwraca uwagę najczęstsze połączenie dwu ostatnich wyrazów z rzeczownikiem *zwycięstwo*.

„[...] WM. większą dziękię od białychgłów odzierzysz, kiedy radniej co przydasz, niż ujmiesz tym tak zacnym cnotam wymową swoją”.

Dw. I 303

„Persowie [...] mężnie się potkawszy – zwycięstwo otrzymali”.

Dw. I 316

„Bywały te [biaległowy], które podnaszały wojny i otrzymywały wielkie zwycięstwa, [...]”

Dw. I 295

Raz spotykamy czasownik odzierać w znaczeniu «nie oddać w walce; utrzymać»:

„[...] Liwius Salinator [Tarentum miasto] [...] był kilka lat przedtem utracił, ale zamek był odzierał i z niego wielkie posługi czynił, [...]”

Dw. I 244-245

Czasowników ZADZIERŻEĆ (14) || ZATRZYMAĆ (2) || ZATRZYMYWAĆ (1) «nie pozwolić się oddalić, zahamować, przerwać czyjąś wypowiedź» używa pisarz w tej samej funkcji, choć i tu również można wyodrębnić *zadzierać* «zatrzymać przy sobie; przywłaszczyć sobie»¹⁴.

Szczupłość materiału nie pozwala na wyciągnięcie dalej idących wniosków. Wprowadza jednak autor „Dziejów w Koronie” do swego leksykonu dosyć liczną grupę formacji pochodnych od *trzymać* o ogólnym znaczeniu «opanować, powściągnąć, pohamować, powstrzymać»:

STRZYMAĆ «powściągnąć, u Górnickiego o śmiechu» (2)

„[...] gdy [Skotnicki] za łaskawe staranie panu Maciejowskiemu dziękować począł, strzymać dalej śmiechu drudzy nie mogli”;

Dw. I 261

Na podstawie tekstów szesnastowiecznych wydaje się, że częściej słowo to było używane w znaczeniu «dotrzymać, dochować»: *strzymać słowo, strzymać wiarę, strzymać umowę*.

„...ale mu niestrzymał słowa / ták isz z cesarskiego dekretu gárdło dác muśiał”.

Skar Żyw 573 SP XVI k

Górnicki posługuje się na ogół zwrotami *zdzierać słowo* lub *ziścić słowo*¹⁵.

ŚTRZYMAĆ SIE «opanować się, powstrzymać się» (15)

¹³ Pomijam tu zagadnienie wielokrotności czynności.

¹⁴ „Kto tedy chce wdzięczność odnieść za swą uczynność, niechaj się stara, [...] iżby sobie nikt części żadnej z niego przywłaszczyć abo odwrócić, abo zadzierać nie mógł”. Dobr. II 43.

¹⁵ „[...] więcej, niż mniemasz, nauczyć cię mogę, jedno mi zdzierz słowo, jakoś obiecał”.

Dw. I 269

„Więc pójdzieli mi o rzecz małą, [...] tedy obierę to radniej, raz się wymówić, dlaczego słowa nie ziściłem, niż zawsze się wymawiać, dlaczego dałem”.

Dobr. II 179

Jest to derywat szczególnie faworyzowany przez autora „Dworzanina” i wchodzący w różne związki składniowe:

„Może to być, iż się strzyma człowiek tego szaleństwa jasnego, [...] iż nie będzie tańczył po ulicy, a tego się nie strzyma, aby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie [...]”

Dw. I 145

„[...] Scipio strzymał się od tej rzeczy, której nie pożądał, [...]”

Dw. I 328

„Ledwie się strzymać mogę, iżbym nie płakała
Widząc to, co fortuna z wami udzielała.”

Troas I 513

STRZYMAWAĆ SIE (1) || STRZYMYWAĆ SIE (3) «powstrzymać się», u Górnickiego tylko od złego:

„[Białogłowy] [...] dla wstydu strzymywają się od złego [...]”

Dw. I 323

Oba czasowniki są zaświadczone w kartotece SP XVI niewielką liczbą przykładów: pierwszy – 5 (w tym jedno notowanie z „Dworzanina”), drugi – 3 (wszystkie cytaty z tegoż dzieła). Leopolda używa wyrazu *strzymawać się* w znaczeniu «zatrzymywać się, przystawać»:

„Pan sam jest tym co się strzymawiają na drodze prawdy y sprawiedliwości”.

Leop Cap 34 K. L. L. I VI SPXVIK

STRZYMAWAŁY «wstrzeźliwy» (1)

Przymiotnik ten spotykamy tylko raz w utworze „Demon Socratis”:

„[...] niech już towarzysz twój będzie mądry i wierny; jakożes go i siebie w tym upewnić mógł, żeby był strzymawały, to jest, żeby się nie upijał?”

Demon II 548

NIESTRZYMAWAŁY «nie mogący powstrzymać się od grzechu, niepowściągliwy» (2):

„Abowiem to jest rzecz ista, iż ci, którzy się od grzechu strzymać nie mogą i zowiemy je niestrzymawałymi, widzą jasnie, że to, na co je myśl a żądza przeciwko przystojenstwu wiedzie, jest złe a niepocziwe, [...]”

Dw. I 381

STRZYMAWAŁOŚĆ «wstrzeźliwość, powściągliwość, opanowanie» (7):

„[...] strzymawałość Scypionowa godna jest wielkiej chwały, ale jednak [...] nie ma co czynić z powściągliwością tych dwu białychgłów”.

Dw. I 328

NIESTRZYMAWAŁOŚĆ «brak opanowania, wstrzeźliwości» (1):

„Więc jako niestrzymawałość jest defekt a wada okęszona, bo ma w sobie nieco rozumu, tak zaś powściągliwość jest nieprawie doskonała cnota, [...]”

Dw. I 382

Synonimem *strzymawałości* jest *WSTRZYMAWAŁOŚĆ* (5) znana z kart

„Dworzanina” i „Dziejów w Koronie”, utworzona pośrednio od czasownika *wstrzymawać się*, występującego między innymi u Reja i Wujka¹⁶.

„Wielka to cnota wstrzymawałość a zwycięstwo samego siebie, co królowi najbarziej przystoi”.

Dzieje II 592

Autor „Dworzanina” w omawianym powyżej znaczeniu posługuje się jeszcze dwoma słowami:

WSTRZYMAĆ SIE «powstrzymać się od czego» (1),

„Drugi zasię [...] wstrzymać się nie może, aby go [rywala] bez wszelakiej przyczyny szkalować nie miał, [...]”

UTRZYMAĆ «powstrzymać co» (1)

Dw. I 351

„[...] ta nadzieja sama uttrzymała moją rękę, iż dawno nad tym nikczemnym ciałem okrucieństwa nie użyła”.

Dw. I 306

W dziełach Górnickiego¹⁷, często mających za temat rozważania moralno-etyczne, wiele miejsca poświęcono zagadnieniu zachowania we wszystkim umiaru, (*aurea mediocritas*), opanowaniu namiętności, walce z pokusami. Szeroko rozwodzi się autor nad tymi zaletami, malując zarówno portret idealnego dworzanina, jak i kreśląc wizerunek wzorowej dwornej pani. O to, kto z nich dwojga w większym stopniu posiada owe przymioty, trzymają spór panowie Kostka i Bojanowski, wciągając w żywą dyskusję resztę towarzystwa.

Wstrzymawałość jest cnotą zalecaną królowi w przemowie sejmowej posła Piotra Boratyńskiego, mającej na celu doprowadzenie do zerwania nie aprobowanego przez szlachtę małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną¹⁸. Brak wstrzymawałości, a także zuchwalstwo, przepych i okrucieństwo zarzuca księciu Dymitrowi Sanguszce (u Górnickiego: księdzu Sienguszcze) Stanisław Czarnkowski na sądzie królewskim w Knyszynie¹⁹.

W „Rzeczy o dobrodziejstwach”, mówiąc o tym, że cnota jest wartością samą w sobie, jako jedną z cech człowieka cnotliwego, wymienia tłumacz Seneki *strzymawałość*:

„I ty jeśli mię pytasz, co za dochód jest z dobrze czynienia ludziom, ja też ciebie pytam, co za dochód idzie ze sprawiedliwości, co z niewinności, co z wielkiego serca, co z czystości, co z mierności, co ze strzymawałości. Musisz mi to przyznać, że te rzeczy same przez się są pożądane”.

Dobr. II 149

Górnicki dążył zawsze do staranności i precyzji wyrażania się, a także elegancji i

¹⁶ „Od tych wszystkich wstrzymawać się macie / á to przeto / żeście dawno zwiekli”.

Rej Pos. L 110 b. v. (w. 32-35) SP XVI k

„Y wstrzymawa sie od wszelakiej roskoszy cielesney / o d zbytku w iedzeniu i w pićiu”.

Wuj Jud. 191 SP XVI k

¹⁷ Należą tu znaczne partie „Dworzanina”, „Rzecz o dobrodziejstwach”, „Demon Socratis”, a także fragmenty „Dziejów w Koronie Polskiej”.

¹⁸ „Dzieje” II 592.

¹⁹ „Dzieje” II 632.

pewnej oryginalności stylu. Jednym ze sposobów pozwalających na osiągnięcie tego celu było posługiwanie się licznymi synonimami i peryfrazami, które urozmaicały narrację i pozwalały uchronić się przed monotonią wypowiedzi. Dlatego też, oprócz omawianych już formacji utworzonych od *trzymać*, używa autor także innych językowych odpowiedników opanowania się i umiaru, są to: *powściągliwość*, *miara*, *mierność*, *zwycięstwo samego siebie*. Mają one węższy lub szerszy zakres znaczeniowy, zawsze jednak są nazwami umiejętności pokonania różnych pokus czyhających na człowieka.

Z interesujących nas wyrazów *strzymawalność* i *wstrzymawalność* najczęściej odnoszą się do pohamowania pragnień erotycznych, choć w „Demonie” mowa jest także o *strzymawalym* «nie upijającym się», a w „Dworzaninie” *niestrzymawały* to «nie mogący się powstrzymać od grzechu w ogóle».

Czasownik *strzymać (sie)*, wraz z licznymi formacjami pochodnymi, w znaczeniu «opanować (sie)» niewątpliwie jest charakterystyczny przede wszystkim dla Górnickiego, który właśnie tak zaadaptował do swego słownictwa przejęty z innego regionu, a wielce przydatny wyraz. Pozostali pisarze w podobnym kontekście posługują się głównie czasownikami *wstrzymać się (wstrzymywać się, wstrzymawać się)*.

W ten sposób autor „Dworzanina” zrealizował i tu swoje dążenie do pewnej oryginalności z jednoczesnym zachowaniem precyzji sformułowania, gdyż w jego leksykonie wszystkie odcienie znaczeniowe omawianego czasownika zawarte są w jednym kręgu semantycznym.

Poświęciliśmy nieco więcej uwagi powyższemu zagadnieniu, gdyż z 19 używanych przez Górnickiego formacji zawierających ten sam rdzeń, co czasownik *trzymać*, aż 11 odnosi się do omówionego wyżej znaczenia i powtarza się 39 razy na 99 notowań w ogóle.

O tym, że Górnicki, wzbogacając swoje słownictwo o liczne derywaty utworzone od wariantu wielkopolskiego, upodobał sobie wyrazy oznaczające «opanowanie, powściągliwość», świadczy także występowanie ich w działach późniejszych²⁰ oraz porównanie z zasobem słownika Mączyńskiego, zawierającym jedynie formacje *strzymawać się, wstrzymawać się, wstrzymawający się*.

W dociekaniach nad obocznością *dzierżec* || *trzymać* w twórczości Ł. Górnickiego pozostało bez odpowiedzi jeszcze jedno pytanie: dlaczego pisarz, który tak chętnie posługiwał się w „Dworzaninie” synonimami o proveniencji wielkopolskiej, w dwadzieścia lat później powrócił do słowa wyniesionego z rodzinnego domu w Oświęcimiu?

Zastanawiając się nad czynnikami powodującymi określony kierunek rozwoju języka, zarówno języka jednostek, jak i całego społeczeństwa, trudno jest na ogół znaleźć jakąś jedną, decydującą przyczynę, najczęściej nasuwa się ich kilka.

Tak też jest w wypadku pytania postawionego wyżej. Należy sądzić, że na powrót starosty wasilkowskiego do rodzimego *dzierżec* złożyło się kilka powodów. Można je podzielić na dotyczące bezpośrednio wyboru między *dzierżec* i *trzymać* oraz kształtujące w ogóle stosunek pisarza do normy wielkopolskiej i małopolskiej.

²⁰ Por. dane z tabelki na s.

W Krakowie i na dworze Zygmunta Augusta w Wilnie sekretarz królewski stykał się z elitą kulturalną ówczesnej Polski, z ludźmi pochodzącymi z rozmaitych dzielnic ogromnego państwa Jagiellonów, mówiącymi znacznie zróżnicowaną polszczyzną. Zrozumiał wtedy, że ważny jest nie rodowód słów, którymi się posługujemy, lecz ich wyraziste, jasne dla wszystkich znaczenie.

„Na koniec – pisał – i pruskiem, kaszubskim, słowem, z których się więc śmiejemy, chcę, aby sie dworzanin nie hydził, abowiem najdzie tam drugie iż tak włośnie rzecz opisuje, że włośnie być nie może”. (Dw. I 111).

Po zamieszkaniu na stałe na Podlasiu Ł. Górnicki traci kontakt z dawnym świetnym towarzystwem, dzieląc swój czas między pracę przystałe ziemianinowi a pieczę nad królewskim księgozbiorem. Wreszcie powraca do pisania. Teraz jest już jednak stary i osamotniony, więc choć „Rzecz o dobrodziejstwach” „w nie mniejszej mierze, jak „Dworzanin” – jest pomnikiem świetnej polszczyzny jak klinga zygmunta giętkiej i prężnej, w miarę zależnej od oryginału, ale i w miarę swobodnej i klarownej”²¹, częściej nasuwa się pisarzowi w tym dziele i w innych pracach rodzime *dzierżeć* zamiast nabytego tyle lat wcześniej *trzymać*.

Mogły też tu zadecydować i inne względy:

- Walka o prymat jednego z dwu omawianych czasowników nie jest jeszcze zakończona. SP XVI notuje 1116 użyć *dzierżeć* wobec 1670 *trzymać*, a więc można powiedzieć, że w okresie całego wieku panuje tu stan równowagi, który oczywiście pod koniec stulecia będzie wykazywał znaczną przewagę wariantu wielkopolskiego.
- Chociaż w miarę upływu złotego wieku błędą wpływy czeskie, a polszczyzna coraz wyraźniej sama kieruje swymi losami i chociaż Górnicki nigdy nie był zwolennikiem zbytnej zależności od naszych południowych sąsiadów, to jednak wyłączenie czasownika *drżeti* w tym języku na pewno opóźniała całkowite zwycięstwo *trzymać*²².

Oba te fakty mogły utwierdzać autora „Drogi do zupełnej wolności” w jego wyborze.

Spośród wybitnych pisarzy XVI wieku nie tylko on zresztą dochował wierności wyrazowi wyniesionemu z domu. M. Rej również używał częściej *dzierżeć* niż *trzymać*, w „Wizerunku” *trzymać* użył tylko 2 razy wobec *dzierżeć* 20 razy, w „Postylli” *trzymać* i twory pochodne występują 23 razy wobec *dzierżeć* z pochodnikami 89 razy²³.

²¹ R. Pollak, *Wstęp...*, op. cit., s. 25.

²² Czasownika *třimati* nie notują następujące źródła: Tomáš Rešel, *Dictionarium latinobohemicum* (1560); Daniel Adam z Veleslavina, *Silva quadrilinguis* (1598); *Třimati* pojawia się dopiero w słowniku Jungmanna i uważne jest za późne zapożyczenie z języka polskiego. Z. Stieber zwracając uwagę na to, że już w „Kazaniach świętokrzyskich” mamy obok *odzierżeć* – *otrzymać* i że podobnie jest w „Kazaniach gnieźnieńskich”, pisze: „W omówionych wypadkach „wzory” były zgodne z wielopolskim typem polszczyzny potocznej, który zwyciężył nawet wbrew autorytetowi czeszczyzny [...]”. Z. Stieber, *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, [w:] „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, op. cit., s. 107–108. Można tu dodać, że właśnie ów autorytet czeszczyzny zwycięstwo *trzymać* nad *dzierżeć* w pewnej mierze opóźnił.

²³ W. Kuraszkiewicz, *Pochodzenie...*, op. cit., s. 111.

Także w leksykonie Mączyńskiego częściej w definicjach pojawia się *dzierżec* (185) niż *trzymać* (72)²⁴, choć autor słownika pochodził z sieradzkiego, a nie z Małopolski²⁵.

Ale na pewno największą rolę odegrało tu oderwanie się Łukasza Górnickiego od zróżnicowanego językowo środowiska krakowskiego i królewskiego dworu i osamotnienie twórcze sprzyjające powrotowi do słownictwa wyniesionego z domu.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Wszystkie cytaty z twórczości Ł. Górnickiego pochodzą z książki: Ł. Górnicki, „Pisma”, Warszawa 1961, t. I i II.

Skróty tytułów dzieł:

Demon – „Demon Socratis”

Dobr. – „Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta”

Dw. – „Dworzanin polski”

Dzieje – „Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od roku 1538 aż do roku 1572”

Troas – „Troas tragedia z Seneki”

NK – Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut. *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964

Sekl. – J. Seklucjan, „Wybór pism”, Olsztyn 1979

SP XVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław 1966–1987

SP XVI k – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M. R. Mayenowej – kartoteka.

²⁴ Podaję tu łącznie liczby użycia *dzierżec* i *dzierżec się* oraz *trzymać* i *trzymać się*.

²⁵ Por. przypis 8.

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA?

Nad tą kwestią ma okazję zastanowić się każdy czytelnik „Potopu”, a jest ich przecież bardzo wielu. Chodzi tu bowiem oczywiście o tę postać historyczną, którą Sienkiewicz wprowadził do swej powieści jako jej negatywnego bohatera. W pierwszym tomie „Potopu”, w scenie rozmowy między Andrzejem Kmicicem a Bogusławem Radziwiłłem, rozmowy, która doprowadziła do anagnozy u Kmicica czytamy:

„Powie ci, mój kawalerze, żem się nudził, jak diabeł na pokucie [...] Białogłowy tamtejsze kozuchami cuchną, którego zapachu nozdrza moje znieść nie mogą... ale!... Rozumiesz ty, panie kawalerze, po francusku albo po niemiecku?

– Rozumiem po niemiecku rzekł Kmicic

– To chwała Bogu... Będę mówił po niemiecku, bo mi od waszej mowy wargi pierzchną.

To rzekłszy książę wysunął dolną wargę i począł dotykać jej z lekka palcami, jakby chcąc przekonać się, czy nie opierzchnęła lub nie popękła [...]”. H. Sienkiewicz, „Potop”, t. I, Warszawa 1953, s. 453.

Są to słowa wypowiedziane przez postać powieściową – indyferenta moralnego i obywatelskiego, demonicznego playboya XVII wieku. Czy można je przypisać autentycznemu Bogusławowi Radziwiłłowi – nie wiadomo. Jednak sugestia zacytowanej sceny jest tak silna, że czytelnik „Potopu”, któremu wpadła w ręce opublikowana kilka lat temu „Autobiografia” Bogusława Radziwiłła¹, skłonny jest przypuszczać, że musiała ona być napisana po francusku lub po niemiecku i że wydano ją w przekładzie.

Sprawa jednak wygląda zupełnie inaczej. Jak zapewnia wydawca i komentator publikacji, jest to autentyczny polski tekst Bogusława Radziwiłła ogłoszony na podstawie autografu przechowywanego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Gdy stwierdzi się ten fakt, pojawia się naturalna, jak się wydaje, chęć skonfrontowania wrażeń, jakie pozostawia lektura obu tekstów – Sienkiewicza i Radziwiłła. Nie należy przy tym zapominać, że chodzi o zjawiska pochodzące z dwóch płaszczyzn: języka mówionego i pisanego. W niniejszym krótkim szkicu zostaną przedstawione raczej owe wrażenia niż wyniki systematycznego studium języka „Autobiografii”.

¹ B. Radziwiłł, „Autobiografia”. Wstępem poprzedził i opracował T. Wasilewski, Warszawa 1979.

Zagadnienie polszczyzny Bogusława Radziwiłła, bliskiego krewnego i współnika interesów politycznych słynnego Janusza Radziwiłła, który w oczach Polaków uchodzi za zdrajcę, przez Litwinów zaś został uznany za bohatera narodowego, jest nie pozbawionym znaczenia fragmentem sprawy stosunków polsko-litewskich, która w związku z niedawną sześćsetną rocznicą chrztu Litwy stała się u nas szczególnie aktualna. Bogusław Radziwiłł był w prostej linii prawnukiem Mikołaja Radziwiłła Rudego², rodzzonego brata Barbary, królowej polskiej, założyciela kalwińskiej linii tej rodziny, przeciwnika unii z Polską; jego dziad to Krzysztof Mikołaj zwany Piorunem. Rodzicami zaś byli: Janusz, wytrwały przeciwnik Zygmunta III oraz Elżbieta Zofia Hohenzollern, córka elektora brandenburskiego. Pewną pikanterią odznacza się fakt, że nazwisko panińskie Elżbiety, a więc babki macierzystej Bogusława, brzmiało Anhalt-Zerbst, z tego zaś wynika, że miał on po kądzieli wspólnych przodków z żyjącą w około 100 lat po nim księżniczką Zofią Anhalt-Zerbst, znaną później w całym świecie jako carowa Katarzyna II. Był on zresztą spokrewniony w różnym stopniu z większością panujących domów ówczesnej Europy.

Urodził się 3 maja 1620 r. w Gdańsku. W tym samym roku w listopadzie zmarł jego ojciec. Wczesne dzieciństwo spędził Bogusław pod opieką matki, głównie w Niemczech. W r. 1628 został przywieziony do Polski i zgodnie z wolą ojca, wyrażoną w testamencie oddany pod opiekę stryja, Krzysztofa Radziwiłła. Jego głównym nauczycielem i wychowawcą był duchowny ewangelicki ks. Paweł Demitrowicz, potem również inni pastory kiejdańscy. Czy do grona jego opiekunów należał również dworzanin Radziwiłłów, wybitny poeta Daniel Naborowski, należy raczej wątpić, jak przypuszcza Tadeusz Wasilewski, choć Naborowski do tego się przyznawał. W 1635 r. Bogusław brał udział przy boku stryja w wyprawie inflanckiej, następnego zaś roku został oficjalnie uznany za pełnoletniego a w 1637 r. wyjechał za granicę na studia. Ojciec w testamentie zalecił mu trzymanie się krajów protestanckich, unikanie zaś Włoch i Hiszpanii, co Bogusław skrupulatnie wypełnił. Był immatrykułowany na uniwersytecie w Gröningen, bardziej jednak niż studia interesowało go chyba „samo życie”. Dużo podróżował, zwiedzał (Niderlandy, Niemcy północne, Anglia, Francja), brał udział w różnych lokalnych utarczkach i walkach, pojedynkował się, miał liczne plany małżeńskie, zapewne też romanse. Za granicą przebywał z przerwami do 1645 r. kiedy na wieść o powstaniu kozackim wrócił definitywnie do kraju, obawiając się o swe majątki na Białorusi. W Polsce czekały go różne zaszczyty i nadania od króla Jana Kazimierza. Jego udział w wojnach kozackich był nierówny: Zarzucano mu, że nie stawił się pod Łojowem i Zbarażem, odznaczył się natomiast w bitwie pod Beresteczkiem, gdzie dowodził na prawym skrzydle całym wojskiem cudzoziemskim. Postępowanie Bogusława w czasie najazdu szwedzkiego znamy z „Potopu”: początkowo nie opowiada się jawnie po stronie Szwedów, manewruje, udając „wernego sługę” Jana Kazimierza, ale jednocześnie utrzymuje kontakty z Karolem Gustawem i z Hieronimem Radziejowskim. Wreszcie decyduje się otwarcie przyjąć protekcję szwedzką. Walczy w trzydniowej bitwie pod Warszawą zakończonej zwycięstwem najeźdźców.

² Wiadomości biograficzne pochodzą głównie z opracowanego przez wydawcę *Zarysu dziejów Bogusława Radziwiłła* zamieszczonego na początku książki.

W bitwie pod Prostkami ranny dostaje się do niewoli, ogarnięty przez pozostający na żołdzie polskim czambuł Tatarów. Zanim doszły ostatecznie do skutku pertraktacje o wykupienie go z niewoli, Szwedzi w bitwie pod Filipowem (22 X 1656 r.) pokonali armię hetmana Gosiewskiego i Bogusław został uwolniony. Wtedy jednak zmienił jak gdyby front. Przechodzi na służbę u elektora brandenburskiego, prowadzi układy między nim a królem polskim na temat warunków traktatu sojuszniczego, sygnowanego potem w Welawie i w Bydgoszczy. Jednocześnie potajemnie bierze udział wraz z Jerzym Rakoczym w montowaniu antypolskiej koalicji, mającej na celu podział Rzeczypospolitej między pięciu sojuszników (Bogusław był jednym z nich). Rozbiór nie doszedł do skutku dzięki klęsce armii Rakoczego. Bogusław zostaje namiestnikiem Prus Książęcych (co łamało dotychczasowy ustrój stanowy kraju), stara się o amnestię w Polsce. Stopniowo wzmacnia swoją pozycję. W 1662 r. po tragicznej śmierci Wincentego Gosiewskiego ubiega się o wakującą po nim buławę polną i senatorstwo.

W 1664 r. decyduje się na małżeństwo ze swą stryjeczną bratanicą, Anną Marią, córką Janusza Radziwiłła, poślubia ją w 1665 r., gdy przyszła zgoda od papieża na małżeństwo między bliskimi krewnymi (Anna Maria, córka Katarzyny Potockiej była nominalną katoliczką). W dwa lata później młoda żona wydaje na świat córkę Ludwikę Karolinę, a w miesiąc potem – umiera. Dokładnie tego samego dnia i miesiąca, co Janusz Radziwiłł, bo 31 grudnia 1669 r. w drodze z Warmii do Brańska, w czasie polowania na kuropatwy, umiera nagle na apopleksję Bogusław.

„Autobiografia” powstała nie jako wynik głębszej refleksji nad życiem, ani też z pobudek artystycznych. Jej cele były ściśle praktyczne. Chodziło w niej o 1) usprawiedliwienie przed społeczeństwem postępowania Bogusława w czasie najazdu szwedzkiego, 2) uzasadnienie jego praw do buławy hetmańskiej i wreszcie 3) przekazanie dyspozycji dla autora projektowanej łacińskiej biografii Bogusława, Samuela Przypkowskiego (ten jednak, starszy od Bogusława o prawie 28 lat zmarł w pół roku po nim). Zawartość intelektualna „Autobiografii” jest zatem dość skromna. Została ona napisana w 1666 r.; miała cztery redakcje różniące się od siebie sposobem przedstawienia faktów z życia jej autora, szczególnie tych, które można byłoby uznać za drażliwe. Redakcja ostatnia, licząca w wydaniu PIW przeszło 30 stron, obejmuje okres do października 1666 r. Była prawdopodobnie przeznaczona do druku, ale nie doszło do tego za życia Bogusława. Doczekała się ona dwukrotnej publikacji (na podstawie odpisu) w XIX wieku: w 1839 r. w wileńskim periodyku „Wizerunki i Rozstrząsania Naukowe” oraz w 1841 r. w Poznaniu przez Edwarda Raczyńskiego. Obie edycje zdaniem Tadeusza Wasilewskiego „roją się od błędów”. Wydanie „piwowskie” zawiera w całości dwie redakcje – pierwszą i czwartą „Autobiografii”, fragmenty trzeciej, oprócz tego zaś bruliony tzw. „memoriałów” Bogusława: „Jako i którego roku do funkcji wojennych byłem awansowany” oraz „Kiedym wojnę traktować począł i w którychem był wojennych okazyjach”, a także dwie instrukcje zwane „informacjami” (jedną dla pułkownika Gabriela Wojniłowicza, drugą dla nieokreślonego bliżej przedstawiciela Bogusława – do „traktowania o amnestyją”). Ważnym uzupełnieniem publikacji jest „wybór korespondencji” na który składa się 21 listów – w tym 5 autorstwa Bogusława-oraz parę innych tekstów z epoki, rzucających

światło na jego postać. W skromnym „wyborze” nie uwzględniono ani jednego listu o charakterze osobistym, a byłaby to rzecz językowo bardzo interesująca.

W *Uwagach wstępnych* wydawcy zamieszczonych na początku omawianej książki znajduje się następujące stwierdzenie: „Pisał (sc. Bogusław) piękną polszczyzną prawie całkowicie pozbawioną makaronizmów. Jako stylista i autor listów do narzeczonej i żony (listów tych jednak nie obejmuje niniejsza publikacja) porównywany jest przez historyków literatury z samym Janem Sobieskim”, s. 5. O jakich historykach literatury może tu być mowa – trudno dojść. Podstawowe podręczniki literatury (Chrzanowskiego, Kleinera, Krzyżanowskiego) nic na ten temat nie mówią. Również ostatnie obszerne kompendium literackie³ nie zawiera żadnej wzmianki o Bogusławie, choć hasło *Radziwiłł* pojawia się tam cztery razy, a Janowi Sobieskiemu jako autorowi listów poświęcono dobre pół szpalty. Korespondencja Bogusława miała bardzo różny charakter. W liście do swego szwagra, Jerzego Hlebowicza prosi go on o zwrot lub zniszczenie pewnej skrzyni, „w której nie masz nic nad listy niektóre prywatne, które nie życzyłbym, aby były czytane, bo francuskie i frantowskie” (s. 229). Komentując ten fakt wydawca określa owe listy – przechowywane przez autora osobiste pamiątki młodych lat jako „miłosne”. Jest to chyba jednak eufemizm, bo wyrazy *frant*, *frantowski* dziś jeszcze używane, choć już raczej przestarzałe mają inne znaczenie. W dawnej Polsce *frantówka* była to pieśń świecka nieskromna. A więc chodzi tu zapewne o listy (erotyczne?) co najmniej frywolne. Były one pisane do Bogusława – po francusku. Czy on sam takie listy pisał, czy również po polsku i do kogo – na ten temat brak konkretnej wiadomości. Zacytowany poprzednio fragment *Uwag wstępnych* jest właściwie odpowiedzią na pytanie zawarte w tytule. Ma on również zastosowanie w odniesieniu do „Autobiografii” i tekstów razem z nią opublikowanych. Można tylko przyjąć, że w listach do żony było mniej niż gdzie indziej „makaronizmów”, to znaczy wtrętów łacińskich (czy Anna Maria była mocna w tym języku?), co zresztą z punktu widzenia kanonów estetycznych epoki nie uchodziło za cechę stylu eleganckiego. Bogusław, jak się wydaje, nie ulegał za bardzo gustom literackim swoich czasów.

„Autobiografia” napisana na podstawie wspomnień jej autora ma strukturę kroniki zaczynającej się od daty urodzin bohatera. Początkowo punktami orientacyjnymi w tekście są lata, potem miesiące, a wreszcie, poczynając od 1659 r., przybiera ona postać diariusza. Fakty w niej przedstawione są podane w porządku chronologicznym, bez uwzględnienia ich hierarchii. Wiadomo przy tym, że niektóre wątki z życia autora są całkowicie pominięte lub omówione selektywnie. Z układem „Autobiografii” łączą się pewne cechy stylu i języka. Relacje dotyczące wcześniejszego okresu mają składnię bardziej skomplikowaną, notatki dzienne są zazwyczaj krótkie, czasem lakoniczne. Do bardziej rozbudowanych partii tekstu należy fragment, w którym Bogusław usprawiedliwia się z sojuszu ze Szwedami:

„Ultimis diebus augusti pojechałem do Wilna, gdzie się ostatnią razą z książęciem panem bratem widział. Stamtąd wykierowałem do Brańska, chcąc Króla J. M. w Warszawie najdować, ale mi już wyjeżdżającemu powiedziano iż tam już był król szwedzki. Jakoż nazajutrz trębach od pana Radziejowskiego do mnie przyjechał. W

³ „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”, t. II Warszawa 1985.

tym czasie całe województwo podlaskie obrało mnie za swego generała i pospolite ruszenia kupiły się do mnie, do Bielska i niektóre chorągwie z wojska litewskiego [...] potem zaraz wyprawilem umyślnego do Króla J. M. dając znać o mojej gotowości i pytając, gdzie mi się obrócić każe, ale odprawionych moich przez pana Kanclerza Koronnego Korycińskiego z dobrą ekspedycją posłańców *malevolorum consilio* znowu dogoniono, listy królewskie odebrano i jednego nich zabito [...]. Tak zewsząd ściśniony będąc, chcąc się Ojczyźnie mojej przysłużyć szedłem z chorągwiami mymi pod Boćki, chcąc stamtąd przebierać się pod Brześć na posiłek J. M. panu Sapieże, ale [...] zaszedł mi list od J. M. Pana Sapiehy, w którym mi oznajmuje, że już zwycięstwo otrzymał. [...] widząc że mi na kredycie u Króla J. M. Pana mojego zrujnowano i że mi nawet na listy moje responsów nie dawano, *nolens volens* musiałem się mieć do króla szwedzkiego [...]” s. 136-7.

Bardzo krótko natomiast jest zreferowana sprawa małżeństwa autora:

„Anno 1665 [...]

Die 1 novembris wyjechałem z Królewca.

21 eiusdem. Przyjechała księżniczka synowica moja do Grubina.

22 eiusdem. Wprowadzałem ją do Libawy wespół z J. M. panem cześnikiem litewskim. W dzień świętej Katarzyny było wesele moje.

28 eiusdem. Powróciłem z żoną za łaską Bożą zdrowo do Memła.

Die 14 decembris. Żona mi się bardzo źle w Tylży miała”, s. 153.

A oto ostatnie komunikaty „Autobiografii”:

„Anno 1666 [...]

Die 2 octobris. Przyjechałem umyślnie do Wilna dla powidania się z księżciem J. M. panem wojewodą wileńskim i zniesienia się w pilnych sprawach.

6 eiusdem. Wyjechałem do Wilna.

18 eiusdem. Powróciłem do Królewca”, s. 154.

Różnorodność struktur zdaniowych jest tu, jak widać dość duża, ale ich styl przedstawia się raczej jednolicie. Tekst pisany jest językiem oszczędnym, powściągliwym, pozbawionym ozdób stylistycznych: inwersji składniowych, porównań, wszelkiego rodzaju „figur”. W pewnym miejscu Bogusław stwierdza, że całe życie służył *Marti* tj. Marsowi – i jest to bodaj jedyna przenośnia w „Autobiografii”, jeśli nie liczyć pobożnej wzmianki o przystępowaniu do „Stołu Pańskiego”. Gdyby szukać dla niej paraleli, to można by ją było ewentualnie znaleźć w notatkach ówczesnej gazety – „Merkurysza Polskiego”, ze względu choćby na kronikarski charakter obu tekstów.

Przykład z „Merkurysza”:

„Z Warszawy 17 iuni 1661 [...] We wtorek nowi posłowie od wojska koronnego nową wnieśli instancją o petytach swoich. Odpowiedziano im, że na to K. J. M. sejm złożył, żeby wojsko *ante omnia* w swoich petytach ukontentowane było”

„Ze Stokholmu 24 aprilis 1661. – Królowa Chrystyna zabawia się wizytami, a najczęściej nawiedza Księżęcia Adolfa Jana, który po swoim ożenieniu założył rezydencją swoją w Tydonie”, „Merkurysz polski ordynaryjny”.

cyt. za: Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, t. II, s. 314.

Fragmenty z „Autobiografii”

„3 eiusdem posłało wojsko do nas czterech deputatów prosząc, żebyśmy do

Kobrynia wjechali *hoc annexo*, że z nami traktować nie będą, azby wszyscy deputaci zjechali” s. 149.

Anno 1644 [...] Król nieboszczyk Władysław już wdowcem będąc życzył, abym we Francycy natenczas stawał, kiedy posłów po księżnę newerską wyprawi. Wybiegłem tedy zrazu do Brabancyjej, potem do Paryża i tamem czekał na przybliżenie się posłów”, s. 126.

Oba równoległe teksty cechuje zobiektywizowany, informacyjny charakter wypowiedzi, „asertoryczny” ton, czytelna, często parataktyczna budowa zdań złożonych. Język, styl oraz układ dwóch krótkich monotematycznych „memoryjałów” Bogusława, mających na celu udowodnienie kwalifikacji wojennych ich autora jest zasadniczo taki sam. Natomiast „Informacja Książęcia Bogusława do traktowania o amnetyj” jest zbiorem pouczeń dla anonimowego „rzecznika”, jak ma przedstawić sprawę księcia różnym osobom i instancjom. Pouczenia mają postać skomplikowanych często zdań z orzeczeniem w formie bezokolicznika:

„Ponieważ wszystek Dwór na dwie fakcyjne hetmanów dwóch litewskich się rozdzielili, tak sobie we wszystkich postąpić ostrożnie, żeby żadnej strony nie dysgustować [...]”, s. 178.

„Praesentare i to J. M. panu podkanclerzemu, że więcej tu porzucam do wychowania się i wyżywienia sposobów, aniżeli ich mam w tych, do których przyjeżdżam”, s. 186.

Korespondencję Bogusława, jak można wnioskować na podstawie uwzględnionych w omawianej publikacji tekstów cechuje większa kunsztowność i erudycyjność, wyrażająca się większą niż w „Autobiografii” liczbą cytatów łacińskich. Widać to np. w liście do Jana Leszczyńskiego, wojewody łęczyckiego (w którym autor pisze o losie ziem W. Ks. Litewskiego, swoich próbach trzymania się strony Jana Kazimierza i konieczności przyjęcia obcej protekcji):

„Do czego tym większy *stimulum* iż Moskwa *in ipso isto temporis articulo*, gdy to piszę potężne wojsko ku Podlaszu i Brześciu zamknąwszy, powiaty nam przyległe *in verba sua adigit*, co że się *non obsque nutu et instinctu* niektórych w Brześciu zgromadzonych dzieje, jawne tego *emergunt vestigia*”, s. 222. Listy zamieszczone w wyborze korespondencji są utrzymane w tonie bardzo grzecznym, a mająca formę listu „Informacja dana panu Wojniłłowiczowi” – wręcz ugrzeczniomym:

„Jego Miłości Pana Wojniłłowicza, mego miłościwego Pana i brata upraszam aby mnie w łaskę J. M. Pana i Dobrodzieja mego insynuował [...]”, s. 176.

Podobnie rozwinięte formy honoryfikacyjne występują w incipitach innych listów: „Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie Podkanclerzy Koronny, a mnie Wielce miłościwy Panie i Bracie. Za braterski afekt i komunikacją nowin wielce W. M. memu miłościwego Panu dziękuję” (s. 218) – tak brzmi początek listu do Hieronima Radziejowskiego.

W liście skierowanym do szlachty województwa brzesko-litewskiego (bez incipitu) zawierającego wezwanie do złożenia broni i poddania się Szwedom tytułuje adresatów

„W. M. moi Miłościwi Panowie (powtarzając ten zwrot kilkakrotnie), a na zakończenie „oddaje się ich łasce” z służbami swymi”⁴.

Słownictwo „Autobiografii” jest oczywiście w dużej mierze zdeterminowane jej treścią. Bogusław jako kilkumiesięczne niemowlę „brał udział” w pogrzebie swego ojca i w tym celu został zawieziony z Gdańska do Wilna. Stało się to początkiem bardzo długiej serii podróży i przemieszczeń, jakie Bogusław odbywał w ciągu całego swojego życia; umarł też w podróży. Jego *itinerarium* sporządzone przez autora Komentarzy liczy około 600 pozycji. Dlatego słownictwo związane z peregrynacjami jest szczególnie częste. Powtarzają się tu czasowniki takie jak *iść*, *wyciągnąć*, *puścić się*, *przybyć* itp. Największą zaś frekwencję mają czasowniki *jechać* (z różnymi prefiksami) oraz *biec*. Pierwszy z tej pary występuje w dwóch odmiankach fonetycznych: *jechać* i starszej *jachać* używanych promiscue, często w bezpośrednim sąsiedztwie:

„[...] pożegnałem nieboszczyka księcia Krzysztofa [...] i jachałem do cudzych krajów [...], s. 122.

„Na końcu tego roku przyjechałem do Greningi [...]”, s. 122.

„Tegoż roku z wojska szwedzkiego jachawszy, przyjechałem [...] do księcia florentskiego”, s. 158.

Przytoczone przykłady (a można byłoby ich cytować dziesiątki) wskazują na to, że czasownik *jechać* nie był całkowicie wyklarowany pod względem aspektu, że można go było używać również jako dokonanego. Drugi co do częstości występowania jest wyraz *biec*, o tym samym znaczeniu i o podobnie nie ustabilizowanym aspekcie:

„Przybiegłem tedy do niego z Roterdamu do Kales [...]”, s. 123.

„[...] wzięwszy tedy posztą przez Carterberg, biegłem do Londynu [...]”, s. 159.

„Dano mi potem znać o śmierci (gdym był w Bartensztejn) nieboszczyka Księcia pana brata, biegłem tedy co prędzej do ciała”, s. 137.

Jedynie u Lindego pod hasłem *biedz* można znaleźć:

„biegać na koniu, na wozie, pędzić, machać, szybko jechać, pojeżdżać”. Obecnie takie znaczenie omawianego czasownika jest raczej nieaktualne, nie notowane przez słowniki. Jednak z okresu dwudziestolecia międzywojennego pochodzi wiersz Jerzego Lieberta pt. „Piosenka do Warszawy”, w którym *biec* ma funkcję podobną do tej, jaka występuje w Autobiografii:

„Warszawo! ach któryż to raz
Od ulic twoich biegłem precz –
W oddali nił Zygmunta miecz,
Zamek Królewski, Nowy Zjazd...

– Poeta rozgoryczony przeróżnymi wadami swego miasta decyduje się porzucić je, ale długo poza nim nie może wytrzymać, wraca skruszony:

Znajdźcież mi drugi taki Kąt,
Co tak sam w sobie – z siebie rad,
Ani ogląda się na świat...

⁴Warto dodać, że odpowiedź szlachty wystylizowana w guście epoki jest grzeczna, ale stanowczo odmowna: „Wyświadczyliśmy to niedawno [...] że nam za Boga, za Pana i swobody nasze *dulce et decorum* było umierać. Nie wygasła też ochota i teraz [...]”, s. 224.

I mówcie : Jakże biec mi stąd?..”

„Poezja polska 1914 – 1939. Antologia”
Warszawa 1962, s. 469.

Z innych względów niż duża frekwencja warto wymienić rzeczownik *ście*, który występuje w „Autobiografii” obok form prefiksalnych: *weszie*, *doszie*. Zasluguje ona na uwagę z tej racji, że od dawna wyszedł z użycia w języku polskim (już SW uznaje go za przestarzały), a ten jego zanik spowodował poważną lukę. Jest to bowiem „gerundium” od czasownika *iść* oparte na temacie czasu przeszłego *šbd-*, a dokładniej na formie imiesłowu z elementem sufiksальnym – t -: *šbd-*. Dziś nieregularny paradygmat czasownika *iść* jest defektywny; normalny rzeczownik odsłowny zastępuje się supletywną formą *droga*, która spełnia tę funkcję w sposób nasuwający sporo zastrzeżeń. Warto pokazać użycie zapomnianego rzeczownika w tekście z XVII wieku. W Autobiografii ma on postać *ście* (nieuchronna ewolucja fonetyczna tego wyrazu: od *ście* do *ście* była przyczyną jego zaniku) i użyty jest w zdaniu interesującym ze względów nie tylko językowych:

„W tym ściu nazad znalazłem na drodze przy ścierwisku końskim dziecinę we czterech leciach i psa przy nim, które przed sześciami dni, gdy wojsko nasze do Kamieńca powracało, rajtar jeden straciwszy konia tam był porzucił, i to wziąć kazałem; zdrowe było, nic się nie bało i w tym ścierwie, gdzie pies szarpał, paluszkami gmyrało, ale skoro się polewki ciepłej z piwa napiło, zaraz umarło” s. 133. Działo się to anno 1653”.

Spośród licznie występujących w relacjach Bogusława Radziwiłła terminów związanych z wojskiem i wojną wymienimy charakterystyczną dla XVII wieku, tak bardzo przypominającą Trylogię nazwę *potrzeba*, której autor daje pierwszeństwo przed innymi nazwami bitwy:

„Byłem pierwszy raz w potrzebie, które była die 3 novembris [...], s. 122.

„Nastąpiła walna potrzeba pod Warszawą, która przez trzy dni [...] trwała”, s. 138.

„W tej potrzebie książe lejnuburskiego w prawą nogę z muszkietu postrzelono [...]”, s. 171.

„Byłem w potrzebie pod Beresteczkiem [...]”, s. 171.

Ta eufemistyczna nazwa, będąca jak gdyby próbą usprawiedliwienia twardej konieczności bitwy, nie przetrwała na ogół poza wojenny wiek XVII.

Bogusław dzięki swemu wysokiemu urodzeniu⁵ obracał się przeważnie w środowiskach arystokratycznych dlatego w jego wypowiedziach dziesiątki razy powtarza się tytuł *książe*. Używany jest tam ten wyraz zgodnie z panującą ówczesnie normą, a więc składniowo ma on nie ustabilizowany rodzaj gramatyczny, a formy fleksyjne – w pierwotnej pełnej postaci:

„[...] brat mój, książe J. M. brzeskie przyjechał na nauki do Kiejdan”, s. 122.

„[...] powadziłem się z książciem de Rie [...]”, s. 161.

„[...] pożegnałem nieboszczyka książe Krzysztofa [...]”, s. 122.

„[...] przywoził [...] książe Jeremiej Wiszniowiecki, wojewoda ruski”, s. 130.

„Książę Wiszniowiecki pierwszy potrzebę zaczął [...]”, s. 130.

⁵ Ród Radziwiłłów otrzymał w 1547 r. od cesarza Karola V tytuł Książąt Świętego Cesarstwa Niemieckiego. Była to godność ceniona przez tę „dynastię” ponad wszystko.

Jeden tylko raz wystąpiła tu forma skrócona:

„[...] widziałem [...] wojska szwedzkie pod rządami [...] księcia Matyjasza florentskiego”, s. 122.

Na antypodach znaczeniowych nazwy *książę* znajduje się wyraz *sluga*. Bogusław posługuje się nim w sposób zastanawiający dzisiejszego czytelnika:

„Konferował mi w tenże czas w Warszawie Król J. M. starostwo oszmiańskie, które *cessi* słudze memu, panu Adamowi Sakowiczowi, podkomorzemu oszmiańskiemu”, s. 129.

„Die 9 octobris chowałem starego sługę Domu mego, pana Olbrychta Dębowskię, stolnika nowogródzkiego [...], s. 152.

„Die 1 augusti dano mi znać [...] o śmierci życzliwego sługi Domu mego pana marszałka Wilkomirskiego, kochanka księżęcia Krzysztofa i Janusza Radziwiłłów [...]”, s. 153.

Jak widać, nie byle kto mógł być sługą członka Domu (zawsze pisanego dużą literą) Książąt Rzeszy. Zostali tu wymienieni stolnik, marszałek i podkomorzy, który pewnie mógłby „brać pierwsze miejsce za stołem” w domu sędziego Soplicy. Należałoby raczej określić ich jako „klientów” w starożytnym znaczeniu tego słowa. Możliwe, że oni samych siebie również nazywali „sługami” – przez grzeczność albo z wyrachowania. Tylko raz wyrazu *sluga* używa Bogusław bez żadnych grzecznościowych dodatków:

„W ten czas musiałem skarać⁶ w Warszawie sługę Jankowskiego, który się targnął na honor mój”, s. 124-5.

Chodzi tutaj o dworzanina, którego stanowisko od pozycji prawdziwego sługi nie było dużo wyższe. Według słownika Knapskiego *sluga* jest tym samym, co *slużebnik*, *pacholek*, a lm. *sludzy* to *pacholstwo*, *hołota*. Dziś wyraz ten jest używany jedynie w wyrażeniach *sluga boży* (-a) oraz *sluga sług bożych*.

Na zakończenie tych nieco impresyjnych uwag należałoby stwierdzić, że ogólnie biorąc, słownictwo, jakim posługiwał się Bogusław, podobnie jak i cały jego system językowy, odznaczało się dużą czystością i poprawnością. Oprócz stosunkowo częstych latynizmów leksykalnych właściwych epoce (np. *cyrkumwalacyja dezyderium*, *dyskrecyja*, *ingres*, *koniunkcyja*, *salwować*, *sumpt*, *traktować* itp.) oraz oszczędnie na ogół stosowanych „makaronizmów” inne pożyczki są raczej nieliczne.

Pochodzące z francuskiego poszczególne wyrazy *rankontra* « potyczka », *surpryza* « zaskoczenie, niespodzianka », *retirada* « odwrót », *bresza* « wylóm » *żoldat* « żołnierz » robią wrażenie naleciałości dość powierzchownych, pozostających w związku z pobytem we Francji. Inny charakter mają germanizmy, które są raczej krajowej proveniencji.

Oprócz stale używanej formy *kurfirszt*, będącej odpowiednikiem nazwy *elektor* (*kurfirszt heidelberski*, *saski*) oraz pochodnych *kurfirsztowa*, *kurfirsztówna*, *kurfirsztowski* spotyka się także terminy jak *feldmarszałek*, *oberszter*, *obersztlieutnant*, *unteroficyjer* odnoszące się do stopni w wojskach autoramentu cudzoziemskiego, a więc prawie nie do zastąpienia określeniami czysto polskimi.

⁶ O konsekwencjach tego „skazania” (Jankowski „ważył się” wnieść do sądu „protestacyjną kryminalną” przeciwko Radziwiłłowi) pisze Stanisław Kurosz, dworzanin (sługa) Radziwiłłów birzańskich w liście z dn. 19 sierpnia 1645, (s. 204-10).

Orientalizmy są ściśle związane z realiami: *orda*, *ordyniec*, *aga*, *chan* (pisane zawsze *han*) i wreszcie bardziej neutralny *kalauz* «przewodnik» pochodzący z tureckiego, wg Al. Brücknera używany przez Kochanowskiego i Potockiego.

Rzecz uderzającą jest całkowity brak „kresowizmów” zarówno w leksyce, jak i w formach gramatycznych.

Bogusław wychowany w Niemczech zaczął się uczyć polskiego, mając nie mniej niż 8 lat. Przedstawiony jako dziecko Zygmuntovi Wazie, „do Króla J. M. perorował po niemiecku”. Był jednak w wieku, w którym nowy język łatwo jest przyswoić, a wrodzonych zdolności na pewno mu nie brakowało. Zacytowane urywki tekstów autorstwa Księcia Koniuszego reprezentują polszczyznę bardzo dobrej klasy. Komu ją on zawdzięcza? – trudno mieć co do tego pewność. Możliwie, że przede wszystkim swemu pierwszemu i głównemu nauczycielowi oraz wychowawcy – księdzu Pawłowi Demitrowiczowi, rektorowi gimnazjów kalwińskich w Wilnie i Słucku, pisarzowi i pedagogowi, może też innym profesorom szkół kiejdańskich, bo chyba nie otoczeniu na dworze Krzysztofa Radziwiłła. Nie wykluczone, że poprawność językowa, brak regionalizmów i prowincjonalizmów w omawianych tekstach pozostaje w związku z formacją protestancką ich autora i jego nauczycieli oraz z ich pochodzeniem – może z innych dzielnic Polski. Przedmiotem oddzielnego opracowania mogłyby się stać dające się tu i ówdzie zauważyć elementy „południowe”.

Rzecz nie do rozstrzygnięcia pozostanie zagadnienie, czy w odpowiedniej proporcji do języka pisanego naszego bohatera pozostaje jego polszczyzna mówiona. Zdarza się czasem, że wcześniej nabyte przyzwyczajenia artykulacyjne nie dają się przezwyciężyć do końca życia, nawet u ludzi o dużej świadomości językowej. W omawianym wypadku należy pamiętać, że ich nosiciel długo przebywał za granicą również w okresie młodości. Niezależnie od tych spraw oraz od oceny jego postawy moralnej i narodowej należy stwierdzić, że Bogusław Radziwiłł w polszczyźnie pisanej zdobył dużą i godną pochwały sprawność, a teksty jego autorstwa mogą stanowić dobry przykład wysokiej kultury języka XVII wieku.

Henryk Sienkiewicz w liście z dnia 18 czerwca 1885 r. pisanym do bliżej nie zidentyfikowanego adresata⁷ podaje źródła historyczne do Trylogii. Wśród nich wymienia „Pamiętniki Bogusława Radziwiłła”. Jest to zapewne „Autobiografia” w wydaniu Edwarda Raczyńskiego. Pogłosów językowych tekstów Bogusława można się w „Potopie” dosłuchać bez większych trudności.

⁷ H. Sienkiewicz „Dzieła”, t. IV. *Korespondencja I*, Warszawa 1951, s. 2.

Halina Rybicka

WYRAZY POCHODZENIA OBCEGO W „PAMIĘTNIKACH” JANA CHR. PASKA

Pierwszym pytaniem, które się nasuwa w związku z tekstem *Pamiętników*, jest to, czy zapożyczeń w nim jest dużo czy mało. Odpowiedź będzie zróżnicowana w zależności od tego, czy bierzemy pod uwagę wszystkie wpływy obce, czy tylko wpływy łaciny. Jako tekst obfitujący w zapożyczenia łacińskie odbierał „Pamiętniki” Zenon Klemensiewicz, który tak pisał w swojej „Historii języka polskiego”: „Celem unaocznienia tego procesu (tj. wznoszącej fali zapożyczeń łacińskich) przeliczyłem latynizmy w kilku przygodnie wybranych tekstach prozaicznych liczących około 6 000 wyrazów. U Kochanowskiego jest ich 14; u Orzechowskiego 6; u Żółkiewskiego (1612) 26; u Brożka (1625) 78; u Potockiego (1670) 83; u Paska (1691-1695) 128; u Konarskiego (1760-1763) 181; u Potockiego nawet w poezji 22.

Zapewne wyniki takich obliczeń są tylko przybliżone; trzeba brać pod uwagę, że właśnie wybrany tekst przypadkowo obfituje w latynizmy; że niejedyn pisarz mógł mieć szczególną do nich słabość; że niektóre gatunki literackie specjalnie tym pożyczkom sprzyjają.

Ale z tymi wszystkimi zastrzeżeniami ogólny obraz jest chyba wyraźny: kiedy w XVI w. przeciętnie co sześćsetny wyraz był latynizmem, w pierwszej połowie XVII w. już co sto piętnasty, w drugiej co sześćdziesiąty, a około połowy XVIII w. u Konarskiego, który przecież dbał niewątpliwie, świadomie i skutecznie o poprawność wypowiedzi, nawet co 33 wyraz. A ogólnie biorąc, można stwierdzić, że chyba ledwo jedna dziesiąta owych latynizmów to takie, których bez uszczerbku znaczenia lub barwy uczuciowej nie dałoby się zastąpić wyrazem rodzimym i które dla tych właśnie powodów także nowsza polszczyzna jeszcze zachowuje¹.

Wydany przez Komitet Językoznawstwa PAN *Słownik języka Paska*² pozwala w sposób bardziej precyzyjny ustalić liczbę wyrazów zapożyczonych. Jednakże obliczenia dwóch autorek, które na podstawie Słownika sporządziły rejestr wyrazów zapożyczonych, w szczegółach nieco się różnią.

Krystyna Siekierska, która uwzględniła tylko zapożyczenia opatrzone etymologią w *Słowniku*, podaje, że stanowią one w nim około 20%³. Następnie przytacza

¹ Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, t. II. s. 148, Warszawa 1965.

² *Słownik języka Jana Ch. Paska* pod red. H. Konecznej i W. Doroszewskiego, t. I. A-N 1965, t. II. O-Ż Warszawa 1973.

³ K. Siekierska, *Słownictwo i typy formacji słowotwórczych w języku Pamiętników Jana Chr. Paska – dane statystyczne*, „Polonica” II, 1976, s. 201-214.

procentowy wskaźnik zapożyczeń z poszczególnych języków, który wynosi: dla łaciny 64%, dla niemieckiego – 17%, dla galicyzmów – 9%, orientalizmów – 6%. Pisze ona: „Ze względu na proporcje ilościowe ogólnej liczby pierwiastków swojskich i obcych w języku XVII wieku wydaje się słuszniejsze uwzględnienie u Paska wszystkich, nawet najstarszych zapożyczeń, niezależnie od ich budowy słowotwórczej. Pominięcie derywatów dałoby fałszywy obraz szczególnie w zakresie czasowników i przymiotników, które zawsze przy zapożyczaniu otrzymują rodzimą formę słowotwórczą... Drugim poważnym problemem przy omawianiu wyrazów zapożyczonych jest brak jednolitego poglądu na pochodzenie niektórych wyrazów. Sprawę komplikuje dodatkowo pośrednictwo języków sąsiedzkich w zapożyczeniach wschodnich i orientalnych. Dlatego też dane liczbowe mają tu bardzo ogólny, orientacyjny charakter⁴”.

Bardziej szczegółowych obliczeń dokonała Maria Borejszo badając zapożyczenia francuskie i włoskie u Paska. Według niej zapożyczenia obejmują tylko 16% materiału wyrazowego, w tym mamy: 61% latynizmów, 17% germanizmów, 4,3% zapożyczeń francuskich, 2,8% zapożyczeń włoskich, 2,8% czeskich, 1,8% ukraińskich, 1,7% tureckich, 1,6% greckich, 1,3% rosyjskich i ruskich, 0,9% węgierskich. Do zapożyczeń wątpliwych zalicza autorka takie wyrazy, jak: karta, kapusta, gabinet, wiktoryja, wokacyja, wolentarz, wotum⁵.

Niejednakowa jest też liczba wszystkich wyrazów zawartych w „Pamiętnikach”. Według Siekierskiej mamy w nich 7 786 haseł, gdyż nie weszły do *Słownika* nazwy własne (niektóre) i cytaty obcojęzyczne. W *Słowniku* występuje liczba 8 825, w tym 1 124 zapożyczeń. Liczbę 7 781 przytacza Maria Borejszowa w innym artykule. Możemy przyjąć, że uwzględnienie wszystkich haseł dałoby 10 tys. wyrazów⁶.

Uderzająca jest przewaga zapożyczeń z łaciny nad tymi, które pochodzą z innych języków. Jak wiadomo, autor „Pamiętników” znajomość łaciny wyniósł z kolegium jezuickiego w Rawie Mazowieckiej, języków nowożytnych nie znał, kaleczył wyrazy włoskie i francuskie, o czym wspomina M. Borejszo w przytaczanym artykule⁷, zniekształcone są też wyrazy ruskie występujące w tekście⁸. Słuszne więc wydaje się założenie przyjęte przez wspomnianą autorkę, że słownictwo zapożyczone w Pamiętnikach jest odbiciem ogólnego stanu wpływów obcych w języku XVII wieku.

W artykule tym chcę dać ogólną charakterystykę wszystkich zapożyczeń, jak również przedstawić materiał wyrazowy z tych języków, które dotychczas nie zostały opracowane. Zestawienie Paska z innymi autorami siedemnastowiecznymi przeprowadziłam po raz pierwszy w rozprawie doktorskiej poświęconej wpływom łaciny na

⁴ *Op., cit.*, s. 203.

⁵ M. Borejszo, *Zapożyczenia włoskie i francuskie w Pamiętnikach Jana Chr. Paska*, Por. Jęz. 3, 1979, s. 116-126.

⁶ K. Siekierska w omawianym artykule zwraca uwagę na to, że liczba ta świadczy o bogactwie słownictwa Paska. Dla porównania liczby z innych autorów: *Zwierciadło* M. Reja liczy 9 670, *Postylla* – 9 012, *Dworzanin* Ł. Górnickiego – 6 686, *Fraszki* J. Kochanowskiego – 2 883 wyrazów.

⁷ W „tekście Pamiętników” występują tylko dwa cytaty, oba zniekształcone: *Pierla franziezo? Pierla Italiano?* (s. 44, 211). Przytaczam za M. Borejszo.

⁸ Do spotkanego na polu walki młodego Moskala Pasek odzywa się w te słowa: „Utikaj do matery, dicit synu”.

słownictwo pamiętnikarzy tego okresu⁹. Na tle trzydziestu autorów uprawiających podobny typ twórczości słownictwo Paska wyodrębnia się, zawiera bowiem dużą liczbę indywidualnych zapożyczeń z łaciny. Rzeczowniki występujące tylko u tego autora i najczęściej występujące jeden raz stanowią 52 hasła. Liczby zbliżone do 20 mają Sarnicki i Jemiółowski. Pozostali pamiętnikarze mieszczą się w granicach 4-14 haseł.

W artykule „Charakterystyka latynizmów w relacjach pamiętnikarskich pierwszej i drugiej połowy XVII wieku”¹⁰ próbowałam wskazać czynniki sprzyjające nadużyciu latynizmów u poszczególnych autorów. Wskazywałam też na zwiększające się liczby wyrazów pochodzenia łacińskiego w miarę posuwania się w głąb wieku XVII. Jest rzeczą interesującą, że wyrazy łacińskie pojawiają się u Paska zarówno w partiach, które można byłoby nazwać retorycznymi, jak i w partiach odautorskich, pisanych językiem potocznym.

Wracając do opinii Z. Klemensiewicza przytoczonej na wstępie sędzę, że w ocenie wpływów łacińskich nie uwzględnił on bardzo ważnego czynnika sprzyjającego rozpowszechnieniu wyrazów i całych konstrukcji łacińskich. Była to moda przejawiająca się głównie w prozie retorycznej opartej na kanonach poetyki klasycznej. Elementy takiego stylu są widoczne również w pamiętnikach Paska, choć opracowanie składni tego autora, pióra Haliny Konecznej wysuwają raczej na plan pierwszy cechy stylu potocznego. Jest chyba coś wyraźnie pozajęzykowego w tym, że szyk łaciński, zarówno anaforyczny, jak chiastyczny, bogaty zestaw środków stylistycznych, wreszcie metaforyka oparta na wzorach antycznych utrzymywały się tak długo w naszej prozie, i to u autorów, którzy występowali w obronie poprawnej polszczyzny. Rozpatrywanie wyłącznie warstwy zapożyczeń leksykalnych, bez uwzględnienia elementów stylistyki prowadzi do niewłaściwych wniosków. Tak więc łacińska ornamentyka jest widoczna u Paska „gołym okiem”. Podane wyliczenia tylko rzecz potwierdzają.

Wpływy romańskie na język „Pamiętników” zostały wyczerpująco opisane przez Marię Borejszo. Na blisko sto wyrazów o rodowodzie romańskim 54 pochodzi z języka francuskiego, 35 z włoskiego, 6 z jednego lub drugiego. Są to rzeczowniki: *bankiet*, *batalija*, *ftyżan* « pokojowiec » (fr. *petits gens*), *gazeta*, *malkontent*, *teorba* (fr. *theorbe*, wł. *tiórba*). 16 rzeczowników ma etymologię niejasną: *admiral*, *bandera* (wł., hiszp.), *kapral* (fr., niem. dial.), *kapusta* (łc. wł.), *kinal* « walet kierowy » lub « trefl » (fr., hiszp.), *kwater* « darowanie życia » (fr., niem. z włos.), *kwatery* « tymczasowe mieszkanie żołnierskie » (fr., niem.) I *mina* « ładunek wybuchowy » (fr., niem.) II *mina* « wyraz twarzy » (fr., niem.), *parlament* « trybunał » (fr., niem.), *patent* (łc. fr.), *perspektywa* « luneta » i « widok » (niem., fr.), *pomort* « instrument muzyczny » (fr., niem.), *rapier* « broń sieczna » (fr., niem.), *sak* (fr., łc.). Za wyrazy zapożyczone już w XVI wieku autorka uważa rzeczowniki: *atlas*, *baryla*, *bót*, *kapusta*, *karta*, *pałac*, *perla*. Dyskusyjną jest sprawą, czy wliczać do tej grupy derywaty typu *atlasowy*, *perlowy*. O przyswojeniu niektórych zapożyczeń z tej grupy świadczy umieszczenie ich w związkach fraze-

⁹ H. Rybicka-Nowacka, *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*. „Prace Językoznawcze” nr 70, Ossolineum 1973.

¹⁰ „Prace Filologiczne”, t. XXII, 1972, s. 367-385.

ologicznych, np. *uczynić coś komuś na afront* «obrazić», *dawać się na dyskretyj* «oddawać się na łaskę», *dwojaką manierą* «dwoma sposobami», *modą tatarską* «na sposób tatarski», *nie moda, nie jest moda, nie bardzo moda* «nie jest przyjęte», *brać ordynansy* «otrzymywać rozkazy», *w paradzie stać* «w pełnym rynsztunku», *dać parol, nie dotrzymać parolu* «dać słowo, że się nie ucieknie», *wyzywać na parol* «wyzywać na pojedynek», *do pistoletów się porywać* «zabierać się do strzelania», *trzymać szarż* «pełnić urząd, funkcję»¹¹. Dalsze badania nad językiem XVII wieku pokażą, które z tych użyc są właściwe Paskowi, które zaś stały się ogólną własnością literatury tego okresu.

Do archaizmów należą: *bandolet, deboszant, deboszować* «bawić się, hulać», *dragon, dyzarmować* «rozbrajać», *infanterija* «piechota», *kolet* «materiał na kurtki żołnierskie», *muszkiet, muszkieter, otoman* «ironicznie o Turku», *pontka* «bródka w szpic», *resentyment* «odwet», *uzanca* «zwyczaj» pochodzące z francuskiego i *antykamera* «przedpokój», *austeryja* «gospoda», *batka* «łódka», *dyzgust, foryszter* «cudzoziemiec», *intrata, kapreol(a)* «skok, sus», *paragon* «porównanie», *styma* «poważanie», *szkatuła, tertufola* «trufla», *batalija, ftyżan, kwater* z języka włoskiego.

Ciekawe światło na stopień rozpowszechnienia galicyzmów w języku XVII wieku rzucają podane przez autorkę artykułu liczby użyc. Do wyrazów mających frekwencję wyższą niż 20 należą rzeczowniki: *forteca* (48), *impieza* (25), *kawaler* (22), *dragon* (22), *dywizyja* (26), *kompanija* (46), *moda* (22), *ordynans* (24)¹².

Wpływy niemieckie wyrażają się liczbą 78 rzeczowników, 16 czasowników i 5 przymiotników. Rzeczowniki można podzielić na dwie grupy: oznaczające osoby i nieosobowe. Do grupy pierwszej należą m. in. *burgrabia, burmistrz, rajtar, wachmistrz, furman, stangret, szwajcar, szyper, fryc* «nowicjusz». Znajdują tu się i pożyczki pośrednie, w których wyraz orientalny został zapożyczony za pośrednictwem niem. Należy do nich np. *seraskier* z osmańsko-tureckiego *ser* – *asker* «dostojnik wojskowy». W grupie tej znajdują się też wyrazy nacechowane, jak *grubian* «gbur, człowiek nieokrzesany», *salbierz* «oszust», *szaldra* «dosł. szynka, użyte na oznaczenie Niemca», *szelma, pludrak* «Niemiec». Rzeczowniki drugiej grupy reprezentują: *browar, bulwark, cug* «zaprząg», *cyngiel, cyna, cyment* «cynamon», *cyfra, dyszel, fald(a), folwark, fant, farba, fryz* «rodzaj konia», *funt, haf* «zatoka», *hak, hamulec, handel, hufnal, pudło, rynsztunek, spacyjer, stokfisz, szaniec, szeląg, szopa, szpital, sztywle* «buty z cholewami», *szuba, trafta, tandeta* «miejsce handlu starzyzną», *trunek, wanna*. W większości są to zapożyczenia dawne, przez polszczyznę zasymilowane. Niektóre formy starsze, jak *trafta*, są świadectwem zmian, jakim słownictwo niemieckie ulegało. Uderza fakt, że nieliczne są nazwy pojęć, np. *frasunek fryszt* «odpoczynek», «zawieszenie broni», *gatunek, szturm, szwank*.

Indywidualny charakter mają przymiotniki, np. *fajnszlibrowy* (od niem. *Fein Silber* – czyste srebro) i *blachmalowy* «siwy, srebrny». W czasownikach pochodzenia

¹¹ Po resztę przykładów odsyłam do artykułu M. Borejszo (por. przyp. 5)

¹² Mniej niż 11 zaświadczeń mają m. in. *kareta, stancyja, muszkiet, parol, malkontent, komplement, kartka, intrata, palac, gazety, bandolet*.

niemieckiego funkcjonują przyrostki polskie, np. *wyglancować*, *wyhysować* «podnieść żagiel», *wyrzycować*. Wyraz *sztafirować* użyty w „Pamiętnikach” w zwrocie *pontkę sztafirować* oznaczał muskanie bródki¹³.

Warto dodać, że przez medium czeskie przeszły niektóre zapożyczenia niemieckie, co jest oznaczone w *Słowniku*.

W podobnych grupach można umieścić słownictwo pochodzenia orientalnego, nierzadko zapożyczone za pośrednictwem języka węgierskiego i języków ruskich. Rzeczowniki oznaczające osoby to: *asawula*, *bojar*, *bojarzyn*, *chan*, *hajduk*, *horodniczy*, *hospodar*, *osudar* «oficer», *sołtan*, *tywon* «rządca», *kuruc* «powstaniec», *samasz* «posłaniec», *szpahi(e)r* «żołnierz jazdy tureckiej», *wezer*. Rzeczowniki nieosobowe: *nadžar* «nóż turecki», *burdziuk* «naczynie skórzane na wodę lub wino», *buzdygan*, *dubas*, *ferezyja* (tur. feradze – okrycie kobiece), *hulajgrad*, *kajdany*, *kałmuk* «rodzaj konia», *kańczug* «bicz», *kusz(t)yk* «kielich», *pienka* «konopie», *sahajdak* «pokrowce na łuk i strzały», *santuk* «rodzaj torby».

Pożyczki z języka ukraińskiego (ruskiego) doczekały się osobnego opracowania, w którym przebadano teksty o jednakowej objętości należące do następujących pisarzy: dla wieku XVII – Paska i Jerlicza, dla wieku XVIII – Rzewuskiego i Trembeckiego, dla w. XIX – Czajkowskiego (Sadyka – Paszy) i Jasińczyka¹⁴. Liczba wyrazów pochodzenia ukraińskiego wynosi: u Paska – 28, u Jerlicza 38, u Rzewuskiego 42, u Trembeckiego 31, u Czajkowskiego 102, u Jasińczyka 50. Warto podkreślić, że Pasek ma kilka zapożyczeń indywidualnych, nieznanymi innym pisarzom oraz że zapożyczenia te nie pełnią w „Pamiętnikach” funkcji stylizacyjnej, jak to się dzieje w pismach Czajkowskiego.

Pozostaje wskazać dziedziny słownictwa, w których najczęściej występują zapożyczenia. Na plan pierwszy wysuwa się terminologia wojskowa, która przeżywa swój rozkwit w wieku potyczek i wojen, jakim był wiek XVII¹⁵. Jednak zestawienie Paska z Potockim, autorem „Wojny chocimskiej”, wykazuje, że używana w „Pamiętnikach” terminologia jest mniej indywidualna i nasycona elementami archaicznymi niż u Potockiego¹⁶. Cechą szczególną „Pamiętników” jest wykorzystywanie wyrazów słownictwa ogólnego w funkcji terminów wojskowych, np. *akcja*, *eksperyment*, *okazyja*, a nawet *transakcja* w znaczeniu działań wojennych.

Słownictwo pochodzenia łacińskiego jest bogato reprezentowane w tych partiach tekstu, które dotyczą życia społecznego i politycznego. Zestawienie Paska z innymi autorami tego okresu wskazuje na typowy rozwój tej dziedziny słownictwa. Inaczej wyglądają takie dziedziny jak przykładowo przebadana terminologia z zakresu żeglugi: nazwy jednostek pływających i ich wyposażenia, miar odległości, umocnień nadbrzeżnych, wykonawców czynności związanych z nawigacją, wreszcie geografii terenu. Udział nazw rodzimych i obcych jest prawie jednakowy, np. wśród 14 nazw jednostek pływających 7 jest pochodzenia obcego: *barka* (łac.), *nawa* (łac.), *batka*, *gondula* (wł.), *szkuta* (skand.), *trafta* (niem.), *dubas* (ukr.).

¹³ W *Słowniku języka Paska* *pontka* jest zdefiniowana jako „Klamra ozdobna”.

¹⁴ Pracę magisterską na temat wpływów ruskich w polszczyźnie napisał pod moim kierunkiem M. Drzazgowski.

¹⁵ Oddzielną pracę terminologii wojskowej w XVII wieku poświęcił I. Szlesiński, Ossolineum 1985.

¹⁶ Zestawienia takiego dokonałam we wstępie do książki: „O języku i stylu *Pamiętników* Jana Chr. Paska” przygotowywanej do druku w Wyd. UW.

Na zakończenie powróćmy do zagadnienia, które opracowała Maria Borejszo¹⁷. Chodzi o zestawienie *Słownika Paska* ze *Słownikiem języka polskiego* w celu sprawdzenia, które z wyrazów używanych przez tego autora przetrwały do okresu nowopolskiego. Autorka wyraża przekonanie, że 12% ogólnej liczby haseł SP nie notowanych w SJP stanowi dość dużą grupę wyrazów. Najliczniej reprezentowane są tu wyrazy zapożyczone, które stanowią 71%. Na czele listy plasują się latynizmy – 93, następnie germanizmy w liczbie 13. Pozostałe języki „utraciły” po kilka pozycji: włoski – 6, rosyjski – 5, francuski – 4, węgierski – 3, czeski – 2. O poszczególnych wyrazach, przeważnie zapożyczonych doraźnie, mówić nie będziemy. Jednak przegląd archaizmów nasuwa pewne uwagi. W grupie zapożyczeń łacińskich wymieniono rzeczowniki, z których większość wystąpiła tylko raz (np. u Paska), a które nie znalazły potwierdzenia w innych tekstach pamiętnikarskich. Trudno się dziwić, że rzeczowniki te nie znalazły się w SJP. Podobna sytuacja jest wśród zapożyczonych czasowników, choć więcej tu pozycji występujących u innych pisarzy, np. *konformować*, *konkredować*, *kontradykować*, *supersedować*. Nie można się oprzeć wrażeniu, że czasowniki te są doraźnie utworzonymi cytatami z łaciny. Kiedy sprawdzałam te hasła w *Słowniku warszawskim*, byłam zaskoczona liczbą zaświadczeń tego rodzaju. Należy to przypisać nienormatywnemu charakterowi tego słownika.

Zapożyczenia z niemieckiego, które nie dotrwały do naszych czasów, też można ograniczyć. Zniknęła *blach* jako część zbroi, pozostała jednak *blacha* w innym znaczeniu¹⁸. *Spółkompanka* jest formacją hybrydalną, *szaldra* zaś użytym jednorazowo epitetem. Pozostają cztery rzeczowniki i sześć przymiotników, które zostały ocenione jako indywidualne.

Nietypowe są także zawarte w *Pamiętnikach* zapożyczenia rosyjskie, np. *deniuzki* «pieniądze» to cytat, *biłuzyny* – przymiotnik od *biługa*, *hosudarski* w znaczeniu «ruski». Wszystkie zostały użyte do odmalowania kolorytu lokalnego, nie mają charakteru typowych pożyczek leksykalnych.

Wszystkie te zastrzeżenia mają na celu osłabienie kategoryczności stwierdzenia, iż wiele się zmieniło na przestrzeni sześćdziesięciu lat dzielących oba słowniki. Liczbę lat bowiem, w moim pojęciu, należy zwiększyć co najmniej do stu, ale nie to jest najistotniejsze. *Słownik języka polskiego* powstał w wieku XX i jakkolwiek czerpał źródła z epok wcześniejszych, selekcionował materiał według założeń normatywnych przyjętych przez redakcję. Dlatego też brak tych czy innych wyrazów w *Słowniku* nie świadczy o braku tych haseł w tekstach.

Badanie zapożyczeń w tekstach poetyckich XVII wieku doprowadziło mnie do konkluzji, że 10% latynizmów to liczba niewielka. Twierdzenie to ma również zastosowanie do słownictwa *Pamiętników Paska*, które przeszło do kategorii wyrazów dawnych i przestarzałych.

Jedynym rodzajem pożyczek, które uległy całkowitemu przewartościowaniu, są zapożyczenia łacińskie. Łączy się to jednak z wieloma innymi czynnikami określającymi rolę łaciny w historii języka polskiego.

¹⁷ M. Borejszo, *Słownictwo Pamiętników Jana Chr. Paska wobec słownictwa doby nowopolskiej*, Por. Jęz., 10, 1976, s. 444-454.

¹⁸ Pisałam o tym w artykule *Zapożyczenia z języka niemieckiego w Słowniku Samuela Bogumila Lindego*, „Prace Filologiczne”, t. XXX, 1981, s. 79-86.

JĘZYK LISTÓW STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

Stanisław Przybyszewski to w dziejach polskiej literatury postać kontrowersyjna. Zarówno jego życie, jak i twórczość były przedmiotem ostrej krytyki i wielu polemik. Z przekazów jego współczesnych wiemy, że wywierał on silny wpływ na otoczenie, był sugestywny w bezpośrednim kontakcie, ale jego egocentryzm, dypsomania i skandale obyczajowe, których był osi, stanowiły okoliczności odstręczające czytelników.

Jego twórczość, odbijająca fascynację zagadnieniem podświadomości, satanizmem i erotyzmem, została szybko zapomniana. Można przypuszczać, że to nie tylko treść jego utworów po okresie dużej popularności wydała się polskiemu czytelnikowi blaha i nieadekwatna do przeżywanej rzeczywistości politycznej i społecznej, lecz elementem zniechęcającym do lektury jego dzieł stał się również język – nienaturalny, po młodopolsku napuszony, pełen przesadni, alegorii, metafor i symboli, nasycony emocjonalizmami.

Czy tylko w języku twórczości literackiej Przybyszewskiego można odnaleźć tę manierę, każącą bohaterom jego dramatów w powszednich sytuacjach życiowych przemawiać stylem pełnym poetyzmów? Aby szukać źródeł tej pseudopoetyckiej stylizacji wielu fragmentów jego utworów, sięgnęłam po listy pisarza i w nich próbowałam szukać stylistycznych upodobań i językowych przejawów życia wewnętrznego pisarza.

Wydana przez Stanisława Helsztyńskiego w trzech olbrzymich tomach korespondencja Przybyszewskiego¹ wykazuje wiele cech stylistycznych zbieżnych ze stylem jego utworów tylko do pewnego okresu: poetyzmy leksykalne i słowotwórcze, młodopolską metaforykę odnajdujemy głównie w jego korespondencji młodzieńczej, a zwłaszcza w listach do Praksedy Żmudzińskiej. Z czasem listy Przybyszewskiego stają się monotematyczne – dotyczą głównie próśb o zaliczki i pożyczki, sporów z wydawcami i dyrektorami teatrów. (Wydaje się, że przez dłuższy czas jedynym jego kontaktem prywatnym, zresztą skrywanym przed żoną Jadwigą, jest korespondencja z Anielą Pająkową.)

Listy z okresu gimnazjalnego i studenckiego zawierają zarazem wiele cech językowych właściwych regionowi kujawskiemu, które można byłoby zaliczyć do dialektyzmów, regionalizmów lub prowincjonalizmów². Niektóre z nich pozostają w języku pisarza do końca jego życia.

¹ S. Przybyszewski, „Listy”. Zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył dr Stanisław Helsztyński. Tom I – Warszawa 1937, tom II – 1938, tom III – Wrocław 1954.

² Przez dialektyzm rozumiem termin odnoszący się do zjawisk występujących w ludowych gwarach terytorialnych, przez regionalizm – do zjawisk występujących w mowie ogółu mieszkańców określonego

Najbardziej charakterystyczna dla Kujaw gwarowa cecha fonetyczna — ścieśnianie samogłosek — przejawia się w pisowni listów Przybyszewskiego wielokrotnie. Sporadycznie notowana w niektórych wyrazach, jak *aniól* 13, 22³, *rodzicom* 22, 32, *czterech* 602, 412, *włódarz* 1035, 661, *spółeczny* 536, 344, *spółeczeństwo* 1035, 661, stale występuje w takich wyrazach i rodzinach słowotwórczych, jak *Wągrówiec* 3,6, *ostróżny* 219, 182; 536, 34; 583, 400, *szkólne* «opłata za naukę» (*Nie wiem, czy ojciec mi na szkolne przyśle* 12, 20, *pieniędzy potrzebuję, przynajmniej na szkolne* 14, 24, *Wolnego szkolnego* («zwolnienia z czesnego») *nie dostałem* 14, 24), *stósunek* 3,6; 461, 307; 587, 402; 820, 517; 836, 529; 855, 543 i in., *zastósowanie* 34, 46, *wystósowałem* 450, 302, *się zastósuję* 839, 537, *stósowny* 1033, 657, *stósownie* 883, 555, *dostósowany* 1055, 693.

Tendencja do ścieśnień znajduje swój wyraz także w utrwalonych zmianach form fleksyjnych czasowników, podtrzymywanych przez współlistnienie w języku form należących do innych paradygmatów, jak np. *porozumiecie się* 339, 249, *wspomnić*, 4, 10, *wiedzieć* 219, 181; 730, 465, *dowiedzieć się* 1010, 636, *wypowiedzieć* 33, 47, a także stale *zechcuj* 186, 157; 296, 231; 433, 292; 820, 518; 828, 522 i in.

Tendencja do rozszerzeń artykulacyjnych w wymowie samogłosek zachodzi przed spółgłoską nosową *n*: *chojenka* 39, 54, *rózenki//ródzenki* «rodzynki» 13, 22 oraz stale przed *l* w formach niedokonanych czasowników pochodnych od *-słać//sylać*: *poselam* 3, 7; 151, 130; 316, 240; 535, 342; 881, 554, *poselamy* 68, 75, *przysela* 2, 6, *wyselam* 526, 335 *nadselać* 178, 149.

Spośród innych gwarowych zjawisk fonetycznych, znajdujących swoje poświadczenie w listach Przybyszewskiego, odnotować należy formy: *zniesła* 146, 124, *Kruświca* 151, 128, *wskrabać się* 106, 91, oraz *tęschnię* 4, 11, *tęschnilem* 33, 43, *tęschno* 4, 11, *tęschnota* 34, 46 *stęschniony* 64, 73, *utęschniona* 34, 47, *obci ludzie* 178, 149.

Młody Przybyszewski dość często dopuszcza się odstępstw od normy języka literackiego w zakresie form fleksyjnych. Zdarzają się wahania co do rodzaju gramatycznego rzeczowników: *ta adresa* 3, 8 zamiast *ten adres*, *cygary* 25, 204, zamiast *cygara*. Błędne są formy: miejscownika w *hrabiu Jelskim* 847, 534, dopełniacza liczby mnogiej: *chrześcijaninów* 4, 9, *przyjacieli* 40, 55, *honorarii* 253, 208, *studii* 256, 210//*studji* 403, 280, *usz* 1022, 644, *ócz* 39, 55, narzędnika liczby mnogiej *latmi* (*umarł przed 8-iu latmi* 219, 181). Podobnie jak wielu pisarzy XIX-wiecznych, używa form: *za każdą razą* 9, 16; 40, 55, *tą razą* 12, 20; 44, 59; 208, 172.

Końcówki rodzajowe zaimków również niekiedy odbiegają od normy: *Weź pani każdo jedne uczucie bólu, zanalizuj je Pani...* 33, 44.

Do gwarowych form fleksyjnych w zakresie koniugacji zaliczyć należy nieściągniętą postać czasownika *boić się* 2, 5, charakterystyczną dla dialektów wielkopolskich i mazowieckich, formy *zwią* 40, 56, zamiast *zwią, się ciągło* 13, 23, obok *ugrzęznałem* 44, 59, *wynajęłem* 336, 248, *tryszczy* zamiast *tryska* (*Jak to wszystko się*

regionu (wraz z miastami), do zjawisk tolerowanych przez normę poprawnościową; przez prowincjonalizm natomiast — termin odnoszący się do form i wyrazów niezgodnych z normą, a nie dających się geograficznie zlokalizować. Por. też artykuł D. Buttler, T. Iglukowskiej, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz, *Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii*, Biuletyn PTJ XX 1961, s. 147-162.

³ Numeracja podana przy cytatach odnosi się do kolejnego numeru listu, a po przecinku — do strony, a więc 33, 45 = list nr 33, strona 45.

pieni i pianą tryszczy 106, 91) *strzyga* zamiast *strzyże* 43, 58, *wspomnąć* 1037, 658, *zapomnąć* 1023, 647, *przypomnąć* 1034, 659, *wybuchowało* 536, 343, *zaprzątywał* 846, 533, *wyletę* 603, 410, *zletą*:

„Pamiętam jak'em dwanaście lat przemarzył, patrząc w niebo, czy rózenki lub pieczone migdały w usta nie *zletą*”, 13, 22.

Ostatni przytoczony przykład zawiera formę *jak'em*, w której ruchomą końcówkę czasownikową oddzielił autor od wyrazu *jak* za pomocą apostrofu, zaznaczając w ten sposób jej odrębność. Dialekty wielkopolskie wykazują w większym stopniu ruchomość końcówek czasu przeszłego, będących kontynuantami dawnych samodzielnych form słowa posiłkowego, niż język literacki. Końcówki te występują także w połączeniu z poprzedzającą je partykułą *że*:⁴

Serdecznie żem się ucieszył. 2, 5.

Tendencję do używania takich form obserwujemy ostatnio na terenie całej Polski w języku mówionym warstw niewykształconych. Refleksem odrębności końcówek czasu przeszłego może być także zachowanie historycznego ścieśnienia w tematach czasownikowych, poświadczone wielokrotnie w korespondencji Przybyszewskiego w pisowni formy *mógłem* 13, 22; 44, 59 i w wielu innych miejscach, *zmógłem* 303, 234, *przeniósłem się* 842, 531, *się zawióddłem* 910, 570. (Należy tu zauważyć, że w akcentuacji takich form końcówka była traktowana jako enklityka, a więc *nie mógłem*, *przyniósłem*).

W listach Przybyszewskiego zdarzają się również odbiegające od normy konstrukcje składniowe, jak np.

przesyłamy pozdrowienia *drogiemu państwu* 920, 574

serdeczny uścisk dłoni *dla drogiego państwa* 965, 607

Zenon jest razem z Iwcią w huculskich gorach *u znajomego państwa* 369, 261;

dwóch przyjacieli stoją nad morzem 40, 55

zająłem pomieszknię po nauczycielu, który *jest u wojska* 32, 24

z głodu *nie podobno mi umrzeć* 40, 57

22 lat 613, 415

czekać za pieniędzmi 53, 64

Zamiast spójnika czasowego *zanim* Przybyszewski stale używał wyrazu *zaczem*:

„Kilka godzin trwało, *zaczem* się zupełnie uspokoiłem”, 35, 50.

„Będę musiał dobrze rok pracować, *zaczem* te wszystkie zaliczki odrobuję”, 386, 272.

W listach Przybyszewskiego występują wyrazy pochodzenia gwarowego i regionalnego, jak na przykład:

dukwić

„... to chyba nie jest ambicją Bolesia, by potem *dukwić* jako dyrygent gdzieś na prowincji”, 854, 541.

Wyrazu *dukwić* nie notuje SJP Dor. SWil. przytacza hasło *dukwić* «faldów nad czemś przysiadują, ślęczyć».

⁴ Licznie frekwentowane formy typu *żym się uczył* poświadczane są w tekstach gwarowych w pracy A. Tomaszewskiego, „Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce”, Kraków 1930.

Żaden słownik nie podaje wyrazu *lekusz* 32, 43, używanego przez Przybyszewskiego jako synonim *lekkomyślnika* 12, 9, «człowieka lekkomyślnego».

Niewątpliwie gwarowy jest wyraz *niezглаźność*

„Wybacz mi, drogi Panie, *niezглаźność* mojego listu”, 958, 604. W SWil. odnajdujemy przymiotnik *глаźny* z kwalifikatorem *nieuż.* w znaczeniu «zwinny, zręczny».

Regionalna jest nazwa boginki *omanka*

„... i widziałem rój białych *omanek*, jak w mglistym nieziemskim tańcu na eterów fali zawisły...”, 17, 27.

Gwarowej proveniencji są też takie czasowniki, jak: *wyogolić* «obnażyć, wydekoltować», *zakolowrocić się* «zakręcić się», *zaskórzyć* «zawinić, zasłużyć na karę»:

„... oblewanie się strumieniami łez pokutującej Magdaleny, co spod modlitewnej książki oczami *strzyga*, czy też kto jej ładne, *wyogolone* piersi widzi i jej *extra ad hoc* przybraną pozę”, 43, 58.

Połączenie w jednym zdaniu regionalizmów i cytatu łacińskiego sprawia wrażenie komiczne, ale nie jest to efekt zamierzony przez autora.

Wyrazu *zakolowrocić się* nie podają słowniki:

„... a woda wtedy ogromnie wirowała, *zakolowrocilo mi się* w głowie”, 13, 23.

Wyraz *zaskórzyć* objaśnia SWil. jako «przeskrobać, zawinić, zasłużyć na skórę, w skórę»:

„Dlaczego się Pan na mnie gniewa, jeżeli Makowski *zaskórzył?*” 483, 317.

Wydawca wyraz ten określił jako „gwarowy wielkopolski”.

Przybyszewski używa też formy *dotyla*, którą SJPDor. wymienia wśród form dawnych i gwarowych:

„Całe to zajście wyczerpało środki moje *dotyla*, że nie mogę ani o tym myśleć... z Berlina wyjechać”, 151, 128.

Do słownictwa regionalnego zaliczyć należy rzeczownik *bachorza* a. *bachórz* «moczar», według Brücknera występujący głównie w nazwach topograficznych, a w SJPDor. umieszczony z jedynym cytatem z „Moich współczesnych” Przybyszewskiego:

bachorza a. *bachorze* — «błotnista dolina kujawska wypełniona ongi wodą jeziora lub rzeki, która łączyła Gopło z Wisłą: błota, mokradła, trzęsawiska»: Gopło musiało się kiedyś, jak świadczą wszystkie *bachorza* i moczary na parę mil szerokości rozlewać. Przybysz. Współ. I, 30.

Z umieszczonej w listach formy liczby mnogiej:

„... te nasze kruswickie *bachorze*, nasze torfowiska...”, 256, 210, można wnosić, że forma I. poj. brzmiała *bachorza* lub *bachórz*.

Przybyszewski używa też gwarowego wyrazu *rozkulnąć się*, cytując go chyba z listu matki:

„... tymczasem *rozkulnęły* jej się pieniądze na pranie i inne wydatki”, 929, 579

Do regionalizmów zaliczyć należy wyrazy *biedolić (się)*, *przebiedolić*. SJPD. formę *biedolić*, poświadczoną tylko cytatem z Przybyszewskiego:

„Nie chciała mu zaprzętać głowy troskami materialnymi i Ola nie wiedział, że Laura *biedoliła* i trapiła się po nocach, jakim cudem wytrwa dwustu markami przez

cały miesiąc". Przybysz. Wspól. I, 157, odsyła pod hasło *biadolić*, które jest opatrzone definicją: «ubolewać, wyrzekać, uzalać się, lamentować, pojękiwać». Z przytoczonego kontekstu wynika, że Laura po prostu „biedowała”, a nie „ubolewała” czy „pojękiwała”. W listach znajdujemy następujące użycia:

„... jam stworzony na Grafa, a muszę się *biedolić*, jak robak”, 197, 164.

„Tak, jak Gries jest cudowne w słońcu, strasznie ponure podczas deszczu. Ja też się tu *biedolę*. Dopóki jestem w górach, wszystko pięknie i cudownie, jak tylko zejść w dolinę, duszę się, jestem jak w więzieniu... 616, 416. Nie wiem, czy tą razą dostanę co od Pomocy Naukowej – jeżeli nie, to się kwartał jeszcze *przebiedolę*...”, 12, 20. Tak więc używane przez Przybyszewskiego wyrazy *biedolić*, *przebiedolić* (*się*) to czasowniki odnoszące się do kłopotów materialnych lub zdrowotnych, nie zaś służące do wyrażania stanów psychicznych za pomocą «uzalania się, lamentowania».

Do regionalizmów należy zaliczyć też wyraz *pozbadnąć*:

„... nic tak kobiecie nie imponuje jak pojmowanie rzeczy serio... Leksuza okropnie szybko *pozbadną*, a jak to hańbiącym zostać od kogo *pozbadniętym*”, 32, 43.

Wydawca w odsyłaczu objaśnia ten wyraz jako «wyrażenie gwarowe: przejrzyć kogo, zrozumieć czyjąś intencję». Tymczasem SJPDor. podaje definicję «opanować, zawojować, osiedlać kogo», przytaczając cytaty z M. Dąbrowskiej i „Pana Wołodyjowskiego” Sienkiewicza.

Przestarzały wyraz *familia* do dziś bywa jeszcze używany w gwarach mazowieckich jako synonim rodziny, zwłaszcza we wsiach zamieszkałych przez ludność pochodzenia drobnoszlacheckiego. Wyraz ten, bez dzisiejszego odcienia żartobliwego, jest używany przez Przybyszewskiego w listach w odniesieniu do jego własnej rodziny:

„... do nikogo nie mam takiego zaufania, jak do Księdza Proboszcza, któremu cała nasza *familia* tak wiele zawdzięcza”, 45, 60.

„Cała *familija* odznacza się niezwykłym talentem do muzyki i jeszcze więcej niezwykłą lekkomyślnością”, 151, 129.

Również chyba nie w żartobliwej intencji Przybyszewski, którego listy na ogół nie zdradzają poczucia humoru, używa wyrazu *furaż* w znaczeniu «prowiant» (*furaż* objaśnia SJPDor. tylko jako «paszę dla koni wojskowych»):

„Jest to wprawdzie cokolwiek niewygodnie starać się o kolacyą, ale mamuchna może temu w ten sposób zapobiedz, że mi przyśle trochę *furażu*, bo apetyt mam dobry...”, 22, 32.

„A proszę o rychłe nadesłanie *furażu*”, 22, 32.

Nie notowany w słownikach jest wyraz *zdawka* «zdanie sprawy, zwierzenie»:

„... nie bierz Pan tego za czyn konwencyonalnej grzeczności, ale za proste otwarte słowo, za naturalną *zdawkę* z wrażenia, jakież Pan wtedy na mnie zrobił”, 29, 38.

Wyraz *zdawka* mógł być podstawą utworzenia przymiotnika *zdawkowy* «nie mający istotnej treści, wypowiedziany od niechcienia, banalny».

Nie notowany też jest wyraz *wynygusieć* «rozleniwieć się»: „Wybacz, że tak brzydko piszę, ale ręka w długiej nieczynności *wynygusiała*”, 4, 11.

Potocznym regionalizmem jest czasownik *usadzić się*, użyty w odniesieniu do wrzodu lub jęczmienia na oku:

„... *usadził się* bratu wrzód na prawej ręce”, 42, 57.

„... bo mi się na prawym oku *usadził jęczmień*”, 572, 394.

Wyraz *korespondentka* w znaczeniu «kartka pocztowa» jest określony w SJP Dor. jako przestarzały, regionalny krakowski. Tymczasem jego zasięg regionalny obejmował chyba także zabór pruski, bo Przybyszewski używał tego wyrazu w listach pisanych z Berlina i z Norwegii, a więc zanim znalazł się w Krakowie:

„A ze Szymborza niech mi drogi Ojciec prześle na *korespondentce* pozdrowienia”, 244, 198.

Wyraz *preparanda* SJP Dor. objaśnia jako hist. «dwuletni kurs przygotowawczy organizowany w Polsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przy seminariach nauczycielskich dla kandydatów, którzy nie ukończyli 7 klas szkoły powszechnej; szkoła przygotowawcza». Tymczasem wyrazu *preparandka* użył Przybyszewski w liście do matki z 1894 r.:

„... w końcu tego miesiąca pošę kilkanaście koron dla Leona, i jak pójdzie na *preparandkę*, to mu z całą pewnością dam tyle, że rodzice przynajmniej w początkach o niego troszczyć się nie potrzebują. Żeby się tylko na Boga uczył... żeby mógł nauczycielem zostać”, 106, 91.

Do wyrazu *preparandka* odnosi się odsyłacz wydawcy: «zakład dla kandydatów na nauczycieli». Tak więc wyraz *preparanda//preparandka* był regionalizmem rozpowszechnionym już w zaborze pruskim, a po wojnie mógł się jeszcze w dalszym ciągu utrzymywać w odniesieniu do szkolnictwa polskiego.

Z rodzinnych Kujaw, z Łojewa, Wągrówca i Torunia wywodzą się występujące w korespondencji młodzieńczego okresu – nieliczne zresztą prowincjonalizmy niemieckiego pochodzenia, jak:

sztelce «szczudła»

„... nie znoszę tych ciasnych stósunków filisteryi małomiejskiej, gdzie wszystko na wysokich *sztelcach* głupiej zarozumiałości z grandezzą hiszpańskich buldogów chodzi...”, 29, 38.

szlips «krawat»

„... *szlipsy* mi się wszystkie podarły i zresztą taki *szlips* to długo nie trwa...”, 19, 30.

Replikami takich wyrazów niemieckich, jak *hierher* i *dorthin* są używane często przez Przybyszewskiego wyrażenia *tu stąd*, *tudotąd*, i *tamdotąd*:

„Musiałbym natychmiast *tu stąd* wyjeżdżać”, 837, 530.

„... wyjazd *tu stąd*...”, 934, 591.

„Wyjeżdżam, ... więc już *tu dotąd* nie pisz”, 626, 422.

„... nakładca mój, Stromm, który mi *tudotąd* miał przysłać pieniądze, zbankrutował”, 221, 184.

„Proszę Pana usilnie o wysłanie natychmiastowe na moje ręce *tudotąd* trzech egzemplarzy...”, 593, 405.

„Wyjechaliśmy z Monachium *tudotąd* – cudowne miasteczko”, 802, 504.

„Michała też z niczem *tamdotąd* nie posyłaj”, 375, 264.

Realiami zaborów tłumaczyć trzeba to, że Przybyszewski wciąż nie ma *ani fenyga* 12, 20, a nie *grosza*; *jestem bez fenyga* 42, 57. Odwzorowaniem niemieckich frazeologizmów są konstrukcje:

nie idzie//nie szło

„Niestety cofać się nie mogę, teraz już nie idzie”, 339, 249.

„Byłem [...] zmęczony do ostatka – nie szło pisać”, 65, 73.

co ja za to mogę (= co jestem temu winien)

Co ja za to mogę, że mam takie nerwy? 41, 57

jak jest stary (= ile ma lat)

„... a chłopiec, który *by był tak stary* jak ja teraz, umarł”, 187, 159

dostać dziurę (= dziura się zrobiła)

„trzewiki dziś *dziurę dostały*”, 625, 420.

Wychowany na wsi, a potem kształcony w gimnazjum pruskim, przebywający w czasach młodości w Berlinie, a potem znów wiele lat w Monachium, Przybyszewski nie znał wielu polskich terminów naukowych i słownictwa specjalnego. Stąd też spotykamy w jego listach próby samodzielnego ich tworzenia, jak np. *disintegracja molekulów nerwowych* 34, 46, *punkt ciężarny* zamiast *punkt ciężkości* (34, 48 i 59, 70), *kąpiele iglicowe* zamiast *kąpiele z igliwia* (1071, 714), *statyk* zamiast *statysta*:

„... a że na *statyków* da mi Pan dobrych aktorów, o tem nie wątpię”, 835, 529.

Przybyszewski często nie zna poprawnej pisowni nazw geograficznych czy też wyrazów pochodzenia obcego, dlatego też pisze *Pyryneje* 220, 183 zamiast *Pireneje*, albo też *detail* 183, 154, *lmm. detalia* 173, 145.

Bardzo nieliczne są jednak zapożyczenia z języka niemieckiego w jego języku. Zdarzają się mu – bardzo rzadko – nazwy niemieckie obcych realiów, jak np. *kurtaksa* = opłata za kurację w uzdrowisku:

„... muszę opłacić *kurtaksę*”, (w Gries) 598, 408.

Niewątpliwym germanizmem semantycznym jest używanie polskiego przymiotnika *pojedynczy* w znaczeniu «prosty, nieskomplikowany» (por. nm. *einfach*):

„... to życie tak niesłychanie skomplikowane, a w rzeczy samej tak *pojedyncze*...”, 34, 47;

„(dekoracja) zresztą, bardzo *pojedyncza* i nie będzie dużo kosztów”, 825, 529.

Pomimo długiego okresu przebywania w Niemczech Przybyszewski bardzo rzadko posługuje się cytataми z języka niemieckiego, jak np.

„*Und die Toten reiten schnell*”, 36, 51.

Za to sporo jest w jego listach wtrętów z innych języków:

z francuskiego

„chciano się mnie *coûte que coûte* pozbyć”, 329, 246;

„Jestem *garde-malade* przy zupełnie obłąkanej kobiecie”, 588, 402;

„... mogłabyś przestać uważać się za *quantité négligeable* 606, 412”;

„... *avec tout le respect*”, 5, 13;

„Dobrze niesie francuska maksyma życia *Mourir mais rire!*, 16, 25

„*Vous pleurez Madame?*”, 17, 27; „*Parbleu Madame*”, 17, 27;

„*Et tout est effrayant, lorsqu'on y songe*”, 185, 156;

„... suma, którą Panowie na to wydawnictwo poświęcicie, może pójść *à fond perdu*”, 1074, 718;

z włoskiego

„*à rivederci*”, 4, 12;

„No, *tempi passati*, ze mną żyć nie można”, 39, 55;

„*Lasciate ogni speranza*”, 588, 402;

„*Może Stasiakom i tutti quanti teraz oczy się otworzą*”, 1011, 637;

z hiszpańskiego

quien lo saba? 217, 180;

z angielskiego

Well! 197, 164; „*Oh-bien, all right*”, 103, 37;

z łaciny

hic Rhodus, hic salta 28, 37

„*może mi Pan roztworzysz tę terra ignota*”, 29, 38;

ja quantum mutatus ab illo, 30, 39;

„*Nihil!* ta straszna nicość!!”, 6, 14;

«*chciałbym połączyć „dulce cum utili”*», 882, 554.

Cytuje także Homera w oryginale.

Przestarzałe są dziś te wyrazy, które w czasach Przybyszewskiego związane były z realiami ówczesnego życia, jak np. nazwy klas gimnazjalnych *prima, sekunda* itd. 40, 56, nazwy uczniów tych klas:

„... musiałem sobie obstalować surdut, bo przecież jako *prymaner* nie mogę na koncercie występować w *jupce*”, 22, 32.

Ta jupka (pisana także przez *b*) to według SJPDor. «*długi damski kaftan na podszewce sięgający poniżej stanu, pierwotnie luźny, później obcisły*», a jej etymologia to nm. *Juppe* z wł. *giuppa*, a to z ar. *dżubba* = suknia spodnia. Uczniowie prymy – najwyższej klasy gimnazjalnej nosili zapewne „*jupki*” męskie.

Przybyszewski używa przestarzałych lub archaicznych form wyrazów, które w zmienionej postaci zostały zachowane do dziś, jak *rękopism* 179a, 150-1, *stronnica* 179a, 150-1, *muszkuł* 34, 48 *o systematach* 16, 26, *zadowolnić* 2, 5, *zadowolniony* 40, 56, *zadowolnienie* 34, 46, *pomieszkanie*, 251, 203, *gimnazysta* 3, 9, *strejk* 693, 432.

Przybyszewski w początkowym okresie swej korespondencji jeszcze kreskuje *e* (*jěj, chléb* 8, 15). Używa też bardzo często końcówki *-ą* w bierniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich zakończonych na *-ja*: *uzyskać promocyą, dostałem korepetycją* 5, 12, *iść na stancyą* 12, 20, *otrzymam pensją* 296, 231, *piszę rapsodią* 318, 241, *proście o fotografią* 328, 246, *sprawiloby mi satysfakcją* 144, 123, *stanowią trylogią* ib., *robię propozycją* 146, 124, *słyszeć interpretacją* 173, 145, *otrzymałem recenzją* 536, 343, *wiliją spędzaliśmy* 1158, 857. Ostatni z cytowanych przykładów pochodzi z listu z 1917 r. Cytowane zapisy wykazują chwiejność pisowni zakończeń rzeczowników (*-ia, -ja, -ija, -yja, -ya*). Równocześnie z tym archaizmem pisarz używa innowacyjnej formy biernika l. poj. zaimka *ta*: *miałbym przynajmniej tą satysfakcją* 747, 476, *tą sumę* 733, 467, *za tą przysługę* 837, 530, która dopiero od niedawna jest dopuszczalna w języku mówionym, nie w piśmie.

W mianowniku-bierniku liczby mnogiej rzeczowników męskich pochodzenia łacińskiego często pojawia się końcówka *-a*: *manuskrypta* 186, 157, *fundamenta* 34, 47, *dokumenta* 737, 469, *temata* 170, 142, *egzamina* 943, 595, *motywa* 40, 55.

Postać bezkończówką mają rzeczowniki rodzaju żeńskiego *tarcz* i *tęcz*:

„... słońce widać [...] gdyby olbrzymią krwawą *tarcz*”, 187, 159;

„*Od dziecka byłem w Ciebie wpatrzony jak w tęcz*”, 55, 209.

Rodzaj męski ma natomiast wyraz *szmat*, używany w tym znaczeniu, co *szmata*:

„... dziś mam mokry *szmat* na mózgu”, 35, 51.

Do archaizmów zaliczyć dziś należy rzeczownikową formę orzecznika *szczęśliw, zdolen*:

szczęśliw jestem 616, 416, był *szczęśliw* 816, 514; tymczasem jestem nieledwie *szczęśliw* 29, 39; przyjdę do domu, tom *szczęśliw*, żem sam 572, 394;

„... czego ja bym nie był *zdolen* dla takich ludzi uczynić”, 37, 52; „jestem *zdolen* do wszystkich poświęceń”, 38, 53; „Nie jestem *zdolen* w liście moim inny przedmiot poruszyć”, 23, 33;

„... jestem [...] *niezdolen* do pracy”, 468, 311.

Do archaizmów leksykalnych, dziś już nie używanych, zaliczyć można wyrazy: *kwasoród* 34, 46 «tlen», *grześć* 893, 561, «grzebać», *mieszek* «worek»:

„...mieszkaliśmy dwa tygodnie w kuchni przy *mieszku* koksu, który nam poczciwy Adaś odstąpił”, 1074, 717;

przybyt «przyjazd, przybycie»:

„... nie żadna obojętność powstrzymuje mnie od *przybytu* mojego do domu...”, 20, 30;

zapozew «wezwanie»:

„... zastałem tyle listów, to jest *zapozwów* do wypłaty”, 3, 6;

„... dostarczono mi *zapozew* do zapłacenia”, 598, 408.

SJPDor. podaje definicję tego wyrazu «pismo zawierające powództwo wszczynające proces, akt sądowy wzywający na rozprawę» – jak wynika z użyc w listach Przybyszewskiego wyraz ten miał znaczenie szersze.

Archaiczne jest użycie wyrazu *pospól*: (żona) *pospół* ze mną pracuje 947, 598. Formy tej nie notuje SJPDor. SWil. odsyła od niej do formy *pospołu*.

Za archaizmy semantyczne należy uznać użycie wyrazu *kończyna* w kontekście: *katar kończyn płucnych* 579, 397 oraz *zachód* w znaczeniu «staranie»:

„Wielką oszczędnością i *zachodem* zaoszczędził Antek tyle, że regularnie szkolne i wszystko, co dziecko potrzebuje, nadsełać będzie”, 178, 149.

Archaizmami są też wyrazy pochodzenia obcego, jak *bezparcyalnie* 16, 26 «bezstronnie», *się ekskuzować* 13, 21 «usprawiedliwiać się», *subiekcja* «kłopot» 757, 846 i inne.

Jednym z istotnych przejawów naturalności polszczyzny, jej potoczności i ekspresywności są u Przybyszewskiego liczne stałe związki frazeologiczne, uświęcone przez tradycję:

„Jak mnie widzisz, to jestem *jak z krzyża zdjęty*”, 311, 237;

„Z całą pewnością wstąpię do Krakowa, choć to tak niby jakby *wstąpił do piekieł, po drodze mu było*”, 186, 157 (dalszy ciąg tego frazeologizmu, do dziś używany przez lud mazowiecki, brzmi: *niedługo tam bawił, bo gorąco było*);

„Ja *Bogiem a prawdą* nic dobrego się nie spodziewam”, 183, 154;

„*Często gęsto* na obiad nie mam”, 574, 395; „*Często gęsto* głód do chałupy zawita”, 583, 400;

„*Idę jak wół w jarzmie*”, 12, 20;

„... się ciągnęło *jak flaki z olejem*”, 13, 23;

„Zresztą to jeszcze wszystko *gruszki na wierzbie*”, 64, 73;

„Przepraszam Was, że tak brutalnie prawdę piszę, ale po cóż to w *bawelnę owijać*”, 61, 71;

„Widocznie za gwałtownie *zalewałem robaka*”, 249, 202;

„... będę *wracał na czterech do domu*”, 197, 164;

„Ja miałbym cię w *trąbę puszczać?*”, 249, 202;

„I w ten sposób będzie *i wilk syty i koza cała*”, 146, 125.

Przybyszewski użył też do dziś używanego potocznego zwrotu *mieć kota*:

„Skarżysz się, że *masz kota*, cóż dopiero ja mam mówić!” 35, 50.

Wydawca w przypisie objaśnił ten zwrot jako „tłumaczenie z niemieckiego *Katzenjammer*”. Tymczasem chodzi tu o znaczenie «być trochę zwariowanym: mieć lekkiego bzika», bo sam Przybyszewski w innym miejscu tak to tłumaczy: „... tworzą się tak zwane idealne uczucia, które stanowią jednostki tego, co się ogólnie *kotem nazywa*”, 32, 42.

Wiele związków frazeologicznych przytacza Przybyszewski w wersji zmodyfikowanej: „... przy poćwiartowaniu honorarjum *ani wilk nie jest całkiem syty, ani koza cała*”. 939, 592;

„Mnie to *ani ziębi, ani parzy*”, 369, 262 (zamiast *grzeje*);

„*Nieba* chciałbym wam *przyczynić*”, 588, 402 (zamiast *przychylić*);

„... *gonię resztką pieniędzy*”, 839, 531 (zam. *resztkami*);

„... *jestem do ostatniej nitki wyniszczony*”, 73, 77, (zgrany);

„*Zenon lata jak najęty po podwórzu, śliczne dziecko*”, 183, 154 (zwykle *gada, kłamie jak najęty*);

„... co mu nie przeszkadzało na jego kochanie w cztery tygodnie później wszystkie *koty wieszać*”, 30, 40 (zam. *psy*);

„*Znają* mnie tu *jak lysego psa*”, 3, 9 (por. *znają się jak lyse konie*); „Posłałem człowieka sumiennego [...], a przede wszystkim *nie podszytego zajęczą skórka*”, 59, 69 (nastąpiła tu kontaminacja dwu związków: *tchórzem podszyty* i *zajęcza skórka*).

Te modyfikacje mogą wpływać z niedokładnej znajomości idiomatyki lub też są świadectwem istnienia ich regionalnych odmianek. Niekiedy trawestacje związków frazeologicznych są wyraźnie zamierzone:

„No i w ten sposób życie się wlokło, *raz na wozie, częściej pod wozem*”, 226, 187;

„*Ducha* [...] *buduje złote zamki na lodzie*”, 186, 157 (tzn. oczekuje dużych dochodów za dramat); „Jedna z moich niebieskich kochanek zamiast za mną czekać wołała *trzymać wróbla w ręku*”, 30, 39; „O Chryste Panie, *włosy na głowie mi z radości dębem stawają*”, 185, 156 (zwykle z *przestrachu*).

Zabawne, bo chyba wpływające z podświadomości człowieka, który wciąż usiłował wyciągnąć pieniądze od innych, jest wykolejenie związku frazeologicznego w następującym zdaniu, zapewniającym o ofiarności pisarza:

„A przecież ja bym *krwi z palca wyssał dla rodziców*”, 106, 91 (zamiast: *krwi z serca, z żył utoczył*).

Osobliwe, zapewne pochodzenia regionalnego są związki frazeologiczne, nie notowane przez *Słownik frazeologiczny* St. Skorupki:

„*Pracy pod samą posowę*”, 103, 87;

„Posłałem pieniądze do „Kraju” – podobno było tam coś pisane o mnie: *ani osła, ani posła* – i nie ma to człowiek być smutnym”, 179a, 151;

„Czem serce pełne, tem się przelewa”, 45, 60;

„Jestem zupełnie biedny, *żyję z ręki do ust*”, 253, 208;

„Ojciec biedny *nie wie skąd kozy gnać*, prześladowany i nękany od swych nieprzyjaciół...”, 9, 17;

„Z Inowrocławia do Torunia *zabi skok*”, 25, 34 (= blisko);

„A teraz mam taką straszną moc trosk i kłopotów, *że nie wiem, na czym mi głowa siedzi*”, 319, 241;

„... czasem *nie wiem, na czym mi głowa stoi*”, 595, 406;

„... Bywałem po on czas w tak piekielnie przykrem położeniu, że jak się to mówi *skórę diabłu za bezcen sprzedawałem* – dramat mój „Dla szczęścia” za paletot zimowy”, 1084, 731;

„... *cały się na ręby przewróciłem*”, 38, 53 (*na ręby* = na drugą stronę); „nawet najlepsze dusze *się paczą i na ręby wywracają*”, 753, 482. Frazeologizmu tego użył Przybyszewski także w dramacie „Śnieg”: „Nie wiedziałam, że w tak krótkim czasie natura ludzka może się tak całkiem *na ręby przewrócić*”, s. 27.

Słownik St. Skorupki notuje wyrażenie *krętu wētu* jako potoczne w znaczeniu przysłówkowym «w sposób zawiły, wykrętnie». Wyrażenie to u Przybyszewskiego ma postać *kręty węty* i jest synonimem rzeczownika *wykręty*:

„Ty matko moja droga, jesteś znowu przysposobiona na jakieś *kręty węty* i matactwa z mej strony”, 12, 19.

Odnajdywanie takich frazeologizmów, które nie są znane szerokiemu ogółowi współczesnych Polaków, może naprowadzać niekiedy na nowe odczytanie znaczenia dawnych związków wyrazowych. Tak na przykład Przybyszewski, nękany wciąż niedoborem gotówki, pisze po przymusowym zwrocie 100 rubli zaliczki:

„... a ja chcąc nie chcąc *będę w pięści dmuchał*”, 733, 468. Frazeologizmu *dmuchać w pięści* nie notuje *Słownik* Skorupki; ma on tu znaczenie «biedować, nie mieć co jeść». Przypomina się tu fragment bajki Mickiewicza „Pies i wilk”:

„Jeden bardzo mizerny wilk – skóra a kości,

Myszkując po zamrozkach, kiedy *w lapy dmucha*,

Zdybie przypadkiem brysia jegomości...” (A. Mick. „Dziela”, t. I. s. 28)

Cytat ten umieszczony został w *SSkor.* jako przykład łączliwości czasownika *dmuchać* (w jego dosłownym znaczeniu) z dopełnieniami *na co*, *w co* (*na gorące jedzenie, na świecę, na ogień*). A przecież wilkowi jest zimno, powinien by więc raczej chuchać na zmarznięte lapy! Zestawiając ze sobą zwroty *dmuchać w pięści*//*dmuchać w lapy*// i zamieszczony w *SSkor.* zwrot *lizać*//*ssać lapy* dochodzimy do wniosku, że jest to szereg zwrotów synonimicznych o wymiennych członach, a wspólnym znaczeniu «głodować, cierpieć biedę».

Stopień potoczności języka listów Przybyszewskiego zwiększa duża liczba wyrazów nacechowanych emocjonalnie, wyrazów rubasznych i trywialnych, przekleństw itp. Do rzeczowników nacechowanych ujemnie należą takie wyrazy, jak *chryja, ciupka, facet, fuchs, geszefciarz, kupa, szpicel* i wiele innych:

„Będzie *chryja*, bo prokurator wniósł przeciw mnie oskarżenie o zbrodnię szerszenia niemoralności”, 319, 241;

„Obejrzyj się za jakim mieszkaniem, jaką mało a niezmiernie taną *ciupką*...”, 219, 181; „Cały plan dostał się w ręce *faceta*, który jest zbyt wielkim *geszefciarzem*”, 118, 101; „Takiego *fuchsa* z prowincji toby w tej chwili poznano i niegodziwie *obrynano*”, 27, 37; „Wszak to już *kupa* lat, od czasu, gdzieśmy się ostatni raz widzieli”, 196, 164; „Całe bandy *szpicli* naokoło drukarni się *włóczą*”, 71, 76.

Wiele ujemnych ocen formułuje Przybyszewski za pomocą wyrażen i zwrotów zawierających wyraz *pies*:

„*Psychologia bez znajomości anatomii na psa* się nie zda”, 930, 586;

„«*Chimery*» nie ma, wszystko reszta *na psa*, a ja jeden mógłbym teraz stworzyć coś w wielkim stylu”, 566, 388;

„Naturalnie, że koniec (chodzi o zakończenie „*Ślubów*”) był *po psie*”, 539, 346.

„Pracowałem wczoraj i dziś *jak pies*, ałem skończył”, 186, 157. Silnie zabarwione emocjonalnie są też czasowniki *babrać*, *ciećkać* (rozpieszczać), *oblecieć*, *pokielbasić się*, *wyjęzyczyć się*, *zdychać* (o człowieku), *zidiociec*, *beczeć* w znaczeniu «*plakać*», *doić* «*wykorzystywać kogoś, wyludzając od niego pieniądze*»:

„I dlatego koniec czwartego aktu *babrze* mi całość”, 536, 344;

„Tylko na Boga, *nie ciecłaj*, nie roztkliwiaj, bo dziecko na dobre się rozchoruje”, 651, 431;

„Rzecz zdumiewająca: w tym klimacie alkohol *ani mnie nie obleci*”, 616, 416;

„Do cna mi się w głowie *pokielbasilo*” 35, 50;

„Ja, niestety, *wyjęzyczyć się* nie umiem”, 219, 181;

„Zdecydowałem się *zdychać* z głodu”, 217, 180;

„Szperam w archiwum i pergaminach aż *do zidjocenia*”, 557, 383;

„A tak mi *psiakrew* tęskno, żem dziś w nocy *beczał*”, 608, 413;

„Wybacz mi, że Cię *doić* od nowa poczynam”, 42, 58.

Epitety wyrażające negatywny stosunek autora listów do różnych nie aprobowanych przez niego przejawów rzeczywistości to: *wściekły*, *pioruński*, *piekielny* i utworzone od nich przysłowki:

„Całe dwa dni latałem jak *wściekły* ogar, by znaleźć kilkadziesiąt reńskich”, 289, 229; Trzeba było jechać do tego *wściekłego* Berlina”, 197, 164;

„... *wściekły* kawał drogi”, 186, 158; „Otóż dostałem się we *wściekłe* położenie – bez wyjścia”, 263, 216;

„Z tem będzie *wściekła* bieda”, 1100, 66; „O wyroku wiesz. Skończył się *wściekłą* porażką W. i M.”, 311, 237; „*Pieruńsko* długo kazałeś mi na niego (tj. list) czekać”, 217, 179; „To rozpacz *piekielna*”, 579, 398; „Ciężko mi *piekielnie*”, 557, 398; „... *piekielnie* smutne stósunki”, 879, 553.

Zdarzają się też w listach przekleństwa:

„Teraz rozumiem, dlaczego Norwegczycy to tak uwielbiają, to ciche, smutne, blade. *Niech* ich wszystkich razem *piorun trzaśnie*”, 123, 106; „Poczta tu *do jasnego pioruna*”, 120, 103; „*Diabli* mnie do tego *wściekłego* Berlina *ponieśli*”, 103, 87.

Fragmenty nasycone wyrazami trywialnymi odnoszą się niekiedy do samego autora:

„A tak splunąłem sobie w pysk i powiedziałem: Co to znowu, to ty ośle, takeś zgłupiał, że obcej pomocy potrzebujesz?”, 539, 347; „A ja schlany jak świnia leżałem gdzieś w rynsztoku warszawskim”, 548, 357.

Od takich „mocnych” wyrażen nie jest wolna i metaforyka dotycząca literatury:

„Zoli powieści nie są dla mnie płodami imaginacji, ale zwrzodziałe ochłapy życia”, 34, 45.

Potoczność języka listów Przybyszewskiego jest tu i ówdzie jeszcze spotęgowana przez stosowanie wykrzykników: *Jejku!* 186, 158, *he, he* 185, 156, *huh, huh* 253, 208, *ha! ha!* 16, 25.

Ekspresywną funkcję pełnią formacje słowotwórcze, utworzone za pomocą przyrostków *-sko//isko/-ysko* (*straszne choróbsko* 524, 333, *do widziska* 32, 43, *cieszymy się na rychle zobaczysko* 703, 455), przyrostków *-uchna* (*mamuchna* 21, 31, *pysiuchna* 529, 337, *neruchna: A neruchny moje szczęśliwe* 620, 418), *-uta, -utka*, (*buziuta* 323, 243, *pysiuta* 529, 337, *buziutka* 608, 412) i inne zdrobnienia (*ślipki* 608, 412; *nózie* 303, 235). Prawdziwą inwencję słowotwórczą wykazuje jednak Przybyszewski w tworzeniu form imion zdrobniałych i wynajdywaniu najróżniejszych spieszczeń: *Fredzinek* 183, 154, *Stasinek* 354, 252, *Józinek* 338, 249, *Bogcio* 498, 322. Swoją pierwszą żonę Dagny nazywa w listach do przyjaciół *Ducha, Duch, Dula, Duta, Duluniek* 197, 164, *Ciupa alias Ciula*. Imię Anieli Pająkówny przekształca nazywając ją: *Anielcia* 299, 233, *Nelcia* 347, 252, *Nelly* 300, 233, *Neli* 367, 261, *Nelutek* 347, 253, *Nela*, 347, 253, *Anuś* 594, 406, *Anielutek* 626, 421, *Nusia* 626, 421. Córka Stanisława to *Stasia* 557, 384, *Stasina* 560, 385, *Stasinka* 583, 400, *Stasiunia* 579, 398, *Stasieczka* 627, 422, *Stachna* 635, 425, *Stachutka* 653, 432, *Dzidzia* 677, 445, *Dzidziutka* 676, 445, *Dzidzi* 678, 445, *Dzidziuchna* 658, 433, *Dzidzius* 661, 434. Najwięcej form zdrobniałych, bo około 50, utworzył przekształcając imię swej drugiej żony Jadwigi: *Jadziunia* 360, 258, *Jadziuchna* 363, 259, *Jadziuta, Jadziut* 327, 245, *Jadziutuchna* 363, 259, *Jadzin, Jadzina* 283, 226, *Jadzinek* 282, 226, *Jadziun* 363, 259, *Dziunia*, 291, 230, *Dziun* 287, 228, *Dziuniutek* 291, 230, *Dziuchna* 314, 239, *Dzina* 360, 258, *Dzin* 286, 227, *Dzinek* 314, 239, *Dziń* 295, 231, *Dziniuta* 303, 234, *Ina* 359, 257, *In* 386, 272, *Inka* 362, 258, *Inuchna, Inuta* 529, 337, *Inula* 508, 327, *Inuluchna* 528, 336, *Inulutek* 529, 337, *Inuluta* 535, 341, *Inuta*, 529, 337, *Inutuchna* 535, 341, *Inutulek* 602, 409, *Inutuchnek* 624, 420, *Inutelek* 633, 424, *Incia* 386, 271, *Inuchniczek* 532, 340, *Iniuchna* 510, 328, *Inul* 513, 329, *Inuś* 519, 332, *Inulka* 531, 339, *Inulek* ib., *Itula* 929, 580, *Itul*, 809, 510, *Itulek*, 807, *Ituchna* 650, 430, *Ituluchna* 915, 571, *Ichuń* 650, 430, *Jehut* 621, 418, *Jehniuta* ib., *Ichniutek* 643, 428, *Ichniuchna* 633, 419.

W listach Przybyszewskiego powtarza się często wyraz *dusza*: serce i *dusza* się śmieje 4, 9, stan mej *duszy* istnieje zatrwajający 4, 11, a *dusza* moja to huta żelazna wiecznym ogniem gorejąca 4, 10, rozhułała mi się *dusza* 33, 43, *dusza* mi posiwała 330, 247, *dusza* moja siwiuteńka jak gołąb 588, 402, jestem krwią w *duszy* zalany 352, 255, *dusza* moja ją (tj. Dagny) wypluła 347, 253.

Niekiedy pojawiają się rozbudowane i pretensjonalne metafory, sąsiadujące z wyrażeniami trywialnymi:

„...gdziebym mógł wysypać z zaschlej piersi zwiędłe liście wspomnienia i odżywiać je – ale czym?... ha! w tem sęk...”, 16, 25; „...ta część publiczności... tylko

czepia się tworu artysty, by go, jak *śmietnik* jakiś rozgrzebać i zeń wycisnąć jakiś *galgan* skandalu, czy też sensacyi: (ten *galgan*, to nic więcej, jak *przez motloch polknięta i sromotnie splugawiona perła biblijna*)...”, 847, 533.

Takie właśnie zgrzyty – przejścia od poetyckiej wzniosłości stylu do ordynarnego wyrażania się – obserwujemy również w twórczości literackiej pisarza. Tak np. przemawia w dramacie „Śnieg” jeden z bohaterów:

„Cieszyłem się już, nie jak człowiek, który kocha, ale jak artysta, gdyś nowe słowa tworzyła dla wszystkiego tego, co dusza twoja w tych cierpieniach rodziła...”;

„[...] Tadeusz twoim nie był i nie będzie. Dusza jego poleci, a *chcesz trupa mieć przy sobie, to miej*”, (s. 109).

Jak wynika z życiorysu Przybyszewskiego, język niemiecki poznał on dopiero w gimnazjum pruskim:

„Pierwsze słowo niemieckie usłyszałem, mając lat dwanaście”, 226, 187.

Tam oduczono go „papłania” po polsku. Z gimnazjum toruńskiego pisze do domu:

„Nie potrzebujecie się kochani rodzice boić, że w cenzurze »Schwatzen und Lachen« znowu mi wpiszą, bo mój ordynaryusz tem swoim brutalnem względem mnie obchodzeniem tak na mój charakter wpłynął, że ciągle milczący i zamyślony chodzę, i jedynie w modlitwie pociechę i ulgę znajduję”, 2, 5.

O postępach szkolnych w nauce języków obcych donosi:

„... w łacinie jestem najlepszy – w niemieckim stoję duchową dojrzałością najwyżej, jak mi profesor wczoraj powiedział [...] nawet w greckim jako tako w piśmiennym, a w ustnem dobrze”, 19, 29.

Ma zamiłowanie do sanskrytu, który studiuje, poszukuje gramatyki hebrajskiej, jego zainteresowania językoznawcze są więc rozległe i głębokie. Przybyszewski musiał być obdarzony niepospolitymi zdolnościami językowymi. Jeszcze w liście z 1894 r. do Ryszarda Dehmla pisał: „Moje główne błędy: 1. Nie rozumiem użycia rodzajnika określonego i nieokreślonego, bo w polskim nie mamy żadnego rodzajnika. 2. Nie wiem prawie nic o stosowaniu trybu łączącego, bo my zastępujemy go partykułami. Chcę to teraz w Berlinie wystudiować”, 108, 93 (oryginał listu po niemiecku). A przecież już w 1892 r. zadebiutował, ogłaszając dwa eseje właśnie w języku niemieckim.

Przed swoim wyjazdem do Francji pisał do przyjaciela:

„Myślisz, że będzie mi trudno w przeciągu dwóch miesięcy mówić po francusku?”, 122, 106.

Kiedy indziej znów snuje plany:

„Myślę się przenieść do Francji i spróbuję pisać po francusku”, 137, 117.

W czasie pobytu u teściów w Norwegii pisze:

„Teraz tylko norweskim językiem się posługuję”, 120, 103.

„W mojej głowie często babyłońskie zamieszanie języków. Myślę w czterech językach i strach mnie bierze, że przyjdzie czas, kiedy nad żadnym nie będę mógł panować. Będę miał szczęście z tym dramatem – postaram się zapomnieć, że pisałem kiedyś po niemiecku, osiedlę się w Polsce i będę pisał po polsku. Mnie obczyzna wcale nie służy. Dusza mi się psuje”, 186, 156.

O swojej twórczości w języku niemieckim tak pisze:

„Szukiewicz pisał, że ja język niemiecki zeszoopenizowałem, ale zrobiłem więcej jeszcze: ja język niemiecki spolonizowałem i z tego jestem dumny”, 179a, 150. Równocześnie jednak zwierza się z trudności, jakie mu sprawiało pisanie w języku obcym:

„Są rzeczy, na wskroś po polsku odczute, a które zupełnie się nie dały w niemieckim języku wyrazić. A jednym polskim słowem, jednym zwrotem powiem to wszystko, co powiedzieć chciałem, a po niemiecku nie mogłem. Bo to język strasznie sztywny, obcy mej duszy. Zadałem mu gwałt, przeistoczyłem go, dostroilem go przemocą do tonu mych uczuć, a jeszcze się psia krew nie dał ujarzmić. Co to jednak za męka pisać obcym językiem”, 179a, 151.

Poglądy pisarza na własny język odbiegają jednak niekiedy od praktyki. Pozwolę sobie tu przytoczyć zestawione przez Krzysztofa Łuczyńskiego⁵ fragmenty niemieckiej wersji „Nad morzem” i jej polskiej przeróbki, z których to zestawień wynika, że nie „jednym polskim słowem”, lecz właśnie kilkoma synonimami oddawał autor to, co w niemieckim tekście było wyrażone tylko jednym wyrazem:

w wersji niemieckiej:

Land der Schatten
Abgründe des Schmerzes
Licht
Schönheit

w spolszczeniu:

kraj cieni i mroku
 otchłanie bólu i rozpacz
 światło i blask
 cuda i piękność

W Niemczech Przybyszewski czuł się zawsze jak cudzoziemiec. Niemcy wydawali mu się zbyt powolni:

„... ci flegmatyczni Niemcy – żółwie ludzkości”, 3, 7.

Do syna Bolesia, który miał rozpocząć studia w konserwatorium warszawskim w 1912 r., tak pisał z Monachium:

„Nazwisko, które nosisz, znacznie Ci niejedno ułatwi, ale tylko w Polsce – w Niemczech przeciwnie, mogłoby Ci tylko utrudnić. Dawno bym się już dostał na scenę niemiecką, gdyby nie polskie nazwisko”, 85, 542.

Swoje poglądy na język i styl zawarł Przybyszewski w młodzieńczej wypowiedzi listownej do Pauliny Pajzderskiej, zastanawiając się nad relacją między językiem pisanym a mówionym:

„Dlaczego mowa pisana ma być inną od mówionej? Dla mnie ten tylko styl ma wartość, na którym indywidualne piętno wryte. Cóż nam z tych wszystkich wystylizowanych, pięknych piśmideł, które wszystkie na jedno kopyto przykrojone? Za to cenię wysoko pismo, w którym życie tętni, gdzie człowiek tak mówi, jak się zwykł wyrażać. Dlatego sto razy wolę prosty chłopski list, jak najpiękniejszy monolog z tragedii Szyllera”, 33, 45.

Aż trudno uwierzyć, że taki program kreślił pisarz, który kazał postaciom ze swoich dramatów przemawiać językiem koturnowym, namaszczone, sztuczne, którym

⁵ K. Łuczyński, „Dwujęzyczna twórczość Stanisława Przybyszewskiego (1892 – 1900)”, Kielce 1982.

nikt naprawdę w życiu nie mówił. Tej swojej predylekcji do stylu napuszonego był zresztą świadom, bo już w korespondencji prywatnej późniejszy autor „Dzieci szatana” posługiwał się podniosłą metaforą, która była przez przyjaciół krytykowana:

„... refleksyi moich nie lubisz, bo bardzo bombastycznie je ubieram – masz racją”, 39, 55.

Już we wczesnej młodości w liście do Praksedy Żmudzińskiej sformułował Przybyszewski swoje poglądy ogólne na doniosłą rolę języka w życiu narodu:

„Z zgubnej amalgamacyi może słowiańszczyznę tylko siła ducha i język oczyścić. Język to alter ego każdego narodu, to silne znamię, jakie narodowość na każdym człowieku wyciska, jest może jedynym środkiem ku oczyszczeniu zgubnych napływów obczyzny i przesądów, wynikłych z amalgamacyi. Dowiedzioną i tyle razy sprawdzoną prawdą, że z zgubą języka naród upada – staraniem więc każdego Polaka powinno być starać się o ile możności tę wzniosłą, czystą mowę, co, jak Bohdan Zaleski mówi, aniołowie tchnieniem swoim ją wypieścili, strzedz od skażenia, nie profanować i nie podnosić świętokradzkiej ręki na ten wzniosły utwór czystej, prostej duszy słowiańskiej. Religia więc i język mogą nas znowu wznieść na szczyt, na którym przez blisko 2000 lat pozostawaliśmy”, 4, 9.

BIBLIOGRAFIA

- T. Boy-Żeleński, „Ludzie żywi”, „Pisma”, tom III, Warszawa 1956;
 Z. Goczłowa, „Składnia powieści Stanisława Przybyszewskiego”, Lublin 1975;
 S. Helsztyński, „Przybyszewski”, Kraków 1958;
 Z. Klimaj, *Imiona i przezwiska bohaterów powieści St. Przybyszewskiego*, „Rocznik Humanistyczny” 1969, z. 4, s. 45-47;
 Z. Klimaj, *Zdania złożone w powieściach St. Przybyszewskiego*, „Rocznik Humanistyczny” 1974, z. 5;
 M. Kuncewiczowa, „Fantasia alla polacca”, Warszawa 1982;
 K. Łuczyński, „Dwujęzyczna twórczość Stanisława Przybyszewskiego”, Kielce 1982;
 G. Matuszek, *Próba analizy stylu powieści St. Przybyszewskiego (na przykładzie powieści „Krzyk”)*, „Ruch Literacki” r. 20, 1979, nr 3, s. 201-211;
 S. Mrazek, „Środki ekspresji pozasłownej w dramatach Staffa, Tetmajera i Przybyszewskiego”, Wrocław 1980;
 „Stanisław Przybyszewski. W 50-lecie zgonu pisarza”, Studia pod. red. H. Filipkowskiej, Wrocław 1982;
 J. Waligóra, „Struktura słowna dramatów St. Przybyszewskiego”, *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. WSP Kraków, Prace historyczno-literackie*, t. III, 1981, s. 45-65.

FUNKCJE STYLISTYCZNE ZAPOŻYCZEŃ OBCYCH W „SYZYFOWYCH PRACACH” STEFANA ŻEROMSKIEGO

Ważnym składnikiem języka „Syzyfowych prac” są zapożyczenia z języków obcych, którymi nasycił Żeromski (choć w różnym stopniu) właściwie wszystkie odmiany polszczyzny występujące w powieści a więc język potoczny, gwary ludowe, gwary środowiskowe – uczniowską i administracyjno-szkolną, a także styl artystyczny narracji autorskiej. Uwidaczniają się tu wpływy języków rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego oraz łacińskiego i greckiego. Najliczniejsze są jednak wpływy rosyjskie, co jest oczywiste, bo przecież rzecz dzieje się w zaborze rosyjskim i w rosyjskiej szkole.

Zapożyczenia z języka rosyjskiego mają różną rangę. Są wśród nich wtręty, inaczej cytaty, następnie zapożyczenia leksykalne, a także kalki – odwzorowujące obce znaczenia i struktury wyrazów. Użycie i wprowadzenie ich do tekstu jest celowe i umotywowane przez pisarza, najczęściej względami artystycznymi, spełniają one bowiem określone funkcje stylistyczne. Przyjrzyjmy się jednak pod tym kątem materiałowi.

Jakże przynębiające wrażenie zrobiła na Marcinku Borowiczu czarna tablica nad „drzwiami wchodowymi” z napisem – *Naczalnoje Owczarskoje Uczyliszcze*, 8¹. Niepokój i obawy zrodziło także pierwsze zetknięcie się z rzeczywistością szkolną, kiedy prymus owczarskiego uczyliszcza, Michcik, wprowadzając Marcinka w życie szkoły, pyta – *pa russki umiejesz czitat?*, 18. Te obce wtręty zwiększają sugestywność obrazu, wymowę rzeczywistości, a zarazem wytwarzają dystans do tego, co obce, wrogie, zniechęcające. Przejrzysta intencja jawi się także w zniekształconej wypowiedzi pedla Pazura – *Wospreszcza się gadać po polski*, 48, autor ogólną atmosferę przynębiaenia rozładowuje tu przez humor. Określone efekty stylistyczne wnoszą też wtręty wyrazowe, por. *diktowka* – „rachonki ci robię po rusku i *diktowkę*”, 19, *uroki* «lekcje» – „przesiadywał całe odwieczera wykuwając swoje *uroki*”, 78, *ostanówek po subotach* «odsiadywanie kar z całego tygodnia w sobotę po lekcjach» – „Od czasu zniesienia *ostanówek po subotach* [...] pan Pazur stracił humor”, 45, (por. ros. *ostanowki po subbotam*), *nieblagonadiożnost'* – „tajemniczy przybysz wyrzucony został za *nieblagonadiożnost'*”, 201 (por. ros. *nieblagonadiożnost'* «nieprawomyślność»), *pijesa* – „jakże się panu podobała pierwsza *pijesa?*”, 144 (ros. *pijesa* «sztuka

¹ Liczba oznacza stronę powieści: S. Żeromski, „Dziela”, pod red. S. Pigionia, t. I „Syzyfowe prace”, Warszawa 1956.

teatralna»), *smiekalka* «wyższość» – w dysputach zawsze udowadniał swą wyższość, czyli, mówiąc żargonem tamtejszym, *smiekalkę*”, 189 (ros. *cmekalka* «bystrość, spryt»)². Do zapożyczeń leksykalnych zaliczyć trzeba *szynel* – „Borowicz rozpiął *szynel* i biegł prędko”, 98 (ros. *ta szinel'*), *na skoro* «byle prędej» – „uczył je sposobem zwanym *na skoro*”, 28 (ros. *skoro* «szybko»), *przemianę* «pauza», 84, 140 (ros. *peremena* «pauza»), *zadaczkę* – „robić *zadaczki* na cztery działania”, 24 (po. ros. *zadacza*), *stukulkę* «rodzaj gry w karty» (ros. *stukolka*), *sfaję* – „Marcinek [...] wysiłkiem *gonił* jakąś *sfaję*, która w poprzek drogi jego rozumowania uwalila się jak góra”, 25; czyli *gonić sfaję* to «usuwać przeszkodę w myśleniu» (ros. *swaja* «pał, kłoda»), *ukaz* «rozkaz, zarządzenie carskie», w *try miga* – „drugi w *try miga* odwiązał powstańca i uciekł”, 131 i *koniec końców* «w końcu» – „ale *koniec końców* ulec musiał”, 152 (ros. *w koncé konców*).

Z rusycyzmami składniowymi mamy do czynienia w zdaniach: – „Tak wy *niedawolne panem Wiechowskim*”, 39, „za trzydzieści rubli w *miesiąc* na wieś pojedzie”, 13.

Liczne są zapożyczenia niemieckie, ale te funkcjonują w tekście zupełnie inaczej. Nim jednak sformułuję ogólniejsze uwagi, przytoczę wcześniej materiał. Oto przykłady: *bretnal* – „pewna deska przybita do górnego przęsła, jak wszystkie *bretnałem*”, 210 (nm. *Brettnagel*), *fara* «kościół parafialny» – „wikariusz miejscowej *fary*”, 182 (nm. *Pfarre*), *faseczka* «naczynie drewniane» – „zadowalając się bochenkiem żytniego chleba, niewielką *faseczką* masła i dzbankiem świeżego mleka”, 124 (por. *fasa*, *faska* z nm. *Fass*), *feldfebel* «sierżant» – „prochu dostawali od jakiegoś *feldfebla*”, 111 (nm. *Feldwe(i)bel*), *fertyczny* «zręczny, zgrabny, żywy» (nm. *fertig*), *gielidy* «pieniądze» – „Widzisz, moja pani Borowisiu, co do *gielidów*, to cię nie będziemy obdzierać”, 70 (nm. *Geld*), *kamerdun* «ton, sposób odezwania się» – „Tak? Z takiego *kamerdunu*”, 158 (por. nm. *Kammerdiener*), *lezesztyki* «czytanki» 148 (nm. *Lesestück*), *przeforsztowanie* «przegroda, przepierzenie» – „dał się nakłonić do *przeforsztowania* dwiema ścianami dużej, istniejącej już zagrody”, 209, (nm. *vorstehen*), w *Słowniku warszawskim* *przeforsztować* «przepierzyć, przegrodzić», *rejwach* 103, *ryfa* «człowiek niezdarny, prostak» 48, *rynka* – „rynka z duszoną kielbasą”, 149 (nm. *Rinne*), *szafarnia* «rodzaj dużej skrzyni», «spizarnia», 31, *szeląg*, 106 (nm. *Schilling*), *szorc* «zapaska, fartuch» – „wystrzępiony *szorc* z grubej wełny”, 124, (nm. *Shürze* «zapaska, fartuch»), *sztanga* – „to my otwarli drzwi, tylko my *stangę* założyli”, 92, *sztuba* «klasa wstępna, szkoła niższa», 52, 106, 193 (nm. *Stube*), *szuwaks* «czernidło, błysz» – „Kiepski to był *szuwaks*, but nie miał glancu”, 148 (nm. *Schuhwichse* «pasta, czernidło do butów»), *szylwach* «strażnik, wartownik», 226, *Verstand* «rozum, mądrość» – „brali go na kawały, wysyłali do apteki po *Verstand*, puszcza mu w nos finfy, gdy zasypiał itd.”, 81, *wyszwarzować* «uczernić» – „*Wyszwarzowane* i podkręcone od góry jego wąsy”, 56 (nm. *schwarz* «czarny») i *zucheleczech*

² Por. także i te wtręty: *wo front* – „Głazy te [...] czyniły wrażenie prostackich chłopów wioskowych poprzebieranych w uniform państwowy, którzy stoją *wo front* i czegoś stróżują”, 158, *otczizna* – „Nie znajdowali tam jednak badacze gimnazjalni wierzenia szowinistycznego przeciw ościeniowi sądów ferowanych *na otcziznę* przez inspektora gimnazjum,” 180 i *dzięszczyk* «ordynans» – „Mówił ta *dzięszczyk*, że tam niby ten doktor Stogowski będzie brał lepszą usługę”, 237.

«kawalek» – „Tłumaczono *po zucheleczku* [tekst]”, 185 (por. nm. *Siechel* «sierp»). *Słownik warszawski* podaje jako gwarowe formy *zuchel*, *zuchelek*, *zucheleczek*, *zuchelątko*, *zuszek*, *zusek* w znaczeniu «kawalek, kęs» (ziemi, chleba itp.). W gwarach Warmii i Mazur znane są postaci *zichel* i *zichelek* w znaczeniu «sierp księżycy»³.

Omówione wyżej pożyczki z języka niemieckiego są zapożyczeniami dawnymi (poświadczonymi w *Słowniku warszawskim*, a także i w innych wcześniejszych), zadomowionymi w języku polskim. W tekście nie pełnią takich funkcji stylistycznych, jak rusycyzmy, są elementami raczej neutralnymi (z wyjątkiem wyrazów *gielidy*, *ryfa* i *Verstand*, który jest właściwie cytatem). Większość tych słów odczuwamy jako archaizmy, niektóre z nich są także wyrazami gwarowymi, np.: *faseczka*, *prze-forsztować*, *rynka*, *szorc*, *sztanga*, *zuchelek*.

Przejdę teraz do omówienia zapożyczeń łacińskich i greckich, stanowiących wcale pokaźną grupę, co nie jest dziwne, bo przecież mamy do czynienia ze szkołą typu klasycznego, w której greka i łacina zajmują niepoślednie miejsce. Stąd też mowa uczniów, a także relacja narratora, który się z nimi identyfikuje, są owymi naleciałościami obcymi nasycone. Są tu latynizmy stare, zasiedziały w języku polskim, wiele z nich odczuwamy jako archaizmy, np.: *akcyżny*, 47, *familia*, 10, 127, 150, 209, *propinacja*, *propinator* «dzierzawca gorzelni i karczmy», 47, *subiekcja*, 60 i *cyrkularz* «rozporządzenie», 36 itp. Interesujące są jednak te, których autor użył w określonym celu stylistycznym, które wyposażył w pewne treści ekspresywne, wyznaczając im pewne funkcje artystyczne.

Z uśmiechem odczytujemy relację narratora, że *baszlyk* w Gawronkach i okolicy „uległ *nostryfikacji* i otrzymał swojską nazwę *maślocha*”, 5, że kaligrafowanie Marcinka zostało zabronione, ponieważ „przy spełnianiu tej czynności obiedwie jego ręce, mankiety kurtki i koszuli, a niejednokrotnie i koniec nosa, były unurzone w atramencie i powodowały zwiększenie się *ekspansu* [«wydatku»] nauczycielskiego mydła”, 26 i wreszcie, że się „ugruntowały pierwsze podwaliny *pryncypiów* społecznych w duszy małego pastuszka”, 150. Komizm tych wypowiedzi jest spowodowany zderzeniem treści wyrazów *nostryfikacja* i *maśloch*, *ekspens* i *mydło*, *pryncypia* i *mały pastuszek*.

Obcowanie z łaciną i greką, coraz lepsza ich znajomość sprawiają, że elementy tych języków przenikają i upowszechniają się w ich codziennej mowie, stają się okazją do popisu, a więc ćwiczenia domowe nazywają oni *pensami*, 169, ćwiczenia klasowe polegające na tłumaczeniu na inny język to *extemporale* 80, a zadanie matematyczne (polegające na wnioskowaniu i udowadnianiu twierdzeń), z grecka – *teorema*, 173. Nazwa jednego z akcentów greckich *perispomenon* 86 – wykorzystana została jako przezwisko nauczyciela. Nędzna stacyjka Radka to *locum*, 165, pedel Pazur udzielił po polsku mówiącym uczniom *admonicji*, 48 i 201, a dyrektor „przysposobił sobie dłonią ucho do łatwiejszego chwytania dźwięków, z zadowoleniem *reparował* akcenty”, 33.

Niekiedy mamy do czynienia z bardziej rozbudowanymi zwrotami łacińskimi, z fragmentami zdań, które funkcjonują w tekście na zasadzie cytatu, np.: „Po prostu

³ Por. W. Kupiszewski i Z. Wągiełek-Januszewska, „Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia”, Wrocław 1959, s. 6 i 15.

zrobił swoje ślepy, głuchy i nic nie wiedzący *vox populi*”, 141, albo „pan Majewski zdecydował się odłożyć zemstę *ad calendas graecas* i ruszył do domu”, 219.

Owe zapożyczenia, występujące na ogół w narracji (rzadziej w dialogach) służą charakterystyce środowiska.

W mniejszym stopniu reprezentowane są zapożyczenia francuskie, ograniczają się one do paru wyrazów znanych w języku XIX wieku, np.: *forsa* «siła, moc, gwałt» – „rzekł wchodząc prawie *forsą* do pokoju”, 53 (fr. *force*, dziś tylko znaczenie «pieniądze»), *kapiszon* 111, *kraszuarka* «spluwaczka» (fr. *crachoir*), *rezon* «pewność siebie, animusz, dobra mina», 52 (fr. *raison*), *szezłag* «rodzaj kanapki», 165 (fr. *chaise-longue*), *żardinierka* «ozdobna podstawa lub kosz pod kwiaty», 57 (fr. *jardinière*). Wyrazy te poświadczone są w *Słowniku warszawskim* i *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, niektóre z kwalifikatorem „przestarzałe”. W tekście występują jako elementy neutralne. Nacechowane natomiast są: *adiu* (wypowiada ten wyraz Żyd-pośrednik do pani Borowiczowej – „Ja się dowiem i niedługo wrócę. *Adiu!*”, 55 i Przepiórzyca do Marcinka Borowicza – „Gimnazjum skończyłeś, patent masz w garści, a do starej, co cię tylim ssipalcem widziała, nie przyszedłeś powiedzieć: – *adiu* Fruziu, jadę se w świat!”, 232) i żartobliwie użyte *ineksprymable* tu «spodnie» (fr. *ineksprymable* «niewymowny») – „wtem dostrzegł, że jeden z guzików przy *ineksprymablach* profesora jest nie zapięty, i doznał zaraz wielkiej ulgi”, 106.

Bardziej skąpo uwidoczniły się wpływy języka angielskiego. Na uwagę zasługują tu takie wyrazy, jak: *high-life* «wyższe sfery» (tu w odniesieniu do grupy uczniów uważających się za coś lepszego) – „Wolno-próżniacy, jako całość antylegalna, nie mieli wśród siebie donosiciela żadnego. Związani byli między sobą węzłami przyjaźni, stanowili zwarte koło gimnazjalnego *high-life'u*”, 182, *lady* «dama» – „autorki wielkobrytańskiej [...] nazwiska tłumacz polski wcale nie kładł w tytule dzieła, jakby dla uchronienia szanownej *lady* od kompromitacji wobec publiki Kraju Przywiślańskiego”, 212 i *syngielton* «jedynek» – „Prawda! Jedynek, *syngielton!* – krzyknęła stara przyciskając głowę Marcinka do swej piersi”, 69 (ang. *singleton*), w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego w omawianym znaczeniu wyraz przestarzały.

Jak widać z oglądu materiału, zapożyczenia z innych języków, stanowiące część składową zasobu leksykalnego języka polskiego, były bardzo ważnym elementem tworzywa literackiego S. Żeromskiego. Służyły one pisarzowi, często jako elementy nacechowane stylistycznie, do charakteryzacji społecznej bohaterów i oddania kolorytu środowiskowego. Największą rolę w „Syzyfowych pracach” odegrały jednak zapożyczenia z języka rosyjskiego i łacińskiego. Te pierwsze posłużyły także autorowi do ukazania ogólnej atmosfery szkoły rosyjskiej, w której wypadło młodym obywatelom „Kraju Przywiślańskiego” zdobywać wiedzę, szkoły apuchtinowskiej, której charakter kształtowały okrutne i bezwzględne „ukazy” zaborcy.

Grzegorz Dąbkowski

STYLIZACJA JĘZYKOWA W POWIEŚCI ANDRZEJA MAKOWIECKIEGO „NOC SAKSOFONÓW”

Powieść Andrzeja Makowieckiego „Noc saksofonów”, Łódź 1984, przynosi ciekawą analizę socjologiczną dwóch środowisk: pracowników naukowych uniwersytetu oraz muzyków uprawiających jazz i muzykę rozrywkową. Oba światy łączy postać głównego bohatera książki, Igora Kamasa, filologa i muzyka zarazem, przeżywającego rozterki wyboru między jednym a drugim zawodem. Do pracy na uczelni nakłania Kamasa jego żona – adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego, a także teść – profesor tego uniwersytetu. Gra w zespole jazzowym pociąga jednak bohatera silniej niż doktorat z teorii literatury. Chcąc się wykazać przed rodziną inicjatywą i zarobić na samodzielne mieszkanie, postanawia on wyjechać z zespołem muzycznym do Szwecji, aby tam grać na dansingach. Starania o ten wyjazd są główną osią akcji książki.

Autor powieści, wykazując gruntowną znajomość obu opisywanych środowisk, celowo uwypukla negatywne przejawy życia, przez co świat przedstawiony staje się niemal karykaturą świata realnego.

W języku „Nocy saksofonów” wyróżnić można trzy główne warstwy stylistyczne, dające się zaobserwować w wypowiedziach muzyków, w wypowiedziach naukowców i w narracji odautorskiej.

Rozmowy muzyków zawierają wyrazy i związki wyrazowe charakterystyczne dla słownictwa środowiskowo-zawodowego muzyków rozrywkowych. Nie są one zbyt liczne, jednak umiejętne ich zastosowanie w kontekstach sprawia wrażenie autentyczności dialogów.

Niektóre wyrazy występują w tekście wielokrotnie. Należy do nich nazwa muzyka restauracyjnego *klezmer*. Wyraz ten pierwotnie oznaczał w języku hebrajskim narzędzia gry: w jidysz pogardliwie nazywano tak grajka weselnego. W powieści często spotkać można charakterystyczne dla środowisk artystycznych określenie pracy dla pieniędzy – *chaltura*, zapożyczone z języka rosyjskiego. Nie wyjaśnionego pochodzenia jest zawołanie *neskim!*, mające zwrócić uwagę grających razem, stosowane najczęściej w sytuacji, kiedy mówiący decyduje się kończyć grę. Klezmerzy w powieści używają tego wyrazu w sytuacjach pozamuzycznych, kiedy na przykład konkurencyjny zespół usiłuje odbić solistkę grupie Kamasa:

„Tymczasem do siedzącej obok Szwedów Silwany podeszło trzech wysokich, poważnie ubranych osobników i wszczęło z nią pełną galanterii konwersację.

Grubas, który miał na wszystko oko, czy to były instrumenty na scenie, czy widownia, trącił w bok organistę:

– *Neskim, kaperownicy!*” (s. 80).

W kilku kontekstach słowo *neskim* nie pełni określonej funkcji znaczeniowej, będąc, jak się wydaje, przerywnikiem wypowiedzi, wprowadzonym dla celów wyłącznie stylizacyjnych, np. „Mnie jest potrzebny, *neskim*, ktoś z prezencją. Musi znać *english*, czytać nuty a *vista*...” (s. 33).

W słownictwie środowiskowo-zawodowym używanym przez muzyków w powieści liczne są nazwy instrumentów. Wśród nich spotkać można profesjonalizmy *sopran*, *tenor*, oznaczające tu saksofon sopranowy i tenorowy (nazwy te obejmują również inne instrumenty o danej skali, np. sakshorny, bałałajki). *Denciak* – to zuniwerbizowana postać wyrażenia *instrument dęty* (wyraz ten powinien występować w pisowni *dęciak*). Gitara z pudłem rezonansowym nosi nazwę *pudła*.

Występuje tu zjawisko *pars pro toto*, podobnie jak w nazwach *bębny* lub *barabany*, obejmowany nimi jest cały zestaw instrumentów perkusyjnych, w skład którego oprócz bębnów wchodzi również inne instrumenty, np. talerze. Od nazwy firmy *Moog*, która spopularyzowała syntezatory w muzyce rozrywkowej, utworzono nazwę pospolitą *moog*, oznaczającą wszelkie typy syntezatorów. Niezbyt wysoko ceniony w środowisku muzyków akordeon nosi żartobliwą, zapożyczoną z rosyjskiego nazwę *harmoszka*.

Wśród nazw instrumentalistów produktywne są formacje utworzone za pomocą sufiksu *-ista* (por. *klarnecista*, *organista*). Do tego typu słowotwórczego nawiązuje żartobliwa nazwa skrzypka *skrzypista*, sprawiająca komiczne wrażenie ze względu na skojarzenie z czasownikiem *skrzypiec* (na ogół nie dostrzega się pokrewieństwa słowotwórczego wyrazów *skrzypce* i *skrzypiec*).

Muzycy w powieści Makowieckiego używają często charakterystycznych zwrotów środowiskowych, stanowiących połączenie czasownika *grać* z biernikiem rzeczownika, który nie jest nazwą utworu: *grać koncert* (zamiast *występować na koncercie*), *zagrać chalturę*. W książce spotkać też można zwrot *czuć frazę*. Oznacza on bardzo istotną dla muzyka jazzowego i rozrywkowego umiejętność zsynchronizowania improwizacji z podkładem harmonicznym-rytmicznym. Warto dodać, że zwrot *czuć frazę* nie ma odpowiednika w terminologii oficjalnej.

Na uwagę zasługuje fakt, że podczas gdy muzycy używają słownictwa muzycznego w precyzyjnych znaczeniach, inni bohaterowie czynią to dosyć dowolnie, zgodnie z potocznym znaczeniem danych terminów. Profesor Kulczyński nie może na przykład darować zięciowi, że nie chciał się poświęcić pracy naukowej i „wolał dmuchać w klarnet i różne inne *trąby*” (s. 14). Muzyk nie powiedziałby: *trąby*, ponieważ współcześnie nie używa się instrumentów o tej nazwie; dla profesora *trąby* to «jakikolwiek instrumenty dęte» (w tym wypadku chodziło o saksofony).

Przedstawiciele świata nauki mówią inaczej niż muzycy. Składnia ich wypowiedzi, mniej licznych w powieści od wypowiedzi muzyków, jest staranniejsza, słownictwo – wyszukane. Autor w żartobliwy sposób przejaskrawia łatwość i płynność tych wypowiedzi, przez co osiąga efekt stylistyczny ironii i dystansu wobec snobistycznych tendencji w mowie środowiska naukowców. Jako przykład przytoczyć można fragment rozmowy Kamasa z ewentualnym promotorem jego pracy doktorskiej:

„ – Szczerze i głęboko podziwiam łatwość, z jaką pan docent potrafi wybrać ciekawe zagadnienie, godząc je przy tym z indywidualnymi zainteresowaniami ewentualnego autora. Mnie jednak bardziej frapuje wyartykułowanie pewnego aksjomatu natury ogólnej” (s. 18).

Narracja powieści prowadzona jest w zasadzie w trzeciej osobie. Ma ona charakter swobodnego opowiadania. Narrator wielokrotnie zwraca się do czytelnika wprost: „Trębacz puknął wreszcie główką zapalki w draskę i wciągnął do płuc solidną porcję dymu, chyba pół papierosa, ale, p r o s z ę z a u w a ż y ć, patrzył w okno” (s. 74). Niekiedy narrator stosuje formy pierwszej osoby liczby mnogiej: „[...] i nagle, c o t u b ę d z i e m y d ł u g o u k r y w a ć, dostrzegł Krzywika” (95).

W powieści często występuje mowa pozornie zależna:

„ – [...] Powiedzmy, że wcięło panu dziewczynę [...] To gdzie by pan jej szukał? [...]

Kelner wydał wargi i zapatrzył się w Warszawę, która wykwitowała w jego wyobraźni z całym swoim bogactwem ulic, placów i zaułków, knajp i melin, barów i szulerni, Chryste! Już na tej małej i krótkiej uliczce Foksal było poza „Kameralną” wystarczająco dużo atrakcyjnych miejsc, aby wciąć ładną dziewczynę na parę dni albo nawet na całe życie. Dziennikarze, Architekci. Plastycy, Kawiarenka PIW-u, klub sportowy „Polonia”, jakieś polsko-włoskie Towarzystwo oraz Dom Kultury Radzieckiej, sąsiadujący ścianą w ścianę z kościołem Adwentystów Dnia Siódmego. Zaprawdę, zbyt ciężką łamigłówkę dał mu do rozwiązania ten wsiok. Ale zmyć go tak znowu bez słowa pokrzesy. Nie wypada. Pokrzepa musi być” (s. 90).

Czasem w narracji odnaleźć można elementy językowe charakterystyczne dla bohaterów, jak na przykład szeplenienie Grubasa:

„ – [...] trzeba zarabiać, utrzymać żonę, dżatki.

No więc Grubas jedzie do Warszawy, bo trzeba zarabiać, utrzymać żonę i dżatki” (s. 69).

Relacja odautorska zawiera wiele elementów języka potocznego, zwłaszcza silnie nacechowanych ujemnie: „baba o tłustej, zaczerwienionej z zimna facjacie” (s. 21), „estradowi ważniacy” (s. 5), „Był po prostu schlany jak świnia” (s. 114).

Narrator sili się na dowcip za wszelką cenę, nawet opisując sytuacje niehumorystyczne: „Młody, zażywny księżulo prowadził ceremonię ze swadą i wprawą” (s. 6), „Najbliżej grobu stała żalobnie przyodziana rodzina Hyrnego: troje małych dzieci z kwiatkami, żona w czerni, parę innych, przykładowo zmartwionych osób, wśród których zwracała uwagę matka – stare, kruche, lecące z nóg kobiecisko oraz trzymający ją pod pachę przysadzisty, łysy, ociekający potem i nieszczęściem ojciec” (s. 7).

Przejawem czarnego humoru jest także trawestacja tytułu znanego przeboju „Do zakochania jeden krok” w powiedzeniu „do zakopania jeden krok” (s. 103), odnoszącym się do podeszłego wieku jednej z postaci, urzędniczki uniwersyteckiej.

Rzeczywiste efekty humorystyczne osiąga natomiast autor wówczas, kiedy w wypowiedziach bohaterów powieściowych przeplata elementy potoczne i gwarowe z typowo inteligenckimi wyrażeniami, np.;

„ – Ty zrozum, Januszku, jaki kontrast! Wszyscy włosy do pasa, a wy z gołymi glacami ładujecie ten song podhalański. Totalny szoking” (s. 6);

„ – Totalny i nieodwracalny szoking, chłopaki! Za wami pójda inni. Jutro Polska, pojutrze Europa, popojutrze cały świat! Japonia, Kanada, Stany Zjednoczone, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, wszyscy na łyso, żebym tak zdrowia nie doczekał, piramidalna rewolucja obyczajów!” (s. 32).

Humor językowy przejawia się także w nazwiskach i przezwiskach bohaterów, takich jak *Brynglawczuk*, *Śnupol Wietnamczyk* i in. Nazwisko *Brynglawczuk* imituje swym brzmieniem dźwięk wydawany przez banjo, na którym gra nosiciel nazwiska. Przezwisko *Śnupol* zostało, być może, utworzone od niemieckiego wyrazu *schnupfen* «zażywać tabaki; pociągać nosem»; pejoratywnego charakteru nabiera wyraz *Śnupol* przez zastosowanie w nim formantu *-ol* (por. *glupol*, *roboł*). Przejawem stylizacji humorystycznej są także tworzone przez autora nazwy zespołów muzycznych: *Los Desperados*, *Vistula Stompers*, *Gedania Boys*, stanowiące parodię nazw zespołów, występujących w rzeczywistości.

Żartobliwym neologizmem jest wyraz *obrzępolony* w zdaniu opisującym wygląd jednego z muzyków: „dżinsy, *obrzępolona* kolczuga, zaśniedziały medal na piersiach” (s. 7). Odnosi się do wystrzępionego swetra, a pochodzi od czasownika *rzępolić* «grać kiepsko, nieumiejętnie na jakimś instrumencie, zwłaszcza strunowym».

Skojarzenia muzyczne autora dały początek wielu metonimiom, metaforom i porównaniom, występującym w narracji związanej ze środowiskiem muzyków.

W zdaniu „*K l a r n e t z t r ą b k ą* pozwoliły wybrzmieć tej chełpliwej *p e r k u s y j n e j s o l ó w c e*, a potem odezwały się jednocześnie” (s. 133) nazwy instrumentów zostały użyte metonimicznie – zamiast imion czy nazwisk instrumentalistów. Zabieg taki bywa stosowany często w sytuacji, kiedy muzyk gra na danym instrumencie, na przykład na próbie orkiestry. W powieści natomiast został on przeniesiony na sytuację niemuzyczną, mianowicie na rozmowę perkusisty z klarncistą i trębaczem.

Metaforyczne użycie terminów muzycznych występuje w takich wyrażeniach, jak na przykład „skromna *u w e r t u r a* katastrofy” (s. 142). Metaforycznie zastosowany został zwrot *naciskać klawisze* w wypowiedzi bohatera: „Bądź mądry! *N a c i s k a j* wszystkie możliwe *k l a w i s z e*” (s. 58), odnoszącej się do wyzyskania wszystkich istniejących możliwości działania.

Elementy słownictwa muzycznego odnaleźć można w porównaniach: „serce bije *j a k m y l ą c y s i ę p e r k u s i s t a*” (s. 57), „[Grubas] Zgiął kolano i dysząc *j a k r o z p r u t a h a r m o n i a* wyjął z aktówki zwitek druczków” (s. 73).

Umiejętna stylizacja językowa jest dużą zaletą „Nocy saksofonów”, uwiarygodnia bowiem obraz świata klezmerskiego przedstawiony przez Andrzeja Makowieckiego w nieco krzywym zwierciadle, zdradzający jednak wnikliwą znajomość opisywanego środowiska.

NAGRODA IMIENIA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO – WERDYKT PO RAZ DRUGI

19 maja w Pałacu na Wodzie w Łazienkach Królewskich odbyła się po raz drugi uroczystość wręczenia Nagród imienia Witolda Doroszewskiego.

Coroczna Nagroda ustanowiona 16 września 1986 r. wspólnie przez: Radę Krajową Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Polską Akademię Nauk i Narodową Radę Kultury, przyznawana jest osobom i instytucjom za wybitne osiągnięcia w działalności naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej w zakresie upowszechniania kultury języka polskiego.

Na uroczystość wręczenia Nagród tegorocznym Laureatom, tak jak w roku ubiegłym, przybyło liczne grono językoznawców, działaczy kultury, nauczycieli i dziennikarzy oraz przedstawicieli władz państwowych i politycznych. Dostojnych gości powitały dźwięki poloneza d-dur opus 4 Henryka Wieniawskiego w mistrzowskim wykonaniu profesora Stanisława Kawalli (skrzypce) i Aliny Hayn (fortepian).

Na wstępie przewodniczący jury, profesor doktor hab. Jerzy Ozdowski przywołał pamięć Patrona Nagrody – Profesora Witolda Doroszewskiego. Przypomnił cechy osobowości wielkiego uczonego, Jego dorobek naukowy, działalność społeczną i pracę popularyzatorską w dziedzinie kultury języka, którą za Jego przykładem rozwijają tegoroczni Laureaci – w znacznej części Jego dawni wychowankowie i współpracownicy.

Profesor Witold Doroszewski – wybitny uczonek, ale także społecznik czynnie uczestniczący w życiu swojego narodu – służąc nauce i językowi ojczystemu, rozwijał najcenniejsze wartości polskiej kultury. Był doradcą i nauczycielem całego społeczeństwa, w myśl słów Jana Śniadeckiego, które często powtarzał: „Wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia”.

Trzej fundatorzy Nagrody, podpisując porozumienie w sprawie jej ustanowienia, zgodnie z wnioskiem I Kongresu Kultury Języka Polskiego (Szczecin 1984) pragnęli uczcić wielki wkład Witolda Doroszewskiego w rozwój nauki polskiej i upowszechnienie wzorców poprawnej polszczyzny. Jednocześnie Nagroda jest wyrazem społecznego uznania i wdzięczności dla wszystkich tych, których praca i działalność służy bogaceniu i doskonaleniu naszego ojczystego języka. Fundatorzy wyrażają także nadzieję, iż Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego, choć jest instytucją młodą, przyczyni się do podejmowania nowych poczynań w dziedzinie krzewienia w społeczeństwie wiedzy i umiejętności językowych, a przez to do wzmożenia sprawności myślowej i skutecznego działania naszej narodowej wspólnoty.

Jury Nagrody imienia Witolda Doroszewskiego, obradujące 18 kwietnia 1988 r. w składzie: profesor doktor hab. Jerzy Ozdowski – przewodniczący, Anna Borkowska

– sekretarz, członkowie – Ignacy Gogolewski, profesor doktor hab. Bogusław Kreja, profesor doktor hab. Władysław Lubaś, Tadeusz Morawski, doktor Krzysztof Makulski, profesor doktor hab. Teresa Skubalanka, Ewa Starczewska, profesor doktor hab. Witold Śmiech, doktor Halina Tchórzewska-Kabata, profesor doktor hab. Stanisław Urbańczyk, docent doktor hab. Aleksander Wilkoń – po zapoznaniu się z dorobkiem naukowym, popularnonaukowym oraz działalnością dydaktyczną i popularyzatorską zgłoszonych osób i instytucji, postanowiło przyznać dziewięć równorzędnych Nagród pieniężnych oraz sześć Nagród honorowych w trzech dziedzinach upowszechniania kultury języka polskiego: pracy naukowej i popularnonaukowej, działalności w środkach masowego przekazu oraz pracy dydaktycznej i działalności kulturalnej.

Nagrody indywidualne jury przyznało:

- docent doktor hab. Halinie Satkiewicz za całokształt pracy naukowej, popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej;
- profesorowi doktorowi hab. Janowi Safarewiczowi za całokształt pracy naukowej i popularyzatorskiej;
- profesorowi doktorowi hab. Marianowi Jurkowskiemu za całokształt pracy naukowej, popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej;
- docent doktor hab. Danucie Wesołowskiej za zasługi w krzewieniu kultury języka polskiego wśród czytelników gazety „Dziennik Polski”;
- doktorowi Andrzejowi Markowskiemu za całokształt pracy popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej;
- Reginie Możdżeńskej za działalność dydaktyczną i popularyzatorską w dziedzinie kultury słowa w środowiskach robotniczych, wiejskich i wśród młodzieży;
- magistrowi Edwardowi Szmańdzie za całokształt działalności popularyzatorskiej oraz za wybitne zasługi w krzewieniu kultury języka polskiego;
- doktorowi Edwardowi Kleinowi za działalność dydaktyczną i popularyzatorską w zakresie kultury języka polskiego wśród młodzieży szkolnej;
- Janowi Stefczykowi (Władysławowi Kopalińskiemu) Nagrodę Honorową za *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* oraz inne publikacje popularyzujące wiedzę o związkach języka polskiego z kulturą światową;
- pułkownikowi doktorowi Andrzejowi Wajdzie Nagrodę Honorową za działalność dydaktyczną i popularnonaukową w zakresie upowszechniania kultury języka polskiego w środowisku wojskowym;
- magistrowi Jerzemu Kramowi Nagrodę Honorową za całokształt pracy metodycznej i dydaktycznej oraz publikacje z zakresu kultury i poprawności językowej.

Jury przyznało także nagrody zespołowe:

- zespołowi programu „Teleturniej językowy ABC”: doktor Danucie Bartol-Jarosińskiej, redaktorowi Tadeuszowi Deszkiewiczowi, doktorowi Stanisławowi Dubiszowi, redaktorowi Marcinowi Kunickiemu, docentowi doktorowi hab. Jerzemu Podrackiemu za nowatorską formę popularyzowania wiedzy o języku polskim;
- redakcji miesięcznika „Polonistyka”: profesorowi doktorowi hab. Stanisławowi Frycie, Pawłowi Bagińskiemu, Alicji Kasprzyckiej, Zbigniewowi Książczakowi,

- doktorowi Józefowi Porayskiemu-Pomście, Marcie Sobeckiej Nagrodę Honorową za popularyzowanie wiedzy o języku polskim w środowisku nauczycielskim;
- zespołowi nauczycieli akademickich Zakładu Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej imienia Powstańców Śląskich w Opolu: profesorowi doktorowi hab. Henrykowi Borkowi (pośmiertnie), doktor Krystynie Kwaśniewskiej-Mżyk, profesorowi doktorowi hab. Feliksowi Plucie, docentowi doktorowi hab. Stanisławowi Gajdzie, doktorowi Zbigniewowi Adamiszynowi, doktorowi Bogusławowi Wyderce.

Nagrodę Honorową za całokształt pracy naukowej, popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej:

- Redakcji Językowej Polskiego Radia i Telewizji: redaktorom Tomaszowi Beredzie, Annie Czarneckiej, Barbarze Łuszczewskiej, Marii Dolackiej, Halinie Marszałek, Miłoszowi Stajewskiemu, Annie Strzałkowskiej, Alicji Tadeusiak, Małgorzacie Wodiczko, Krystynie Ewie Wojnarowskiej Nagrodę Honorową za upowszechnianie wiedzy o języku polskim w środowisku dziennikarzy radia i telewizji.

Po ogłoszeniu werdyktu jury dostojnym Laureatom Nagrody wręczyli:

- w imieniu Rady Krajowej PRON Jan Dobraczyński przewodniczący,
- w imieniu Polskiej Akademii Nauk profesor doktor hab. Jan Kostrzewski, prezes;
- w imieniu Narodowej Rady Kultury docent doktor hab. Czesław Niedzielski, wiceprzewodniczący.

Nastąpiły potem nie kończące się gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy twórczej i działalności popularyzatorskiej. Składali je Laureatom ich poprzednicy, uhonorowani Nagrodą imienia Witolda Doroszewskiego w roku ubiegłym, krewni, przyjaciele i współpracownicy. Przyjazna, serdeczna atmosfera połączyła na spotkaniu towarzyskim z Laureatami językoznawców, działaczy kulturalnych i państwowych, artystów w jedną wielką rodzinę tych, którzy umiłowali język ojczysty i jego piękno.

Uroczystość wręczenia Nagród imienia Witolda Doroszewskiego uświetnili znakomici artyści programem słowno-muzycznym, na który złożyły się:

- Monolog „Na Mont-Blanc” Juliusza Słowackiego w wykonaniu Ignacego Gogolewskiego i Andrzeja Ferenca,
- Legenda Opus 17 Henryka Wieniawskiego w wykonaniu profesora Stanisława Kawalli i Aliny Hayn;
- „Do piszących” Cypriana Kamila Norwida w wykonaniu Andrzeja Ferenca;
- „Źródło Aretuzy” Karola Szymanowskiego w wykonaniu profesora Stanisława Kawalii i Aliny Hayn;
- „Mowo polska” Władysława Broniewskiego w wykonaniu Ignacego Gogolewskiego;
- Taniec z „Harnasiów” Karola Szymanowskiego i Pawła Kochańskiego w wykonaniu profesora Stanisława Kawalii i Aliny Hayn.

Anna Borkowska

*

Redakcja „Poradnika Językowego” składa Laureatom gorące życzenia nowych, pięknych osiągnięć w dziedzinie krzewienia wiedzy o języku ojczystym i poprawności językowej.

MAREK CYBULSKI, „JĘZYK PIĘTNASTOWIECZNEJ CZĘŚCI »PSALTERZA FLORIAŃSKIEGO«
ORTOGRAFIA, FONETYKA, FLEKSJA”, ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS, ŁÓDŹ 1988, 437 s.

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego ukazała się rozprawa habilitacyjna M. Cybulskiego, poświęcona piętnastowiecznej części „Psałterza floriańskiego”, kontynuująca pracę M. Kamińskiej nad językiem czternastowiecznej części tego zabytku¹.

Dotychczasowe zainteresowania językoznawców obejmowały głównie najstarszą część zabytku, język nowszych partii omawiano dość pobieżnie i wrywkowo w pracach traktujących o „Psałterzu” jako całości. Monografia M. Cybulskiego wypełnia więc istniejącą lukę w badaniach nad językiem tego tak ważnego zabytku języka i kultury polskiego średniowiecza. Autor zapowiada drugi tom rozprawy, poświęcony słowotwórstwu, składni i słownictwu, który oby ukazał się jak najszybciej. Wraz z pracą M. Kamińskiej o części pierwszej złoży się na pełny opis języka „Psałterza floriańskiego”.

M. Cybulski ujmuje materiał językowy statystycznie i najczęściej cytuje go w całości lub w bardzo obszernym wyborze, poddając go zarazem gruntownej analizie i ponownej interpretacji, co pozwala albo potwierdzić dotychczasowe ustalenia, albo – bardzo często – z nimi polemizować i rewidować poglądy wcześniejszych badaczy. Tak np. wbrew przyjętemu pogładowi o mazurzeniu pisarzy drugiej i trzeciej części „Psałterza”² M. Cybulski ustala, że pisarz B na pewno nie mazurzył, a mazurzenie pisarza C wcale nie jest pewne (s. 162). Niekiedy udaje się Autorowi uściślić zakres występowania pewnych zjawisk fonetycznych, dochodzi on np. do wniosku, że nie cała północna Małopolska przeprowadziła już redukcję grupy *lv > v*, stąd w tekście formy *mołwa*, *mołwienie* (s. 202), ustala, że przykłady form typu *chala* «chwała» odzwierciedlają rzadką i niezbyt trwałą cechę gwarową, polegającą na uproszczeniu *chv (chf) > ch* (s. 196).

O tym, że piętnastowieczna część „Psałterza” jest silnie nasycona czechizmami, wiadomo było od dawna. Autor monografii spróbował dokładnie określić, w jakim stopniu „Psałterz” ulega wpływowi czeskiemu, które konkretnie składniki języka zabytku można uznać za bohemizmy, które są na pewno polskie. W związku z tym porównał badany przez siebie tekst z czterema psalterzami czeskimi (wittemberskim, podiebradzkim, klementyńskim i kapitulnym), a ponadto też z „Psałterzem puławskim” i materiałem z części opracowanej przez M. Kamińską. Wykorzystał też łaciński tekst Wulgaty. Dopiero tak drobiazgowo analiza pozwoliła określić, które składniki tekstu pochodzą z polskiego pierwowzoru, które są obce. Okazało się, że ortografia badanej części „Psałterza” jest równie polska, jak części najstarszej, za czeskie uznać można pewne odstępstwa, pojawiające się na zasadzie wyjątków, np. odosobnione przypadki oznaczania spółgłoski *ž* przez *z* (s. 63), dwuznaki *uo*, *wo* dla *o* długiego (s. 32). Nieco wyraźniejsze są bohemizmy fonetyczne, do których Autor zalicza m. in. brak przegłosu w formach *obieta*, *światłość*, *niebiesa*, *anjel* (s. 114 – 121), grupę *cs* w wyrazach *csera*, *siercse* (s. 199), archaiczne i w *jeliko*, *gospodzina* (s. 409), ściągnięte formy *nieprzaciel*, *krześciański* (s. 409), spółgłoskę *t* w *twirdzić* (s. 201). Równocześnie odrzucone zostają tezy o czeskim pochodzeniu pewnych zjawisk, jak choćby ściągnięte formy zaimków dzierżawczych (s. 132) i ostatecznie Autor dochodzi do wniosku, że dopuszczalne były te „bohemizmy, które miały oparcie w polszczyźnie, trafiały na podatny grunt w postaci polskiej wymowy archaicznej lub dialektalnej, choćby nawet nie używanej przez pisarzy” (s. 410). Także bohemizmy fleksyjne są zazwyczaj formami podtrzymującymi polskie archaizmy (np. aoryst, imperfectum, prosta odmiana przymiotników dzierżawczych) lub wzmacniają rodzime innowacje (np. szerzenie się końcówek deklinacji *-ŭ-*, zanik *-i* w rozkazniku).

Porównanie badanych przez M. Cybulskiego części „Psałterza floriańskiego” z psalterzami czeskimi, „Psałterzem puławskim” i tekstem Wulgaty doprowadziło do wniosku, że zaginiony polski pierwowzór obu zachowanych naszych psalterzy pochodził z XIV wieku i że był tłumaczony bezpośrednio z Wulgaty, o czym

¹ M. Kamińska, „Psałterz floriański. Monografia językowa”, Część I. *Ortografia, fonetyka, fleksja imion*, Wrocław 1981.

² Por. S. Rospond, „Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej”, Wrocław 1957.

świadczą przykłady zależności od tekstu łacińskiego, nie mające analogii w psalterzach czeskich. Części B i C „Psałterza floriańskiego” nie mają natomiast bezpośredniego związku z Wulgatą, twórcy ich posługiwali się wzorcami: polskim i czeskim, kompilując je i modernizując zgodnie z potrzebami epoki (s. 421).

Autor rozprawy podejmuje też problem dialektyzmów w badanym tekście, by na ich podstawie stwierdzić, że nie znajduje uzasadnienia hipoteza o krakowskim pochodzeniu zabytku. Można co najwyżej uznać, że został on przepisany w Krakowie, ale przez dwóch przybyszy z północnej Małopolski (s. 418).

Już ten krótki przegląd zagadnień omawianych w monografii świadczy o ich wadze, o ogromie pracy włożonej w przygotowanie tak dogłębnej i wszechstronnej analizy ortografii, fonetyki i fleksji jednego z najważniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego.

Lektura pracy nie nasuwa większych uwag polemicznych, choć można i zauważyć pewne potknięcia. Autor konsekwentnie zalicza np. do deklinacji *-i*-tematowej rzeczowniki *owoc*, *wrobl* (s. 220, 222, 226), a rzeczownik *zwierz* do deklinacji na *-jo-*, podczas gdy w pracach poświęconych prasłowiańszczyźnie uznaje się zwykle dwa pierwsze za *-jo*-tematowe, a trzeci za *-i*-tematowy³. Czasownik *imieć* zaliczony został do koniugacji *atematycznej* (s. 349), choć zazwyczaj w koniugacji tej wymienia się tylko **byti*, **dati*, **jěsti* i **věděti*, **jьměti* natomiast traktuje się jako jedyny czasownik *-a*-tematowy, przybierający w 1. os. końcówkę *-mь*⁴. Zdarza się autorowi czasem niezbyt zręczny zapis (np. s. 126), niezbyt staranna korekta (np. s. 202).

Wszystko to jednak drobiazgi, nie umniejszające znaczenia tej wartościowej rozprawy. Z niecierpliwością należy oczekiwać zapowiedzianej jej drugiej części, która zapewne również przyniesie dużo nowych ustaleń i wzbogaci naszą wiedzę o języku zabytku i języku staropolskim w ogóle.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

RYSZARD LIPCZUK, „VERBALE TAUTONYME LATEINISCHER HERKUNFT IN DEUTSCH-POLNISCHER RELATION”, GÖPPINGEN, KUMMERLE VERLAG 1987, 398 s. (= GÖPPINGER ARBEITEN ZUR GERMANISTIK, NR 457)

Praca składa się z 6 rozdziałów, obszernego indeksu zawierającego 1100 niemiecko-polskich tautonimów leksykalnych oraz bogatej bibliografii.

W rozdziale I („*Zum gebrauchstheoretischen Ansatz bei der Sprachuntersuchung in der Philosophie, Kulturanthropologie und Linguistik*”) autor przedstawia założenia filozofii języka naturalnego („*ordinary language philosophy*”), analizując prace J. L. Austina i L. Wittgensteina, jak również B. Malinowskiego, którego można uznać za prekursora pragmatyki lingwistycznej. Z nowszych prac traktujących znaczenie słowa jako jego użycie Lipczuk przedstawia prace Hundsnurschera i Spletta.

Metodologiczno-teoretyczne założenia rozprawy zawarte są w rozdziale II. Autor uważa, iż znaczenie słowa jest funkcją jego użycia: rozumiane jest jako posługiwanie się wyrażeniami językowymi w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. W celu eksplikacji znaczenia słowa należy uwzględnić – zdaniem autora – takie aspekty użycia, jak: odniesienie do sytuacji komunikacyjnej (nadawca, odbiorca, intencja nadawcy, czasoprzestrzeń,...) łączliwość z innymi leksemami, zasięg geograficzny i chronologiczny oraz warstwę językową.

W rozdziale III („*Lexikalische Tautonyme in deutsch-polnischer Relation*”) autor dyskutuje problemy terminologiczne, słusznie zauważając, iż termin „*falsche Freunde des Übersetzers*” („*faux amis du traducteur*”) jest mało precyzyjny, gdyż wyrażenia językowe przez niego określone należą nie tylko do sfery zainteresowań tłumacza, ale i na przykład uczącego się języka obcego. Autor rozważa również inne propozycje terminologiczne spotykane w literaturze fachowej, np. używane przez Grosbarta terminy „*relacje mylących podobieństw międzyjęzykowych*” i „*falsiekwiwalencja międzyjęzykowa*”. Krytycznie ocenia Lipczuk termin „*homonimia międzyjęzykowa*”, uważając, iż pojęcie to odnosi się do zjawisk jednego tylko

³ Por. S. Bernstein, „Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich”, Warszawa 1985, s. 307 – 309, 349; A. Erhart, R. Večerka, „Úvod do etymologie”, Praha 1981, s. 214; K. Moszyński, „Wstęp do filologii słowiańskiej”, Warszawa 1984, s. 220.

⁴ Por. K. Moszyński, *op. cit.*, s. 263.

języka. Za nieadekwatny uważa też termin „heteronimia”, który jest stosowany dla określenia wyrażenia jednego języka (np. „Metzger”, „Fleischer” na oznaczenie tego samego denotatu – w różnych regionach). Autor wprowadza więc termin „tautonomia” dla określenia fonetycznie podobnych lub identycznych słów dwóch języków, które jednak różnią się znaczeniem¹, na przykład:

der Kriminalist – «urzędnik kryminalny», *kryminalista* – «przestępca, zbrodniarz», *das Beisel* – (pot.) «knajpa», *bajzel* – «bałagan».

W większości wypadków są to wyrazy zapożyczone z tego samego źródła (języka); ponieważ jednak zdarzają się tautonomie zapożyczone z dwóch języków, autor rezygnuje z kryterium etymologicznego; niem. *Golf* w znaczeniu «zatoka morska» 1. zapożyczone zostało z włoskiego, natomiast z ang. w znaczeniu «gra sportowa» 2. polskie *golf* ma dwa znaczenia zapożyczone z ang.

1. «gra sportowa», 2. (dawn.) «zatoka morska»² oraz z fr. 3. «rodzaj swetra sportowego».

Autor wyekscerpował około 1100 par tautonomii ze słownika Doroszewskiego i słowników języka niemieckiego, jak również z prasy i innych źródeł. Zdecydowana większość tautonomii polsko-niemieckich zapożyczona została bezpośrednio z łaciny, mniejsza zaś część bezpośrednio z francuskiego, angielskiego, włoskiego i greckiego. Dla opisu relacji semantycznych zachodzących między tautonomiami polskimi a niemieckimi stosuje autor pojęcia przejęte z fonologii i teorii zbiorów; wyróżnia on mianowicie następujące relacje: inkluzji, ekskluzji, prywatywne, ekwipolentne i przeciwstawne.

Rozdział IV (*Zur semantischer Beschreibung der Verben...*) przedstawia stan badań w zakresie semantycznego opisu czasownika w języku niemieckim i polskim. Autor krytycznie ocenia poszukiwania ograniczonej liczby wyrażenia elementarnych, niedefiniowalnych (Wierzbicka) i prezentuje pogląd, iż opisy takie mają ograniczony zakres zastosowania. W odniesieniu do języka niemieckiego omówiono m. in. ujęcie Helbiga i Wojtaka.

Założenia opisu czasowników przedstawia autor w rozdziale V. Punktem wyjścia analizy semantycznej jest zdanie. Pierwszy etap analizy polega na zestawieniu odpowiednich kontekstów, w których występuje dany czasownik, oraz na ustaleniu i odgraniczeniu poszczególnych jego znaczeń, podaniu *quasi-synonimów*. W następnej fazie następuje opis dystrybucji składniowej i łączliwości leksykalnej³; opis ten opiera się częściowo na modelu opisu walencyjnego Helbiga i Polańskiego. Znaczenie analizowanych czasowników jest poza tym opisywane za pomocą możliwie nieskomplikowanych definicji słownych; w swej koncepcji definicji semantycznych autor nawiązuje do zasad sformułowanych przez Apresjana.

Zasadniczą część pracy stanowi rozdział VI, w którym autor podjął próbę semantycznej analizy wybranych tautonomii; z 1100 par tautonomii wyodrębniono 100 par czasownikowych będących bezpośrednimi zapożyczeniami z łaciny, a następnie zanalizowano pod względem znaczeniowym 7 par czasowników wyrażających negatywne nastawienie, ocenę. Są to pary: *diskriminieren* – *dyskryminować*, *fabrizieren* – *fabrykować*, *grassieren* – *grasować*, *irritieren* – *irytować*, *kollidieren* – *kolidować*, *spekulieren* – *spekulować*, *traktieren* – *traktować*. Opis semantyczny poszczególnych wariantów znaczeniowych wymienionych czasowników przedstawiony jest w 4 punktach: punkt pierwszy zawiera definicję semantyczną danego wariantu znaczeniowego, w drugim przedstawiona jest dystrybucja składniowa, w trzecim – łączliwość leksykalna, a w czwartym – inne aspekty użycia. Pozostałe pary czasowników poddane zostały mniej szczegółowej analizie. W końcowej części rozdziału dokonuje autor opisu relacji semantycznych, jakie zachodzą między polskimi i niemieckimi tautonomiami, wskazując na formy archaiczne oraz na terytorialne zróżnicowanie form w języku niemieckim (np. tylko w Austrii używane są: *lizitieren*, *inaugurieren*; w Szwajcarii: *manifestieren*, *proponieren*).

Praca Lipczuka jest pierwszą tak obszerną próbą opisu tautonomii polsko-niemieckich i należy mieć nadzieję, iż będzie podstawą do stworzenia słownika tautonomii⁴. Stanowi ona jednocześnie wkład do teorii leksykografii i nauczania języków obcych.

Andrzej Kątny

¹ Autor nie wspomina o terminie „zwodnicze ekwiwalenty”, który ma chyba szanse na utrwalenie się w języku polskim.

² Tego wariantu znaczeniowego R. Lipczuk nie uwzględnił.

³ Taką samą metodę stosuje R. Lipczuk, w artykule „O aprobować i zgadzać się – inaczej”, „Polonica” X, 1984, 179-184.

⁴ Istnieją już słowniki tautonomii dla różnych języków, np. Gottlieb, K. H. M., *Nemecko-russkij i russko-nemeckij slovar „lożnych družej perevodčika”*, Moskwa 1972; Kozielski, I., *Słownik wyrazów o podobnym brzmieniu a odmiennym znaczeniu w języku rosyjskim i polskim*. Warszawa 1959; Boillot, F., *Le vrai ami de traducteur anglais-français*. Paris 1930; Kühnel, H., *Kleines Wörterbuch der „faux amis” Deutsch-Französisch, Französisch-Deutsch*, Leipzig 1987.

IMIONA NASZEJ OJCZYZNY

Ojczyzna nasza ma obecnie dwie nazwy – starszą, występującą właściwie od początku istnienia państwa i nowszą, wprowadzoną wraz ze zmianami politycznymi i ustrojowymi. Są to *Polska* i *Polska Rzeczpospolita Ludowa*.

Pierwszej używamy stale od przeszło tysiąca lat – początkowo w zapisach w wersji łacińskiej (*Polonia* «państwo Polan») – „ogólny termin *Polonia* w znaczeniu «Polska» odnosił się do państwa Bolesława Chrobrego. Mieszko I, pierwszy władca Polski, znany był na Zachodzie i u podróżników arabskich jako władca Słowian¹.

Od XV wieku pojawia się w piśmiennictwie nazwa naszego kraju także w formie rodzimej. *Polonia-Polska* to kraj żyznych, urodzajnych pól, od których bierze swoje imię.

„Przed XVI wiekiem znane były trzy formy przymiotników, wywodzących się od rzeczownika *pole*: *polny*, *polowy*, *polski*. Dwa pierwsze występują do dziś w nie zmienionym znaczeniu: por. *kwiat polny*, *prace polowe*. Trzeci z nich przeszedł ewolucję. Pierwotnie o roślinie rosnącej w polu mówiło się *roślina polska*. Przymiotnik *polski* występował w trzech formach rodzajowych: *polski* (forma męska), *polskie* (nijaka) i *polska* (żeńska). Tak jak wszystkie przymiotniki, miał on trzy formy krótkie, zwane rzeczownikowymi: *polsk* (forma męska), *polsko* (nijaka) i *polska* (żeńska). Owe *polsk* odmieniało się jak rzeczownik *blask*, *polsko* – jak *ognisko*, *polska* – jak *miska*. Z tej dawnej odmiany do naszych czasów przetrwało wyrażenie *po polsku* oraz forma mianownika żeńska *polska*”. „Z czasem forma krótka rzeczownikowa *polska* utrwaliła się w funkcji nazwy kraju i stała się rzeczownikiem”². Dodajmy rzeczownikiem własnym.

„Terminy *Wielkopolska* i *Małopolska* odpowiadają łacińskim: *Maior Polonia* i *Minor Polonia*. Znaczenia *maior* i *minor* nie należy brać w sensie «większy» i «mniejszy», tylko «starszy (pierwotny)» i «młodszy»”³.

Tak więc nazwa *Polska*, obejmująca początkowo najstarszą część naszego państwa, rozszerzyła się później i na inne dzielnice, stanowiąc jeden z elementów jego integracji i tożsamości także wówczas, gdy na mapach nie było kraju, który by się tak nazywał.

Polska to ponadto jedno ze słów zawierających w sobie szczególny ładunek emocjonalny – tym większy im dalsza i trudniejsza jest droga do ojczyzny. Czasami, gdy czujemy się w kraju bezpieczni i niezagrożeni – zbyt mały.

Inna jest historia wyrazu *Rzeczpospolita*, który łączy się nie z wyglądem nazywanego kraju, ale z jego ustrojem.

¹ S. Rospond, „Mówią nazwy”, Warszawa 1976, s. 246.

² J. Wróblewski, *Wyraz-pomnik*, „Słowo Ludu”, nr 449, 29 V 1987.

³ S. Rospond, *Mówią...*, op. cit., s. 246-247.

Zanim pojawi się *Rzeczpospolita*, Polska bywa określana jako *Regnum Poloniae* (Królestwo Polskie), *Corpus Regni* (Ciało Królestwa) i *Corona Regni* (Korona Królestwa).

„Włączając do sejmu przedstawicieli Prus Królewskich, Zygmunt August stwierdził, iż to są „członki jednego Ciała, to jest Królestwa Polskiego”⁴. Łukasz Górnicki zaś, spisując wydarzenia „od Roku 1538 aż do Roku 1572, którego Król Zygmunt August umarł”, nazwał swoją książkę „Dzieje w Koronie Polskiej”.

Nazwa *Rzeczpospolita* wiąże się przede wszystkim z dwoma faktami: połączeniem Korony i Litwy w jedno państwo i zdobyciem władzy przez szlachtę.

„Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało”. To obwieszczał akt unii lubelskiej w 1569 roku, tłumacząc równocześnie, iż jest „nieróżna, ale jedna spólna Rzecz Pospolita, która się z obu państw i narodów w jeden lud i państwo zniosła i spoliła”⁵.

Zanim jednak *Rzeczpospolita*, będąca repliką łacińskiego *Respublica*, stała się wspólną nazwą obu połączonych państw, funkcjonowała już od dawna w literaturze polityczno-społecznej. Znajdujemy ją zarówno w tytułach tekstów pisanych po łacinie – J. Ostroróg „*Monumentum pro Reipublicae ordinatione*”, A. Frycz Modrzewski „*Commentariorum de republica emendanda libri quinque*” – , jak i w ich polskich odpowiednikach.

Szczególnie nośny – jak pisze J. Korcozowicz – okazał się „tłumaczony z łaciny tytuł traktatu Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej”, Tytuł – patron wielu ważnych poczynań społecznych w naszym kraju, poczynań reformatorskich oczywiście”⁶. Działo się tak dlatego, że według B. Suchodolskiego „Proces przemiany średniowiecznego *Regnum* w nowożytną *Rzeczpospolitą* stał się punktem wyjścia dla krytycznej refleksji nad życiem społecznym i organizacją państwa, nad obowiązkami i przywilejami obywateli oraz rolą władcy”⁷.

Trzeba dodać, że przymiotnik *pospolity*⁸ «wspólny, powszechny» odnosił się wówczas głównie do wspólnoty, powszechności szlacheckiej. Odpowiadał on zarówno łacińskiemu *publicus*, jak i *communis* – np. *prawo pospolite*, *ius commune*, było to prawo szlacheckie, jednakowe dla całego stanu, ale nie obejmujące mieszczan i chłopów. Jednym z żądań programu egzekucyjnego była zupełna likwidacja magnackich przywilejów sprzecznych z prawem *pospolitym*⁹. Dlatego też z wyrazu *Rzeczpospolita* możemy odczytać dodatkowo, że była to przede wszystkim republika szlachecka. Polska nazwa, choć stanowiła odpowiednik wzorca łacińskiego, wносиła pewne dodatkowe treści.

W wieku XVI „każdy polski szlachcic, jako tako wykształcony, doskonale radził sobie z odmianą łacińskiego słowa *Respublica*. Nieliczni twórcy literackiej polszczyzny

⁴ B. Suchodolski, „Dzieje kultury polskiej”, Warszawa 1986, s. 44.

⁵ Tamże, s. 43.

⁶ J. Korcozowicz, *Słowo znamienite*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 291, 10 11 XII 1983.

⁷ B. Suchodolski, *Dzieje...*, *op. cit.*, s. 42.

⁸ H. Sławińska, *Rzecz nasza Pospolita*, „Kierunki” nr 18, 5 V 1985.

⁹ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, „Historia państwa i prawa Polski, t. II od połowy XV wieku do r. 1795”, Warszawa 1966, s. 97-98

mieli natomiast kłopoty z ustaleniem polskiego odpowiednika tego wyrazu. Nie zostało jeszcze rozstrzygnięte, czy należy mówić o Polsce jako o *Rzeczy Pospolitej*, czy jako o *Pospolitej Rzeczy*. W okresie wahań i braku norm dających podstawę do ostatecznego rozwiązania tego problemu, Jan Kochanowski (1530–1584) w swoim dramacie zatytułowanym *Odprawa posłów greckich* użył w wezwaniu do rządców Państwa równouprawnionej i często wtedy spotykanej formy: »Wy, którzy *pospolitą rzeczą* władacie...«. Wzajemny układ tych dwu wyrazów ustalił się potem w dzisiejszej kolejności i w dzisiejszym kształcie¹⁰.

„Lecz dawne echo odezwało się po kilku wiekach głosem tęsknoty za Ojczyzną w *Marszu Pierwszego Korpusu*. Żołnierze polscy na swej znaczonyj krwią drodze od Oki ku Wiśle pokrzepiali się nadzieją śpiewając: »Będzie wielka *Rzecz – Pospolita Rzecz*...« Pospolita, czyli należąca do wszystkich pospołu. Do wszystkich razem¹¹. Tak, tu już wyraz *pospolitą* obejmował cały naród bez wyjątku.

Rzeczpospolita czasu ostatnich Jagiellonów, *Rzeczpospolita Polska* w okresie międzywojennym, *Polska Rzeczpospolita Ludowa* – we wszystkich tych połączeniach wyraz *rzeczpospolita* zajmuje specjalne miejsce w naszym słownictwie.

„Jest to wyraz, którego nie da się u nas po prostu wyminąć. To jednak właśnie wokół niego gromadzi się, niestety, coraz więcej niepewności. Przyglądając się temu smutnemu i żenującemu widowisku, odnosi się wrażenie, że nikt dziś już chyba nie wie, jak odmienia się ten wyraz. A uniknąć go w żaden sposób nie można. Niewyszkoleni na łacinie zawodowi pracownicy słowa są tu bezradni, najmłodsze zaś ich pokolenie wydaje się nie żywić już nawet żadnych wątpliwości. Peszy ich chyba jedynie od czasu do czasu nazwa *Teatru Rzeczypospolitej*, ale na ogół przechodzą i nad nią dość gładko do porządku dziennego. Nie sprawiają przy tym nawet wrażenia zbyt zaniepokojonych. Wyglądają tylko być może na nieco zdziwionych zaskakującą postacią wyrazu, którego będąc Polakiem nie można przecież nie znać. Czy ktokolwiek z nich zastanawiał się kiedykolwiek nad tym, jak wypowiedzieć złożone sprawy *Rzeczypospolitej*, nie wykoślawiając przy tej okazji jej imienia własnego?»¹².

Rzeczpospolita jest wyrazem złożonym – zrostem. „Słowo tak utworzone odmienialiśmy tradycyjnie (i wolno nam to czynić nadal), jakby obie jego części istniały samodzielnie obok siebie. Oto jest *Rzecz pospolita*, oto są granice *Rzeczy pospolitej*, zawarto porozumienie z *Rzeczą pospolitą*. Wyodrębniam człony. Piszemy je oczywiście razem. Z tej pięknej starodawnej odmiany wywodzi się nasz szpetny i dość powszechny błąd. Przenosimy bowiem formę dopełniacza na mianownik i mówimy: *nasza Rzeczypospolita*. Powstaje więc dziwoląg, który można by porównać do takiego, np. powiedzenia: *Ta rzeczy jest ważna*, zamiast *ta rzecz*... Rażąca byłaby więc zarówno *Rzeczypospolita Obojga Narodów*, jak i *Polska Rzeczypospolita Ludowa*. W jednym i drugim wyrażeniu konieczne jest słowo *Rzeczpospolita*.

Wolno też odmieniać prościej: cały wyraz jako przymiotnik. Pierwsza jego część *rzecz* – pozostaje wtedy nieodmienna. Wówczas będziemy mówić o rozdziałach

¹⁰ H. Sławińska, *Rzecz...*, *op. cit.*

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

historii *Rzeczpospolitej* i o traktacie z *Rzeczpospolitą*. Takich form często używał Sienkiewicz w „Trylogii”! Nie mamy ich się co wstydić. I odmiana taka, jako łatwiejsza, zmniejszyłaby ilość naszych błędów, trochę krępujących. Chodzi w końcu o słowo wyjątkowej rangi.

Z drugiej strony formy tradycyjne są jakby miłsze polskiemu uchu i, jak pisze Witold Doroszewski – „tworzą odcień stylowy trochę uroczystry”, który nie zawsze wolno pominąć. Jest więc *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Formę ustawy zasadniczej konsultowano także z tym właśnie uczonym. Jest Sejm, jest Rada Państwa, są najwyższe urzędy *Rzeczypospolitej*, a nie *Rzeczpospolitej*.

Może w przyszłości utrzyma się tylko jeden sposób odmiany wyrazu, łatwiejszej, czyli przymiotnikowej. Dziś są dwa i potwierdza to także najnowszy trzypięciotomowy *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, wydany w latach 1978–1981, a więc jak na słownik – to niemal wczoraj¹³.

I na koniec ostatnia sprawa, związana nie tyle z nazwą naszej ojczyzny, co ze sposobem mówienia o niej.

„Uczestnicy różnorodnych dyskusji – pisze J. Płaneta z Częstochowy – mówiąc o Polsce z maniackalnym uporem używają określeń *ten kraj* lub *to państwo*, a mówiąc o Polakach, mówią o *tym narodzie*. Takie określenia dotyczące Polski i Polaków nie dziwiłyby mnie, gdyby ich używali obcokrajowcy. Tak przecież nie jest, gdyż są to wyrażenia stosowane przez naszych rodaków i to bardzo często ludzi znanych i popularnych, nierzadko legitymujących się wyższym wykształceniem i zajmujących niejednokrotnie w naszym państwie eksponowane stanowiska. Tym bardziej musi to niepokoić, gdyż ludzi takich, niekiedy nawet bezwiednie, staramy się naśladować i tym samym omawiane błędy są powielane. Zastanawiam się nad przyczyną tego szkodliwego zjawiska i doprawdy nie wiem, czy jest to tylko zbyt długo się utrzymująca, ale przejściowa moda (oby!), czy też ludzie tak się wyrażający chcą być może oryginalni, czy też jest to nieświadome naśladowanie innych?

Tylko pozornie jest to sprawa marginesowa i drobna, gdyż omawiane określenia dotyczące Polski i Polaków, jak wyżej wspomniałem, są coraz częściej używane i to już nie tylko na łamach prasy (prasa ludowa na ogół i na szczęście jest pozytywnym wyjątkiem) i w audycjach RTV, lecz niczym zaraźliwa choroba zaczynają także przenikać do powszechnej mowy.

Powinniśmy zawsze pamiętać, że wielu Polaków walczyło i ginęło w powstaniach i na barykadach, a później na różnych frontach I i II wojny światowej, między innymi po to, by ci z nas, którzy mają szczęście żyć w wolnej i niepodległej Polsce, mogli myśleć, mówić i pisać: *nasz kraj, nasz naród, nasza ukochana ojczyzna Polska*. Naprawdę warto, abyśmy o tej prostej zasadzie zawsze pamiętali, gdyż tak jest nie tylko bardziej naturalnie, lecz przede wszystkim prawidłowo. Określenia *ten kraj* i *ten naród* pozostawmy dla cudzoziemców, jeśli zechcą się oni wypowiedzieć na nasz temat¹⁴.

R. S.

¹³ J. Korkozowicz, *Słowa...*, op. cit.; or. także Ibis, *Rozruch poranny*, „Życie Warszawy”, nr 46, 23-24 II 1985.

¹⁴ J. Płaneta, *Ten kraj*, „Zielony Sztandar”, nr 18, 3 V 1987.

WSZĘDOBYLSKA -ÓWKA

Podczas dyżurów w Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Warszawskiego wysłuchujemy często wątpliwości i zastrzeżeń pod adresem rzeczowników typu *wykończeniówka*, *kablówka*, *przewozówka*. Niektórych naszych rozmówców razi sama ich nowość, szybki przyrost w powojennej polszczyźnie; inni sądzą, że wiąże się z nimi nacechowanie pospolite, niestosowne w staranniejszym tekście; jeszcze innym wydają się one zbyt skrótowe, a przez to niejasne. Rozważmy te zarzuty i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czy chodzi tu istotnie o zupełnie nowy typ słowotwórczy, czy liczebność takich struktur wzrasta naprawdę lawinowo i czy wymagają one przeciwdziałania poprawnościowego.

Wzór tworzenia rzeczowników z formantem *-ówka* nie jest bynajmniej „nowinką” lat powojennych. Wiele takich formacji notuje chociażby *Słownik warszawski*, gromadzący materiał z przełomu XIX i XX wieku. Dla przykładu: bardzo tradycyjna – choć nadal produktywna – jest seria nazw monet: *złotówka*, *pięciorublówka*, *dolarówka*, *guldenówka*, *tysiąc złotych* itp. Od dawna też wyrazy o tej strukturze funkcjonują jako nazwy ptaków, małych ssaków, owadów, żywiących się tym, na co wskazuje temat słowotwórczy: *choinówka*, *sosnowka*, *zbożówka*, *owocówka* itp. Takich grup można byłoby wyliczyć znacznie więcej. Skąd się zatem bierze wrażenie nowości, nietradycyjności, towarzyszące społecznemu odbiorowi takich nazw? Otóż często mają one ograniczony, środowiskowy obieg¹ – występują licznie w regionalnych odmianach polszczyzny, w słownictwie profesjonalnym, młodzieżowym, przestępczym itp. Znaczna ich część przenika jednak do zasobu leksyki ogólnonarodowej i wówczas bywają uważane za neologizmy. Wydatne przyspieszenie tego procesu to swoiste „*signum temporis*”, językowe odbicie mieszania się, integracji różnych grup społecznych. Dodajmy, że rolę środka upowszechniania takich „lokalnych” słów odgrywają dziś zwłaszcza prasa, radio i telewizja. Mimo wszystko wielka liczba struktur tego typu pozostaje nadal poza obiegiem ogólnonarodowym, żyje wyłącznie w kontaktach ustnych, bezpośrednich i nie jest rejestrowana w słownikach. Na przykład z dużej listy nazw znanych na Śląsku Cieszyńskim²: *bratówka* «bratowa», *biczówka*

¹ H. Satkiewicz w monografii „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego” (Warszawa 1969, s. 53) pisze: „Formacje z *-ka* i *-ówka* to niemal wyłącznie nazwy o charakterze środowiskowym, używane w języku codziennym środowiska pracowników handlu, sportowców, dziennikarzy i innych grup zawodowych. Powstają w nich jako skrótowe znaki treści wyrażanych za pomocą nazw dwuwyrazowych w języku ogólnym, w jego bardziej oficjalnej formie. Są po prostu wygodniejsze w codziennej komunikacji językowej”.

² Materiał ten zawdzięczam Józefowi Łyskowi z Trzyńca, zamilowanemu zbieraczowi osobliwości słownych Śląska Cieszyńskiego, dziś już nieżyjącemu.

«napiwek dla woźnicy lub parobka», *dylówka/delówka* «podłoga z desek», *fachówka* «skrzynia z przegrodami», *gitrówka* «rodzaj cegły bądź kafli», *graniówka* «butelka graniastego kształtu», *klarówka* «gatunek jabłek», *księdzówka* «żona duchownego ewangelickiego», *ludówka* «szkoła ludowa», *kabotówka* «rodzaj cegły», *malówka* «malowanie, remont», *plaskówka* «płaska butelka», *masłówka* «gatunek gruszek», *prochówka* «ścierka do kurzu», *presówka* «prasowany tytoń», *saniówka* «sanna», *szarówka* «gatunek gruszek», *wyrchówka/wierzchówka* «górną urodzajną warstwę gleby», *zimówka*, *żniwówka* «gatunki jabłek» – SJPDor. notuje tylko cztery, z tego trzy – w innym znaczeniu³ (*szarówka*, *klarówka*, *wierzchówka*).

Jeszcze rzadziej słowniki rejestrują efemeryczne zresztą wyrazy środowiskowe. Uczniowskie: *państwówka* «ocena dostateczna», *kolejówka*, *wąskotorówka* «trzy z dwoma minusami», *narodówka* «ocena niedostateczna»; studenckie nazwy przedmiotów nauczania: *szczegółówka* «szczegółowa uprawa roślin», *opisówka* «gramatyka opisowa»; żołnierskie: *bejcówka*, *kitówka* «kiszka pasztetowa»; kolarskie: *czasówka* «jazda na czas», *koksówka* «bidon z rozpuszczonym środkiem dopingującym»; więzienne: *arbajtówka* «praca», *tygrysówka* «cela dla jednego więźnia, pojedynek» – nie znalazły jeszcze drogi do wydawnictw leksykograficznych⁴.

Mimo tych luk liczebność formacji z przyrostkiem –*ówka* jest w słownikach bardzo znaczna. Renata Grzegorzycowa i Jadwiga Puzynina⁵ podają, że SJPDor. zawiera około 600 takich nazw, przy czym 60% jest w nim zarejestrowane po raz pierwszy, a więc ma metrykę dwudziestowieczną. Dodajmy do tego, że z owych 60% niemal połowa to wyrazy, które w kartotece SJPDor. ilustruje materiał przykładowy wyłącznie powojenny. Oczywiście w sporadycznych wypadkach ten brak starszej dokumentacji o niczym nie świadczy (np. na pewno z okresu międzywojennego pochodzą: *ciężarówka*, *krótkofalówka*, *dwurzędówka*, *kąpielówki*, *tenisówki*⁶), ale na ogół stanowi on dowód, że mamy tu do czynienia z neologizmami ostatniego czterdziestolecia. Potwierdza się zatem opinia o szybkim wzroście liczby wyrazów tego typu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie. Na przykład pewne grupy znaczeniowe, przed wojną bardzo nieliczne, w naszych czasach pomnożyły się nowym materiałem słownym, tak jak nazwy domów przeznaczonych dla określonego użytkownika (*agronomówka*, *lekarzówka*, *dozorcówka* itp.).

³ Nieco więcej tych formacji (np. *biczówka*, *presówka*, *fachówka*) rejestruje SW, można więc przypuszczać, że chodzi o peryferyjne archaizmy, „zakonserwowane” jak gdyby po ostatniej wojnie osłabieniem kontaktu polszczyzny cieszyńskiej z nurtami rozwojowymi języka ogólnopolskiego. Nie brak jednak w zasobie jej wyrazów i lokalnych neologizmów. Niektóre z nich mogą być pożyczkami czeskimi (np. *malinówka* «woda z sokiem malinowym»), ale trafiają się też innowacje rodzime, np. *bierutówka* «wódka przygotowywana z polskiego spirytusu».

⁴ Zacytowane przykłady pochodzą z pracy J. Węgier „Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim”, Szczecin 1978.

⁵ „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979.

⁶ Wyzyskiwane w dalszym ciągu przykłady pochodzą z książek T. Smółkowej „Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników”, Warszawa 1976 oraz A. Zagrodnikowej „Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie”, Kraków 1982.

Właściwie każda struktura tradycyjna ma szansę stać się ośrodkiem krystalizacyjnym serii neologizmów. Zgodnie z wzorem rzeczownika *ciężarówka* utworzono nazwę *osobówka*, a potem podporządkowano im terminy szczegółowe:

ciężarówka



półtonówka

dwutonówka

wielotonówka

osobówka



malolitrażówka

rajdówka

terenówka

Podobnie tradycyjna nazwa *żarówka* skupiła wokół siebie ciąg określeń podrzędnych, informujących o materiale-źródle światła (*rtęciówka*, *neonówka*, *fotonówka*, *cyrkonówka*, *elektronówka*) albo o sposobie świecenia (*jarzeniówka*, *odblaskówka*).

Jak widać, pewne grupy znaczeniowe słów z formantem *-ówka* są współcześnie szczególnie produktywne. Należą do nich:

I wśród rzeczowników konkretnych

1) nazwy pojazdów: samochodów, rowerów (*balonówka*, *szosówka*, *wyścigówka*, *kolarzówka* «rower o przeznaczeniu wyczynowym»); motocykli (*żużłówka*); wózków (*przewozówka* «wózek szpitalny»);

2) nazwy instytucji: szkół (*podstawówka*, *państwówka*, *przemysłówka*, *zawodówka*, *przyszkółka*); fabryk i ich wydziałów (*odzieżówka*, *remontówka*, *wagonówka*, *wykończeniówka*); przychodni, gabinetów lekarskich (*porodówka*, *zabiegówka*); biur i wydziałów milicyjnych (*dochodzeniówka*, *drogówka*, *obyczajówka*);

3) nazwy pomieszczeń: miejsc zamieszkania (*jednoizbówka*, *dwuizbówka*, *własnościówka*, *służbówka*) i zatrudnienia (*mistrzówka*, *nadzorcówka* «biuro mistrza, nadzorcy»);

4) nazwy tkanin: (*koszulówka*, *pościelówka*, *krawatówka*, *kieszeniówka*, *kolanówka*, *plaszczówka*);

5) nazwy części ubioru: (*budrysówka*, «długa kurtka z kapturem», *bananówka* «spódnica», *biodrówki*, *trzyćwiérciówki* «spodnie», *gazówki* «cienkie pończochy», *podkolanówki*, *kostkówki* «skarpetki»);

6) nazwy zup (*fasolówka*, *kalafiorówka*, *ryżówka*, *pomidorówka*);

7) nazwy przyborów sportowych: (*figurówki*, *hokejówki* «łyżwy», *skokówki* «narty», *futbolówka* «piłka», *poręczówka* «lina używana przy wspinaczce», *treningówka* «ubiór ćwiczebny»);

8) nazwy osobowe żeńskie, utworzone od podstawowych męskich na *-ec* (*-owiec*), charakteryzujące się nacechowaniem pejoratywnym: *banderówka*, *gestapówka*, *dancingówka* «fordanserka» lub «bywalczyńni dansingów», *młodzieżówka*; w sferze rzeczowników konkretnych jest to grupa najmniej produktywna;

II wśród rzeczowników abstrakcyjnych

1) nazwy wynagrodzeń: *bilansówka* «nagroda przyznawana księgowym po zakończeniu bilansu», *dekadówka* «premia dekadowa», *wierszówka*, *średniówka*

«średnia płaca z jakiegoś okresu, stanowiąca np. uposażenie w czasie choroby»; do grupy tej zbliża się znaczeniowo *chwilówka* «pożyczka krótkoterminowa»;

2) nazwy imprez, akcji, prac (*pokazówka*, *poszlakówka* «typy procesów sądowych», *propagandówka* «impreza propagandowa», *porządkówka*, *przemalówka* «prace porządkowe, malarskie», *kolejówka* «podczas okupacji partyzancka akcja niszczenia urządzeń kolejowych», *tańcówka* «impreza taneczna»).

Poza tym podziałem pozostaje jeszcze bardzo duża liczba struktur o zróżnicowanych znaczeniach i środowiskowym zwykle zasięgu. Dominują wśród nich terminy i profesjonalizmy techniczne (*fartuchówka* «typ opony», *mrożeniówka* «rura używana w górnictwie do zamrażania szybów», *prądówka* «maszyna, aparat na prąd», *wahadłówka* «rodzaj piły», *węzłówka* «w lotnictwie: konstrukcja wzmacniająca części samolotu») oraz słowa codziennego obiegu, odnoszące się do realiów bytowych (*aktówka*, *musztardówka*, *śniadaniówka*, *lokówka*, *surówka* «dodatek do drugiego dania z surowych jarzyn»). Uderzające jest natomiast ubóstwo tak utworzonych terminów naukowych (może tylko *konturówka* i *sztabówka* «typy map w kartografii») i nazw z dziedziny życia kulturalnego (zaledwie kilka określeń dziennikarskich: *popołudniówka*, *wielonakładówka*, *zakładówka* «rodzaje periodyków» oraz teatralno-filmowych: *objazdówka* «teatr lub kino objazdowe», *bulwarówka* «lekka, niewybredna komedia», *wejściówka*).

Nie jest to przypadek, lecz zjawisko wynikające z właściwości znaczeniowych i stylistycznych takich formacji. Należałoby zatem teraz rozpatrzeć dokładniej cechy rzeczowników z formantem *-ówka* oraz stopień ich zgodności z wymaganiami normy współczesnej polszczyzny. Ocenie może podlegać zarówno budowa jednostek tego rodzaju, jak i ich wartość znaczeniowa oraz przydatność funkcjonalna. Z pierwszego punktu widzenia nie nasuwają one zastrzeżeń, są tworzone regularnie, zgodnie z systemem i normą polszczyzny. Prawie połowa spośród neologizmów powojennych ma podstawę rzeczownikową (*kostkówka* «skarpetka do kostek», *ogniówka* «ubezpieczenie od ognia», *zerówka* «tkanina nie zawierająca wełny»), niemal tyleż samo struktur motywują przymiotniki wchodzące w skład nazw dwuczłonowych; za pomocą formantu *-ówka* dokonuje się więc zabieg ich uniwersalizacji (np. *naftówka* «lampa naftowa», *końcówka* «przystanek końcowy»). Może się tu nasunąć uwaga, że w tych formacjach należałoby raczej wyodrębnić formant *-ka*, ponieważ element *-ów* – należy do tematu odprzymiotnikowego; trzeba jednak pamiętać o tym, że ogromna ich większość ma motywację podwójną – przymiotnikową i rzeczownikową, np. *kretonówka* – to «sukienka kretonowa» albo «sukienka z kretonu»; *odzieżówka* – «fabryka odzieżowa» lub «fabryka odzieży»; *transportówka* «urządzenie transportowe» albo «do transportu»; *kremówka* «ciastko kremowe» lub «z kremem» itp. Praktyczniej jest wobec tego wydzielić w opisie słowotwórczym formant *-ówka*.

Inne typy budowy analizowanych formacji trafiają się wyjątkowo: podstawę niespełna dziesięciu stanowi czasownik (*pasówka* «klucz dopasowany według odcisku», *peklówka* «mięso peklowane», *przymurówka* «budynek, ściana przymurowana do czegoś»). I tu także się zdarzają struktury o podwójnej motywacji, np.

szkicówka «kalka do szkicowania» albo «kalka do (robienia) szkiców». Jeszcze mniej przykładów nawiązuje do wyrażenia przyimkowego (*podkolanówki* «skarpetki pod kolana»), przy czym zazwyczaj bywają one jednocześnie motywowane przez przymiotnik wchodzący w skład nazwy dwuczłonowej (*przyszkolówka* «szkoła przy zakładzie» bądź «szkoła przyszkolowa», *przedterminówka* «zwolnienie skądś przed terminem» lub «zwolnienie przedterminowe»). Jeden rzeczownik jest niewątpliwie złożeniem: *studniówka*, inne, zewnętrze podobne, bywają rezultatem uniwersyfikacji (np. *trzyminutówka* «audycja trzyminutowa», *sześciodniówka* « impreza sześciodniowa»). Dwu formacjom można przypisać strukturę wprost odprzymiotnikową, bez pośrednictwa nazwy złożonej, mianowicie wyrazom *średniówka* i *surówka*. Wreszcie jedyną nazwą formalnie nieregularną, o niejasnej podstawie, jest *światłówka*, utworzona zapewne na podstawie mechanicznej analogii do rzeczowników *żarówka* i *jarzeniówka*; jej użycie jednak uświęcił powszechny zwyczaj językowy.

Najważniejsze zatem w ocenie normatywnej formacji z przyrostkiem *-ówka* okazują się nie względy formalne, lecz funkcjonalno-znaczeniowe. Z funkcjonalnego punktu widzenia takie wyrazy stanowią jeden z najużyteczniejszych typów słowotwórczych. Przyrostek *-ówka* jest najsprawniejszym spośród formantów uniwersyfikujących nazwy dwuczłonowe. Konkurencyjne środki słowotwórcze *-owiec* i *-ak* mają o wiele bardziej ograniczoną sferę funkcjonowania. Formant *-owiec* uniwersyfikuje tylko te nazwy złożone, w skład których wchodzi rzeczownik rodzaju męskiego (*przegubowiec* «autobus przegubowy»), podobnie zresztą jak *-ak*, który ma jednak dodatkowe ograniczenia użycia typu stylistycznego. Nadaje on derywowanym przez siebie formacjom zabarwienie pospolite, a nawet gwarowomiejskie, zagrządzające im drogę do staranniejszych odmian polszczyzny. Jeśli słowo tak utworzone pojawi się na ich gruncie, to z odcieniem intensywnie pejoratywnym (np. *produkcyjniak* «powieść, film, sztuka o tematyce produkcyjnej» w słownictwie krytyków). Natomiast *-ówka* nie podlega restrykcjom tego rodzaju: uniwersyfikuje wszystkie typy nazw złożonych (np. *wodorówka* «b o m b a wodorowa», *dwurzędówka* «g a r n i t u r dwurzędowy», *jednoizbówka* «m i e s z k a n i ę jednoizbowe»).

Łatwość derywowania nowych nazw za pomocą tego formantu sprawia, że bywa on wyzyskiwany we wszystkich odmianach języka kształtujących się pod wpływem potrzeby szybkiego, skrótowego porozumienia, np. w nazewnictwie produkcyjnym, sportowym, w potocznej leksyce bytowej (por. nazwy potraw, odzieży, naczyń). Ponadto *-ówka* nie ma tak intensywnego nacechowania pospolitego, jak przyrostek *-ak*; można to łatwo stwierdzić, zestawiając utworzone nimi nazwy z tego samego zakresu realnego, np. *pospieszniak* «pociąg pospieszny» i *osobówka* «pociąg osobowy». Formacje z elementem *-ówka* – to raczej typowe środki swobodnej, kolokwialnej polszczyzny ogólnej. Nawet jednak to słabe zabarwienie potoczne utrzymuje się tylko dopóty, dopóki w obiegu występują jednocześnie: struktura zuniwersyfikowana (np. *dekadówka*) i jej urzędowy, oficjalny odpowiednik: połączenie przymiotnikowo-rzeczownikowe (*premia dekadowa*). Po pewnym czasie zwycięstwo przypada w udziale pierwszej z nazw, „poręczniejszej” w użyciu, która staje się jedynym, a więc neutralnym określeniem danego desygnatu. Dziś wielokrotnie częściej używa się już wyrazów *czołówka*, *końcówka*, *tenisówka*, *sześciodniówka* niż odpo-

wiadających im semantycznie wyrażen *grupa czołowa, przystanek końcowy, pantofel tenisowy, wyścig, rajd sześciodniowy*. Status nazw neutralnych zyskują całe serie formacji z przyrostkiem *-ówka*, np. wspomniane wcześniej określenia typów żarówek (*neonówka, fotonówka* itp.).

Ale argument funkcjonalny okazuje się obosieczny; łatwość tworzenia omawianych struktur, możliwość zawarcia w nich różnorodnych treści realnych, bardzo wygodna dla kodującego, jest wielkim utrudnieniem przy dekodowaniu tekstu. Nieznane odbiorcy formacje z przyrostkiem *-ówka* są dla niego – że użyjemy modnego terminu – „nieinformatywne”. Ani ze struktury nazwy, ani – najczęściej – z otaczającego ją kontekstu nie wynika, że *potrawówka* to «winda w restauracji», *kadziówka* – «rodzaj cegły», *korytkówka* – «dachówka» a *klejówka* – «gatunek farby». Niejasność, nieprecyzyjność rzeczowników z przyrostkiem *-ówka* wzmacnia się przez to, że cechy desygnatów, sygnalizowane w ich strukturze, mają często charakter przypadkowy, trzeciorzędny, np. *sobotówka* «dom budowany przez samego właściciela» (w wolne soboty), *burdelówka* «duża, sztywna czapka z samodziału» (charakterystyczna dla bywalców burdeli?).

Łatwość uniwerbizowania różnych typów nazw dwuczłonowych za pomocą formantu *-ówka* sprawia, że identyczne struktury powstają niezależnie od siebie – w różnych środowiskach i oczywiście całkowicie odmiennych znaczeniach, pomnażając liczbę homonimów polszczyzny. Na przykład *zbiorówka* to w hotelarstwie «pokój wieloosobowy», w księgowości «łączone zaksięgowanie sum pochodzących z jakiegoś okresu», w fotografii – «zdjęcie zbiorowe». *Konturówką* kartograf nazywa mapę konturową, a charakteryzator – kredkę do zarysowania konturów warg. Takie wyrazy są jeszcze stosunkowo najmniej mylące, ponieważ każdy z homonimów ma swoisty obieg – w pewnym zamkniętym kręgu profesjonalnym. Natomiast z pewnością mogą wywołać nieporozumienie formacje utrwalone w pewnym znaczeniu o zasięgu ogólnonarodowym (np. *masówka* «zebranie masowe», *prasówka* «przeгляд prasy», *kalafiorówka* «zupa kalafiorowa», jeśli w pewnym momencie teksty publicystyczne zaczynają popularyzować ich odcienie środowiskowe («produkcja masowa», «premiera teatralna przeznaczona dla prasy», «skrzynia do transportu kalafiorów»). To samo niebezpieczeństwo grozi w wypadku dwukrotnego wyzyskania tej samej struktury w języku ogólnym. Bezpośrednio po wojnie wyrazy *atomówka* i *jądrówka* oznaczały wyłącznie typy bomb, dziś określa się nimi też potocznie elektrownie o napędzie nuklearnym. Dla Polaków najstarszego pokolenia *wieczorówka* – to przede wszystkim «praca dodatkowa w macierzystej instytucji, wykonywana po godzinach»; dla przedstawicieli średniego pokolenia – «szkoła wieczorowa»; obecnie szerzy się użycie «gazeta wydawana wieczorem». Jedną z najnowszych zmian tego rodzaju jest nabranie przez rzeczownik *reklamówka* – do niedawna «ulotka, fotografia reklamowa» – treści «torba plastikowa jednorazowego użytku, służąca na zakupy, którą można nabyć w stoiskach spożywczych, kosmetycznych itp.». Ponieważ w przeciwieństwie do swych zachodnioeuropejskich odpowiedników polski wyrób jest jednobarwny, bez jakichkolwiek nadruków reklamowych, zapewne etymologiczna motywacja jego nazwy wkrótce zostanie zapom-

niana i w polszczyźnie zaczęły funkcjonować dwa klasyczne homonimy, niczym ze sobą nie związane. Na koniec wypada wspomnieć o jeszcze jednym zjawisku, niekorzystnym z punktu widzenia normy – o użyciu formacji z przyrostkiem *-ówka* tautologicznych wobec podstawowych dla nich rzeczowników. Wyjaśnijmy sprawę na przykładzie. Nazwy typu *wykończeniówka*, *zalesieniówka* bywają także stosowane w odcieniu czynnościowym «prace wykończeniowe, zalesieniowe»; ale właśnie w tym użyciu są dokładnymi synonimami formacji *wykańczenie*, *zalesianie*, w dodatku dłuższymi od nich o jedną sylabę. Tak więc typ słowotwórczy, powołany do skracania wypowiedzi, staje się w tym wypadku zaprzeczeniem własnej roli.

Jakie zatem wskazówki normatywne warto byłoby na koniec sformułować pod adresem rzeczowników z formantem *-ówka*? Po pierwsze – nie powinno się nadmiernie „eksploatować” poszczególnych jednostek, nadając im kilka zupełnie niezależnych znaczeń, które się mogą mylić odbiorcom wypowiedzi, zwłaszcza jeśli aktualizują się w niewyrazistych kontekstach (Widzę *owocówkę* – samochód? wagon? owada? skrzynię do transportu owoców?). Po drugie – dobrze by się było zastanowić w każdym szczegółowym wypadku, co się lepiej opłaca: czy utworzenie i wprowadzenie do obiegu skrótowej, ale nieprecyzyjnej formacji słowotwórczej, czy zachowanie nazwy dwuczłonowej, wprawdzie dłuższej, ale ściśle informującej adresata tekstu. Po trzecie – niecelowe wydaje się mnożenie – pod wpływem mody językowej – nazwy tautologicznych względem podstaw, typu *zalesieniówka*. Po czwarte – jeśli formacja ma zabarwienie potoczne lub żartobliwe, to należy je respektować i nie wprowadzać jej do kontekstów oficjalnych, podniosłych, urzędowych. Poza tymi zastrzeżeniami nic nie stoi na przeszkodzie tworzeniu i użyciu struktur z formantem *-ówka*, stanowiących jeden z najdogodniejszych środków osiągnięcia oszczędnego, ekonomicznego kształtu wypowiedzi.

D. B.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

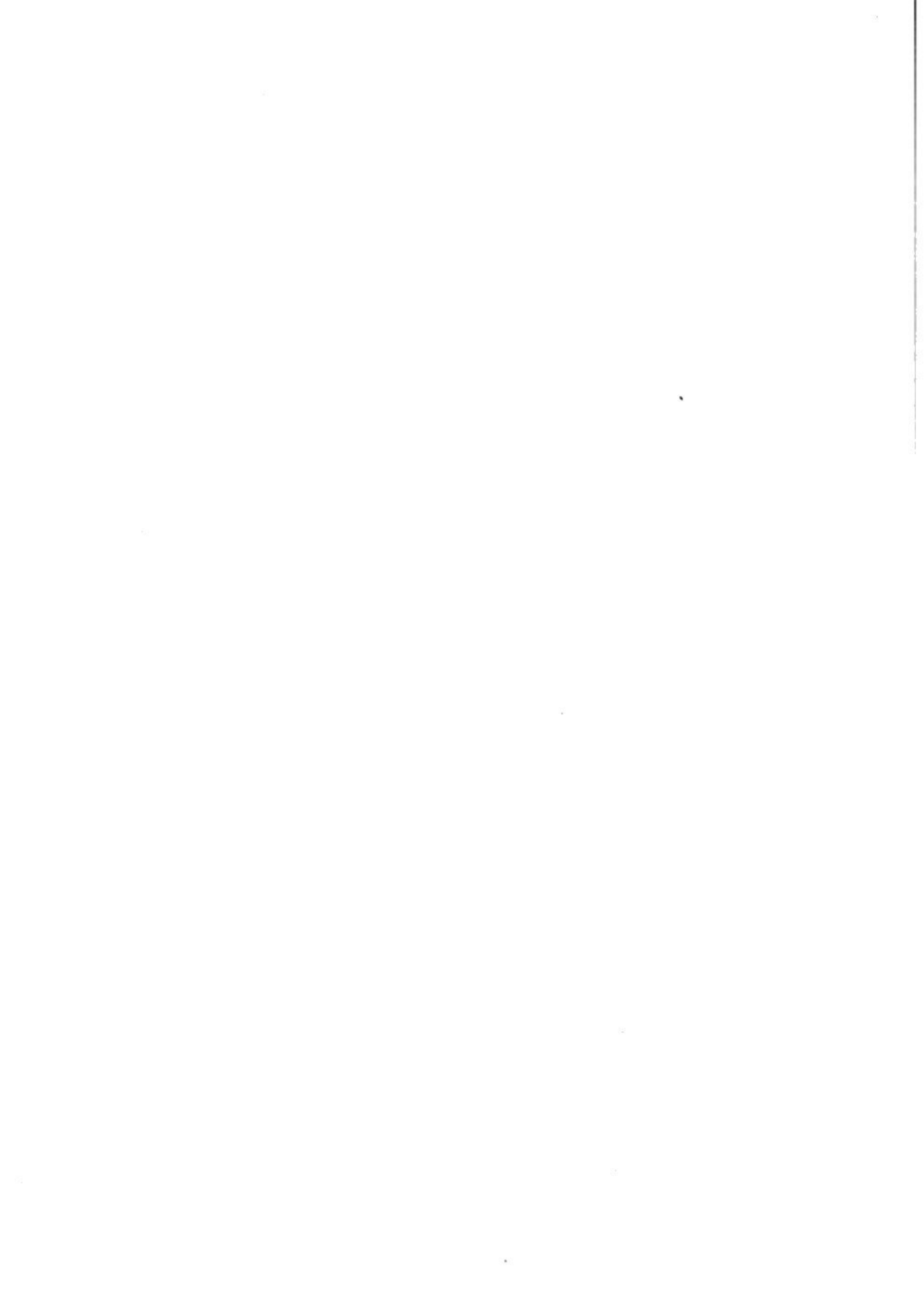
Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz na życzenie użytkowników udostępnia kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.



**Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1988**

**Wydanie I. Nakład 2273 + 127 egz. Ark. wyd. 7,25. Ark. druk. 5,25.
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w sierpniu 1988 r.
Podpisano do druku w grudniu 1988 r. Druk zakończono w grudniu 1988 r.
Zam. 508/88. U-54. Cena zł 50,-**

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2**

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».-
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie Nr 1658 201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą, jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 8(457) s. 543 – 626 Warszawa – Łódź 1988

Indeks 369616